

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-
 STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok V. Listopad—Grudzień 1927. Nr. 6

O organizacji Opieki Społecznej nad dzieckiem w Niemczech i Czechach, ze szczególnem uwzględnieniem dziecka nieślubnego

P o d a ł

Dr. M. M a y z n e r.

Opieka społeczna nad dzieckiem w Berlinie obejmuje przede wszystkim dzieci nieślubne, pozatem dzieci, którym rodzice, dla rozmaitych względów, nie są w stanie zapewnić odpowiednich warunków dla rozwoju fizycznego i umysłowego. Ta kategoria dzieci, uprawnionych do korzystania z opieki społecznej—samorządowej lub państwowej, jest b. liczna i różnorodna.

Należą do niej dzieci bezrobotnych, pozatem dzieci, których rodzice przebywają w niehigienicznych warunkach mieszkaniowych. Następnie są uprawnione do opieki społecznej dzieci rodziców, których niemoralne prowadzenie się zagraża bezpieczeństwu dziecka, względnie ujemnie wpływa na jego rozwój umysłowy, np., ojciec — pijak lub też sądownie karany za jakiegokolwiek bądź przekroczenie, matka — prostytutka i t. p.

Choroby przewlekłe rodziców, jak przede wszystkim gruźlica, są dostatecznym powodem, aby dziecko zostało zabrane z domu rodzicielskiego i umieszczone w Zakładzie.

Pozatem choroba umysłowa jednego z rodziców nakłada na samorząd obowiązek zaopiekowania się dzieckiem.

Wreszcie nieznaną grupę dzieci stanowią te, których rodzice zmuszeni są dla zarobków opuścić Berlin. Wówczas dziecko, jeśli nie może być zabrane przez rodziców, zostaje czasowo pod opieką miasta. Do tej grupy należą również dzieci, które nie mają zapewnionej opieki z powodu przejściowej choroby matki, przebywającej na kuracji w szpitalu.

Wszystkie powyżej wymienione dzieci na zasadzie ist-



niejących ustaw o opiece społecznej, bez żadnych trudności zostają umieszczane w rozmaitych zakładach zamkniętych lub otwartych.

Całokształt opieki społecznej nad dzieckiem, niezwykle, jak widzimy, rozbudowanej, wymaga, oczywiście, rozgałęzionej organizacji.

Na zasadzie ustawy o Opiece Społecznej z dn. 14 lutego 1924 r. (Jugendwohlfahrtsgesetz) wszystkie czynności, związane z opieką nad dzieckiem, są wykonywane przez urzędy opieki społecznej:

- 1) ogólnopństwowe (Reichsjugendwohlfahrtsamt);
- 2) krajowe (Landesjugendwohlfahrtsamt);
- 3) miejskie (Stadtjugendwohlfahrtsamt).

Berlin jest podzielony na 20 okręgów, które podlegają miejscowemu magistratowi. Każdy urząd okręgowy opieki (Bezirksjugendamt) składa się z 1—4 urzędników (w zależności od wielkości okręgów), mianowanych przez magistrat, i pięciokrotnej ilości osób, zatrudnionych społecznie w opiece nad dzieckiem.

$\frac{2}{5}$ tej ilości stanowią przedstawiciele różnych stowarzyszeń i instytucyj społecznych, działających w obrębie danego urzędu okręgowego. Pozatem, w skład takiego urzędu wchodzić winni przedstawiciele duchowieństwa, jeden urzędnik fachowy, który czynny jest zawodowo w służbie społecznej i posiada odpowiednie kwalifikacje (leitender Fachbeamter), i 2-ch przedstawicieli nauczycielstwa.

Przy każdym urzędzie okręgowym czynny jest sąd opieki (Vormundschaftsgericht), który ma za zadanie doszukiwanie się ojcostwa dzieci nieślubnych lub też zupełnie opuszczonych (podrzuconych).

Każde dziecko nieślubne, w myśl istniejących przepisów, winno być rejestrowane w odpowiednim urzędzie okręgowym. Gdy takie dziecko zostaje zarejestrowane, zostaje automatycznie wyznaczony oficjalny opiekun (Vormund) z pośród 3-ch opiekunów, czynnych w każdym urzędzie okręgowym.

Oficjalnym opiekunem dziecka nieślubnego może być ktoś z krewnych dziecka, jeśli wyrazi na to swą zgodę urząd okręgowy (Bezirksamt).

Opiekun dziecka obowiązany jest w każdym wypadku nieślubnego dziecka kierować sprawę do Sądu Opieki (Vormundschaftsgericht), który, działając zupełnie na prawach zwykłych sądów, dochodzi ojcostwa i zmusza ojca do ponoszenia kosztów, związanych z wychowaniem dziecka.

Oprócz tych czynności urzędu, związanych z opieką nad nieślubnym dzieckiem, należy doń również piecza nad całokształtem wychowania dzieci, znajdujących się we wszystkich zakładach, żłobkach i t. p., działających w obrębie danego urzędu. Urzędy okręgowe zarządzają systematycznie wycieczki

dla dziatwy szkolnej, przedstawienia, pogadanki o charakterze naukowo-wychowawczym, rozmaite atrakcje sportowe, dbają i urządzają własnym kosztem place dla rozmaitych gier i igrzysk, organizują kolonie i półkolonie dla biednej dziatwy i t. p. Jak widzimy, urząd okręgowy posiada niesłychanie szeroki zakres kompetencji w pracy społecznej i jest zupełnie autonomiczną jednostką w ogólnej organizacji Opieki Społecznej nad dzieckiem.

Każda matka, zgłaszająca się z nieślubnym dzieckiem do urzędu Opieki Społecznej z zamiarem umieszczenia dziecka w zakładzie, w ciągu 24 godzin zostaje załatwiona, a dziecko przez urząd umieszczone zostaje w Domu Sierot i Przytułku dla dzieci miasta Berlina (Waisenhaus und Kinderasyl der Stadt Berlin) Nie istnieje wówczas żadna kwestja formalna, któraby mogła opóźnić przyjęcie dziecka do zakładu.

Każde dziecko nieślubne, zgłoszone do urzędu opieki, ma prawo do opieki miasta i korzysta z niej w całej rozciągłości.

Dzięki tak szybkiemu załatwieniu sprawy kwestja podrzutków w Berlinie nie istnieje, fakt niezmiernie ciekawy i godny uwagi Według danych, zebranych przezemnie na miejscu, w ciągu całego roku 1926 zostało podrzuczonych w całym Berlinie, mieście czteromiljonowem, tylko 7-ro dzieci. Dziecko niewiadomego pochodzenia zostaje zarejestrowane w tem biurze okręgowem, w obrębie którego zostało znalezione, otrzymuje oficjalnego opiekuna (Vorumud), który kieruje sprawę do Sądu Opieki (Vorumudschafstgericht).

Jednocześnie zostaje takie dziecko rejestrowane w Centralnej instytucji dla celów adoptacji miasta Berlina (Adoption Centrale der Stadt Berlin).

W tej oto instytucji zostają rejestrowane:

- 1) dzieci opuszczone (podrzuczone),
- 2) dzieci nieślubne, których matki wyraziły zgodę na oddanie dzieci.

Pozatem, w powyższej Centrali zapisują się również rodzice, którzy zamierzają dziecko adoptować. Centrala zbiera dokładne informacje co do powyższych osób (stan majątkowy, rodzaj zajęcia, warunki mieszkaniowe i t. p.). Dopiero wówczas, gdy powyższe osoby zasługują na zaufanie tej instytucji, uzyskują prawo do adoptacji dziecka.

Zaznaczyć należy, iż zgłaszających się chętnych do adoptacji jest znacznie więcej, niż dzieci, zarejestrowanych w powyższej instytucji.

Przeciętnie 20-ro dzieci miesięcznie zostaje adoptowane w Centrali Berlińskiej.

Według informacji, łaskawie mi udzielonych przez powyższą instytucję, nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby jakies

dziecko podrzucone nie zostało zaadoptowane i żeby figurowało, jako niewiadomego pochodzenia. Każde dziecko, które z wyżej wymienionych powodów uprawnione jest do opieki samorządu, zostaje skierowane przez urząd opieki (Bezirksamt) do Domu Sierot i Przytulku dla dzieci miasta Berlina.

Jest to właściwie centralny punkt przejściowy dla wszystkich dzieci, będących pod opieką miasta (Städtische Pfl eylinge).

Zakład ten (Waisenhaus und Kinderasyl der Stadt Berlin), noszący dwie nazwy, powstał z dwóch instytucji, które zostały połączone w r. 1923 w jedną całość.

W powyższym zakładzie mieści się 300 niemowląt i 300 dzieci do lat 18.

Przeciętna ilość dzieci, która miesięcznie przechodzi przez zakład, wynosi koło 500. Na czele zakładu stoi dyrektor-pedagog, jednocześnie kierownik wychowawczy zakładu, na czele działu lekarskiego stoi prof. Dr. Meyer. Zakład ten jest powołany do kwalifikowania dzieci do rozmaitych szpitali, sanatoriów, zakładów specjalnych, wreszcie do opieki rodzinnej. Niemowlęta poniżej 4-ch miesięcy pozostają w zakładzie, aż do osiągnięcia tego wieku. Pozostają na miejscu również dzieci, wymagające obserwacji, celem dokładniejszego zbadania ich stanu zdrowotnego lub też umysłowego. Po skonstatowaniu stanu zdrowia, dzieci te zostają skierowane przez zakład do odpowiednich instytucji. Do tej kategorii należą dzieci, obciążone kiłą lub gruźlicą, dzieci, upośledzone pod względem umysłowym lub moralnym, dzieci słabowite lub ułomne (krzywica, kalectwo), wreszcie dzieci, nie nadające się do wychowania w domu prywatnym.

Wszystkie pozostałe dzieci zostają umieszczone w opiece rodzinnej (Familienpflege).

Nowoczesna organizacja Opieki Społecznej na Zachodzie dąży do zapewnienia dziecku opieki indywidualnej, a nie zakładowej, masowej.

Pedjatria współczesna zarówno francuska, jak i niemiecka (Marfan, Hutinel, Czerny, Pfanndler) toczą zaciętą walkę przeciw zakładom zamkniętym, widząc w nich zło wielkie i krzywdę niepowetowaną, jaką wyrządzają dziecku zakłady. Walka ta już wydaje pomyślne plony na Zachodzie. W Anglii, Francji, Czechosłowacji odbywa się wielki przewrót, zmierzający do zlikwidowania zakładów zamkniętych i oparcia opieki nad dzieckiem na zasadach nawskroś indywidualnych. To samo zjawisko widzimy w Niemczech. Zakład zamknięty — jest to tylko etap przejściowy dla każdego dziecka, pozostającego pod opieką miasta. Z wyjątkiem dzieci, które z powodu swego stanu zdrowia nadają się do zakładów leczniczych, wszystkie pozostałe dzieci zostają umieszczone w opiece rodzinnej.

Opieka rodzinna jest w Berlinie już b. rozbudowana.

Z 14 tysięcy dzieci, uprawnionych do opieki samorządu, 9 tysięcy dzieci umieszczonych jest w rodzinach, pozostałe 5 tysięcy dzieci z wyżej wymienionych powodów zmuszone są przebywać w szpitalach i innych instytucjach leczniczych.

Rodzina, która chce wziąć dziecko na wychowanie, winna otrzymać odpowiednie zezwolenie z okręgowego urzędu opieki społecznej (Bezirksamt).

Zezwolenie takie zostaje udzielone tylko tym rodzinom, którzy mogą w zupełności zapewnić dziecku normalny rozwój pod wszystkimi względami. Przedewszystkiem przy udzielaniu takiego zezwolenia zwraca się baczna uwagę na higieniczne warunki mieszkaniowe: widne, dość obszerne mieszkanie jest warunkiem nieodzownym dla otrzymania takiego zezwolenia. Poza tem wchodzi w grę i inne okoliczności, jak nieposzlakowana opinia, pewien stopień inteligencji rodziców i t. p. Dzieci są umieszczane przeważnie w rodzinach, zamieszkałych w obrębie okręgów, do których dzieci należą. Najchętniej są umieszczane dzieci w rodzinach, które posiadają własne dzieci. Czyni się to dla 2-ch względów:

1) normalny rozwój umysłowy i fizyczny dzieci własnych daje poniekąd rękojmię, że dziecko, umieszczone w danej rodzinie, otrzyma dobre warunki dla swego rozwoju (dzieci tych rodzin zostają uprzednio badane przez lekarza);

2) dziecko, umieszczone w rodzinie, która ma własne dziecko, otrzymuje towarzysza dla zabaw—czynnik niezmiernie ważny pod względem wychowawczym.

Niemowlęta mogą być umieszczane w rodzinie po ukończeniu 3-ch miesięcy życia, gdyż sztuczne odżywianie dziecka do 4-go miesiąca życia nastęrcza pewne trudności i winno się zasadniczo odbywać pod bezpośrednią obserwacją lekarza. Poza tem, cały szereg schorzeń wrodzonych dziecka, jak przymiot, mongolizm i t. p., uwydatniają się w drugim kwartale życia i pozwalają lepiej zorientować się co do tego, czy dane dziecko kwalifikuje się do opieki rodzinnej. W myśl istniejących przepisów, dzieci do 4-go miesiąca życia pozostają pod opieką zakładów ogólnych lub też specjalnych domów niemowlęcych (Säuglingsheim).

Dzieci są umieszczane w rodzinach przez Dom Sierot i przytułek dla dzieci bez uprzedniego uzyskania zgody na to matki dziecka. W razie sprzeciwu, matka ma prawo odebrać dziecko z rodziny, w której dziecko zostało umieszczone, ale nie bezpośrednio, lecz przez Zakład, który dziecko umieścił.

Rodziny, które biorą dziecko na wychowanie, otrzymują dla dziecka odzież, bieliznę i obuwie z Zakładu, według ustalonych norm, na przeciąg całego roku. Za żywienie dziecka są wyznaczone następujące stawki dzienne w zależności od wieku dziecka:

- | | |
|-----------------------------|----------|
| 1) za niemowlęta | 1.50 mk. |
| 2) „ dzieci 2—4 lat | 1.20 „ |
| 3) „ „ 4—6 „ | 0,90 „ |

Pieniądze za żywienie dziecka wypłacają biura okręgowe opieki społecznej.

Niemowlęta, oddane do opieki rodzinnej, winny być co tydzień przynoszone do poradni odpowiednich okręgów.

Dziecko jest tutaj ważne i podlega oględzinom lekarskim. W wypadkach, gdy rozwój dziecka jest uznany przez lekarza za niedostaeczny, dziecko zostaje zabrane, umieszczone w Zakładzie, w którym się ustala przyczynę upośledzonego rozwoju dziecka.

Dzieci powyżej roku są odwiedzane w rodzinach przez specjalnie wykwalifikowane pielęgniarki (Familienfürsorgerinnen) regularnie co pewien czas, który określa pielęgniarka indywidualnie dla każdego dziecka, kierując się rozwojem dziecka, inteligencją rodziców i t. p.

W razie choroby dziecka, rodzina winna natychmiast zawiadomić odpowiednie biuro okręgowe, względnie dziecko przynieść do przychodni okręgowej lub też do Zakładu, który dziecko umieścił. W zależności od rodzaju choroby, dziecko pozostaje w Zakładzie lub też zostaje przekazane do szpitala.

Po przebytej kuracji, dziecko wraca ze szpitala do Zakładu, skąd zostaje oddane z powrotem do rodziny.

Przywiązanie rodziny do swego wychowanka jest wprost rozczulające. Niejednokrotnie byłem świadkiem wzruszających scen, jak opiekunki przynosiły chore dzieci do Zakładu i jak czule się z nimi rozstawały. Jak mi opowiadał dyrektor Zakładu, zjawiska podobne są na porządku dziennym. Najlepszym dowodem szczerego przywiązania opiekunek do swoich wychowanków jest fakt, iż pokaźna ilość dzieci pozostaje w rodzinach, w których się wychowuje, czyli zostaje adoptowana za zgodą matek.

Naogół dotychczasowe doświadczenie wykazało w całej rozciągłości wyższość tego rodzaju opieki nad opieką zamkniętą. Rozwój fizyczny i umysłowy dziecka odbywa się znacznie szybciej i prawidłowiej i zbliża się krokiem pewnym i niezachwianym do rozwoju dziecka w domu rodzicielskim, który to rozwój uważany jest za ideał.

Opieka społeczna nad dzieckiem nieślubnym w Czechach spoczywa w rękach państwa. W Pradze Czeskiej istnieje państwowy Zakład Opieki nad dzieckiem (Zemsk'y Ustaw propeči o dite), który obejmuje całokształt opieki państwowej nad dzieckiem. Państwo obowiązane jest opiekować się dzieckiem nieślubnym do lat 6-iu. Powyżej tego wieku dzieci prze-

chodzą pod opiekę gmin, do których matki są przynależne.

Powyższy Zakład składa się z następujących poszczególnych instytucji:

- 1) z dwóch klinik położniczych czeskich } razem 320
- 2) z jednej niemieckiej kliniki położniczej } łóżek
- 3) z kliniki pediatrycznej czeskiej — 100 łóżek;
- 4) „ „ „ niemieckiej — 50 łóżek;
- 5) z przytułku dla dzieci — 170—200 łóżek.

Na czele całego Zakładu stoi dyrektor, lekarz z zawodu. Niezależnie od ogólnego dyrektora, na czele każdej z wyżej wymienionych instytucji stoją kierownicy lekarscy, korzystający z daleko idącej samodzielności. Opieka państwowa rozpoczyna się już dość wcześnie, bo już w czasie ciąży matki. Zasadniczo każda matka w ostatnim miesiącu ciąży winna być przez Zakład przyjęta. W wypadkach, gdy matka ma trudności mieszkaniowe lub też jest bez środków do życia, zostaje przyjęta do Zakładu wcześniej. Matka zobowiązana jest pozostać w Zakładzie przez 4 miesiące po porodzie, po upływie tego czasu może opuścić Zakład, pozostawiając dziecko pod opieką Zakładu. Matka nie ponosi żadnych kosztów, związanych z utrzymaniem dziecka.

Przy Zakładzie czynne jest specjalne biuro prawne, które w każdym wypadku nieślubnego dziecka prowadzi sprawę dochodzenia ojcostwa.

Z chwilą przyjścia dziecka na świat biuro prawne zostaje o powyższym powiadomione i niezwłocznie rozpoczyna się dochodzenie ojcostwa.

Po 8—10 dniach od chwili porodu matka wraz z dzieckiem skierowana zostaje z kliniki położniczej do pediatrycznej. Jeśli dziecko jest zupełnie zdrowe, klinika pediatryczna przesyła dziecko wraz z matką do przytułku dla dzieci.

Zarówno w klinikach, jakoteż w przytułku,—dzieci przebywają wraz z matkami na wspólnych salach.

Jednakże bezpośredni nadzór nad dziećmi sprawują wykwalifikowane pielęgniarki; na salach panuje wzorowy porządek, czystość i spokój.

Dzieci porzucone należą do wielkich rzadkości: w ciągu ostatniego roku zdarzył się jedyny wypadek porzucenia dziecka.

Głównym dążeniem Zakładu jest umieszczanie dzieci zakładowych w rodzinach. Dzieci w Zakładzie pozostają tylko do 3 lub 4 miesiąca życia, a później, jeśli stan zdrowia dzieci na to pozwala, zostają umieszczone w opiece rodzinnej.

Podobnie jak w Niemczech, tak i w Czechach opieka rodzinna osiągnęła znaczny rozwój.

Dotychczas Zakład umieścił w rodzinach 4600 dzieci.

Dzieci są oddawane na wychowanie tylko tym rodzinom, które uprzednio uzyskały na to zezwolenie odpowiednich władz.

Zakład płaci za każde dziecko, umieszczone w rodzinie, 100 k. č. miesięcznie, niezależnie od tego Zakład zaopatruje dziecko w odzież, bieliznę i obuwie.

Przejazd kolejami z Zakładu do miejsca zamieszkania rodziny odbywa się na koszt państwa.

Opiekunka dziecka obowiązana jest zgłaszać się z dzieckiem do lekarza, pod obserwacją którego dziecko się znajduje, conajmniej 4 razy do roku.

W razie choroby dziecka lekarz winien być natychmiast powiadomiony o tem, względnie matka powinna przewieźć dziecko do zakładu.

Jak mnie informował dyrektor Zakładu, przywiązanie rodziny do swego wychowanka jest tak wielkie, że względnie często rodzina wychowanka zatrzymuje, a, w razie zgody matki, dziecko adoptuje.

Naogół, i w Czechach doświadczenie dotychczasowe poucza, że opieka rodzinna nad dzieckiem daje znacznie lepsze wyniki od opieki zakładowej, że rozwój fizyczny i umysłowy dziecka odbywa się w bardziej pomyślnych dla dziecka warunkach.

Zachorowalność wśród dzieci, umieszczonych w rodzinach, znacznie ustępuje zachorowalności w Zakładach zamkniętych. W związku z tym i śmiertelność wśród dzieci, przebywających w rodzinach, jest o wiele niższa.

Jak widzimy, zacięta walka, jaką pedjatrja współczesna wypowiedziała Zakładom zamkniętym, jest całkowicie usprawiedliwiona.

Należy żywić nadzieję, że i u nas w Polsce będą w krótkim czasie poczynione kroki, celem zapewnienia dziecku opieki indywidualnej, jako znacznie wyżej stojącej pod wszystkimi względami od opieki zamkniętej. Sprawa opieki nad dzieckiem niesłubnem wymaga całkowicie nowej organizacji.

O martwo urodzonych płodach

P o d a ł

Dr. Karol Ryder

(Rozdział z pracy p. t. „Higjena Społeczna Dziecka“)

(Referat, wygłoszony na pos. Tow. Lek. Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu)

Przy obliczaniu współczynnika śmiertelności niemowląt bierze się za podstawę ilość żywo urodzonych dzieci. Należy więc ustalić, co rozumieć pod pojęciem „śmierć w pierwszym roku życia“, oraz jak rozumieć żywe, albo nieżywe urodzenia płodów. Innemi słowy należy ustalić, jak traktować urodzenia płodów nieżywych. Czy winno się je zupełnie wykluczyć z wszelkich kalkulacyj o śmiertelności niemowląt, czy też wliczyć je zarówno do urodzeń, jak i zgonów. Tak naprzykład we Francji, przy meldowaniu urodzin, obowiązuje trzydniowy termin od chwili urodzenia i wtedy każde dziecko martwe, zgłoszone do urzędnika stanu cywilnego, zapisuje jako się, nieżywo urodzone, niezależnie od tego, że dziecko mogło urodzić się żywe, a zmarło przed zameldowaniem. I faktycznie dość znaczna ilość dzieci we Francji, zapisanych jako „nieżywe“, żyła po urodzeniu. Z tego wynika, iż współczynnik śmiertelności, oparty na ilości dzieci, zgłoszonych jako urodzone żywo, jak we Francji, nie może być porównany z współczynnikami, opartymi na ilości wszystkich dzieci, faktycznie urodzonych żywo, a nie zgłoszonych jako takie.

Ażeby więc ujednostajnić to zagadnienie, należy ustalić pojęcie nieżywych narodzin, względnie nieżywo narodzonego dziecka.

W potocznej mowie „nieżywo urodzone“ nazywamy dziecko, które się urodziło martwe. Jeżeli jednak czynić usiłowania określenia tego w sposób dokładniejszy, ściślejszy, więcej naukowy, natychmiast występują trudności co do znaczenia trzech wyrazów: dziecko martwe i narodziny. Dla ujednostajnienia pojęcia, o którym wspomniałem przed chwilą, należy znaleźć terminy dla tych trzech wyrazów.

Co więc ma oznaczać słowo „dziecko“? Czy to ma być każdy produkt ciąży, niezależnie od czasu jej trwania, czy też ma się ono odnosić do płodu, który doszedł do stanu rozwoju, umożliwiającego mu istnienie po rozłączeniu z łonem matki? Płód może narodzić się żywym, lecz bez zdolności do samodzielnego życia poza łonem matki. Takie dziecko, czy płód, nie może być brane w rachubę, jako dodatek do ludności, a dla statystyki ma o tyle znaczenie, że może służyć, jako materiał do określania rozrodczości ludzkiej. Tu jednak

należy ustalić, po jakim okresie ciąży może płód być wydany na świat i zdolny do życia. Doświadczenie uczy nas, iż płód, urodzony przed ukończeniem piątego miesiąca ciąży, rzadko kiedy żyje ponad kilka minut; że płód, wydany na świat w następnym miesiącu, ciąży może wprawdzie być odchowany, lecz z dużymi trudnościami, wreszcie z końcem tego miesiąca szanse utrzymania przy życiu płodu stale wzrastają. Lekarze uważają „dziecko“ za zdolne do życia, poczynając od połowy 7-mies. ciąży. Przy konieczności wywołania wczesnego porodu, nie przerywa się ciąży, przed upływem 26, lub 27 tygodnia jej trwania, o ile się chce dziecko utrzymać przy życiu.

Wydawałoby się więc najwłaściwszem za „dziecko“ uważać płód, wydany na świat nie wcześniej, niż po 27 tygodniach życia w łonie matki.

Ogólnie, za dziecko nieżywe, czyli martwe uważa się takie, które nie daje oznak życia. Tu jednak może powstać pytanie, co należy rozumieć przez oznaki życia. Ruchy płodu, które czasami trudno odróżnić od ruchu mięśni matki, nie są tak pewnym objawem. Oprócz tego ruchów płodu może nie być, albo można ich nie wyczuwać, a jednak płód może żyć. Naogół w prawodawstwie przyjęto uważać, że dziecko żyło, o ile dostarczony jest dowód, że dziecko oddychało, lub krzyczało po urodzeniu. Lecz wiadomem jest, iż dziecko może urodzić się żywym i umrzeć bez próby wykonania ruchów oddechowych. Dziecko takie można uratować przez zastosowanie odpowiednich zabiegów, jako to: sztuczne oddychanie, masaż serca i t. p. Jeżeli tych środków nie zastosowano, czy to z powodu nieświadomości czy umyślnie, dziecko to wobec prawa byłoby martwo urodzone. Pomijając jednak to prawne ujęcie terminu „życie“, które nas w tej chwili nie interesuje, lekarze zwykli uważać za najpewniejszą oznakę życia tony serca płodu. Jest to kardynalną zasadą lekarską, że sztucznym oddechem można dziecko wskrzesić tylko wówczas, jeżeli działalność serca jest dostatecznie silna. Tony serca płodu można wysłuchiwać już w 15—16 tygodniu ciąży; wzwyż od tego czasu, o ile płód żyje, dają się one wyczuwać coraz wyraźniej. Biorąc pod uwagę powyżej przytoczone wątpliwości i możliwości omyłek, związanych z próbą oddechową, byłoby właściwsze, aby funkcjonowanie serca było uznane za probierz dla odróżnienia żywo od martwo urodzonego dziecka.

W życiu codziennem stosowanie tej próby nie powoduje żadnych trudności. Tętnienie, jako wyraz akcji serca, jest bardzo łatwo wyczuć, a nawet, o ile jest silne, zobaczyć w pępowninie, lub tętnicy, przebiegającej z zewnętrznej strony stopy, tuż pod kostką, (tętno w tętnicy promieniowej jest

u dziecka zbyt słabo wyczuwalne dla osoby niewykwalifikowanej).

W ten sposób wykonana próba jest dostępna dla każdej położnej. A więc za dziecko martwe uważać należy takie, u którego serce przestało bić w chwili urodzenia.

Pozostaje jeszcze określić, kiedy należy uważać dziecko za urodzone. Akt porodu może być podzielony na cztery, mniej lub więcej wyraźne okresy:

1) Pewne przedwstępne procesy, podczas których tkanka matki przygotowuje się do wyjścia dziecka z jej ciała i płód zostaje przesunięty do małej miednicy.

2) Właściwe usunięcie dziecka z ciała matki i wydalenie go na świat zewnętrzny.

3) Okres (pozornego) odpoczynku matki i

4) Wydalenie łożyska z ciała matki.

O ile chodzi o dziecko to trzeci i czwarty okresy nie stanowią części jego urodzenia, które zostało dokonane w chwili wyjścia całego dziecka z ciała matki. Ani odłączenie pępowiny, ani usunięcie łożyska nie mają istotnego znaczenia dla życia dziecka.

Dlatego należy uważać dziecko za urodzone, kiedy całe ciało dziecka, włączając głowę, tułów i kończyny, opuszcza ciało matki.

Wobec powyższego, nieżywo urodzonym dzieckiem nazywamy takie, które urodziło się nie wcześniej jak po 7 miesiącach księżycowych (28 tygodni) trwania ciąży, którego serce przestało bić, nim całe ciało (włączając głowę i kończyny) tego dziecka zostało zupełnie usunięte z ciała matki. Sekcja akuszeryjna Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie przyjęła następujące określenie:

„Nieżywo urodzonym dzieckiem jest takie, którego ciało posiada długość nie mniej, jak 32 cm., licząc od czubka głowy do pięty i które po pełnym urodzeniu (głowa, tułów i kończyny, lecz nie koniecznie łożysko, zostanie zupełnie wydzielone z łona matki) nie okazuje żadnych oznak życia, to znaczy, którego serce przestało działać; wyrazem tego jest brak tętna w pępowinie, w końcu, zbliżonym do ciała dziecka i brak jakichkolwiek tonów serca lub impulsów“.

U w a g a: Krzyk lub oddech, będąc wtórnymi oznakami życia, zależnymi od działalności serca, mogą być oznakami życia, lecz nieobecność jednego z nich lub obydwójga nie może być dowodem braku życia dziecka.

Niestety, powyższa definicja nie jest w stosunkach międzynarodowych przyjęta powszechnie; istnieje silna tendencja na Zjazdach międzynarodowych do ujednostajnienia tego terminu.

I nie tylko terminologja, ale i przepisy co do obowiązku zgłaszania, jak urodzin tak i zgonów tych płodów nie są ujednostajnione, co jest widoczne z przytoczonego poniżej streszczenia, wyniku międzynarodowej ankiety, przeprowadzonej przez specjalną Komisję, wyłonioną z Królewskiego Towarzystwa Statystycznego w Anglii (1).

1. Anglja i Walja. — W urzędzie rejestracyjnym nie notuje się tych narodzin, przy których stwierdzono, że dziecko było urodzone nieżywe lub nie było dostatecznego dowodu, że dziecko żyło. Lecz jeżeli dziecko rodzi się żywe, a potem umiera, niezależnie od tego, jak prędko po urodzeniu,—wypadek ten zostaje zarejestrowany, zarówno jako narodziny, jak i zgon. Termin „zupełnie urodzone“ oznacza kompletne usunięcie dziecka z ciała matki, niezależnie od zupełnego oddzielenia się od niego.

Jest w tym kraju jeszcze inne powikłanie, zależne od istnienia dwu norm, regulujących notowanie narodzin: jedna—to ustawa o meldowaniu narodzin, a druga—to przepisy centralnego urzędu nadzoru nad położniami. Ustawa obowiązuje wszystkich i mówi to, co przed chwilą przytoczyłem. Zaś przepisy centralnego urzędu nadzoru nad położniami dotyczą tylko położnych, które obowiązane są meldować każde nieżywo urodzone dziecko bez żadnych ograniczeń dojrzałości, o ile było zrodzone po 28 tygodniu ciąży. Ta dwoistość przepisów, obowiązujących w granicach jednego i tego samego państwa, stwarza pewne trudności w porównywaniu statystyk z różnych dzielnic. Zależnie od tego, czy w jednej miejscowości państwa tego więcej porodów odbierają położne, a w drugiej lekarze, których nie obowiązują przepisy urzędu nadzoru nad położniami, mogą powstać różnice statystyczne.

2. Austria. Dzieci urodzone nieżywe, ale które w chwili urodzenia osiągnęły stopień rozwoju, dający im zdolność do życia, są meldowane. Dzieci, niezdolne do życia, są uważane za poronienia i nie wymaga się meldowania ich narodzin.

3. Danja. Meldowanie nieżywo urodzonych nie jest obowiązkowe, lecz jest naogół praktykowane. „Każdy płód“, przychodzący na świat żywy, jest liczony, jako żywo urodzone dziecko, niezależnie od czasu trwania ciąży; zaś każdy płód, przychodzący na świat bez oznak życia, po 28 tygodniach trwania ciąży albo później, liczony jest jako martwo urodzony. Rozwiązanie ciąży przed upływem 28 tygodni jej trwania uważa się za poronienie.

4. Finlandja. Meldowanie nieżywo urodzonych dzieci obowiązuje. Za takie uważa się płody martwe, zrodzone po 6 mies. trwania ciąży.

5. Francja. Za nieżywo urodzone uważa się każde dziecko, zarówno wydalone z łona matki bez, jak i z oznakami życia, lecz zmarłe przed zameldowaniem. Ponieważ jednak, jak

już wspomniałem na wstępie tego rozdziału, prawo pozwala na zameldowanie w ciągu trzech dni od urodzenia, więc pewno ilość dzieci, urodzonych żywo, dostaje się do meldunków, jako urodzone nieżywo.

6. Holandia. Do nieżywo urodzonych dzieci należą następujące kategorie:

- a) dzieci urodzone przedwcześnie i martwe,
- b) donoszone dzieci, urodzone bez oznak życia,
- c) dzieci zrodzone żywe, lecz zmarłe przed zameldowaniem urodzin, na co również pozostawione są trzy dni od urodzenia.

7. Węgry. Dzieci, urodzone po 7 mies. trwania ciąży, bez oznak życia, są meldowane, jako urodzone nieżywo; dzieci, urodzone wcześniej, nie są wcale brane w rachubę.

8. Włochy. Dzieci, zmarłe w łonie matki, lub w czasie porodu, są uważane za urodzone nieżywo; wszystkie inne, jako urodzone żywe. Dzieci, urodzone żywo, lecz zmarłe przed zameldowaniem urodzenia, są uważane wobec prawa jako nieżywo urodzone, lecz dla celów statystycznych zalicza się je do żywo urodzonych.

9. Japonia. Wymagalne jest meldowanie każdego płodu, zrodzonego po 4-ym mies. ciąży.

10. Prusy. Zgłasza się jako dziecko nieżywo urodzone, jeżeli:

- a) dziecko donoszone jest urodzone martwo,
- b) płody, zrodzone po 6 mies. trwania ciąży, mają więcej aniżeli 32 cm. długości,
- c) płody są zbliżone bardzo do warunków, podanych pod b). Nie uznaje się urzędowo płodów, nie odpowiadających zupełnie powyższym wymaganiom.

11. Hiszpania. Meldunki nieżywo urodzonych dzieci obejmują dzieci, zrodzone bez oznak życia, oraz te, które urodziły się żywymi, lecz zmarły w ciągu pierwszych 24 godzin po urodzeniu.

12. Szwajcaria. Nieżywo urodzone jest dziecko, które zmarło podczas porodu lub przed urodzeniem się. Każde dziecko, które oddychało po oddzieleniu od matki, jest uważane za żyjące.

13. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zostały przyjęte następujące normy:

a) Dla celów rejestracyjnych, wszystkie dzieci zrodzone, które nie żyją choćby najkrótszej chwili po urodzeniu, mają być zaliczone do nieżywo urodzonych.

b) Za narodziny uważany jest moment zupełnego oddzielenia całego ciała dziecka (nie w ograniczonym sensie, lecz całego organizmu, włączając głowę, tułów i kończyny) od ciała matki. Dla uznania dokonania dzieła w celach rejestracyjnych nie należy wymagać, ani aby pępowina była

przeciętą, ani łożysko oddzielone. Martwe dziecko lub zmarłe na chwilę przed urodzeniem jest uważane za nieżywo urodzone. Dziecko, zmarłe w chwilę po urodzeniu, choćby najkrótszą, jest dzieckiem żyjącym i nie powinno być wniesione do ksiąg, jako nieżywo urodzone.

Z powyższego zestawienia wynikają następujące kwestje wymagające rozważenia:

1) Wielka rozbieżność pojęć co do okresu trwania ciąży, po którym płód ma być zameldowany, jako nieżywo urodzony; okresy te wahają się od końca 4 aż do dziewiątego miesiąca. Brak jednorodności w tych pojęciach inne ma znaczenie przy badaniach nad płodnością, przy których bierze się pod uwagę zarówno żywe, jak i nieżywo urodzone płody, a inne przy porównaniu współczynników śmiertelności niemowląt. W takim kraju, jak Japonia, gdzie melduje się każdy wynik ciąży, która trwała 16 tygodni, współczynnik ten nie da się porównać z współczynnikiem takiego kraju, jak np. Austria, gdzie tylko płody nieżywo urodzone po 28 tygodniach trwania ciąży są meldowane.

2) Brak ustalonych i uznanych określeń pojęcia „oznaki życia”; jest to prawdopodobnie poważniejszy brak w ustawodawstwie, wymagający jaknajprędzej naprawy. Fakt, iż dotąd żadne, co do tego, określenie nie zostało nigdzie przyjęte, powinno ułatwić ustalenie jego na forum międzynarodowym.

3) W Belgji, Francji, Holandji i Hiszpanji, gdzie meldowanie dzieci dozwolone jest w ciągu 3-ch dni, za martwo urodzone są uważane takie, które w chwili meldowania są nieżywe, ilość nieżywo urodzonych, jak już zaznaczyłem, obejmuje zawsze pewną ilość dzieci, urodzonych żywo.

Ta okoliczność spowodowała Bertillona w jego artykule o Mort-né (Dictionnaire Encyclopedique des Sciences medicales) nadać żywo urodzonym dzieciom, umierającym przed ich zameldowaniem, nazwę „dits mort-nés”. Biorąc pod uwagę wysoki współczynnik śmiertelności niemowląt w pierwszych dniach życia, okazuje się, że wyłączenie owych „dits mort-nés” z obliczeń tego współczynnika znacznie obniży go w porównaniu ze współczynnikami, opartymi na ilości zgonów wszystkich dzieci, urodzonych żywo, niezależnie od tego, jak długo one żyły. Niektóre biura rejestracyjne starają się wprowadzić poprawki, włączając owe „dit-mort-nés” do „mort-nés”; lecz z pewnymi ograniczeniami. W Belgji urzędniczy stan cywilny są obowiązani przeprowadzać dochodzenie, czy dzieci, meldowane, jako martwe, były urodzone żywo, a jeżeli tak, to jak prędko zmarły. Nie ulega wątpliwości, że dochodzenia, jakie są przeprowadzane w Belgji, jeżeli będą przyjęte powszechnie, a wyniki ich uwzględniane w oficjalnych statystykach, ulepszą je. Lecz jeszcze lepiej rozwiążą sprawę zmiany ustaw w kierunku ograniczenia meldowania nieżywo uro-

dzonych dzieci, do tych, które rzeczywiście były nieżywo urodzone.

Komisja, wyniki ankiety, której przytoczyłem po rozpatrzeniu jej, ogłosiła w 1912 r. specjalne sprawozdanie, które zakończyła następującymi wnioskami:

1) pożądane jest przyjęcie międzynarodowego terminu, określającego dzieci nieżywo urodzone,

2) wprowadzenie meldowania nieżywo urodzonych dzieci.

3) Tam, gdzie pojęcie nieżywo urodzonych dzieci nie wyklucza z tej kategorii dzieci urodzonych żywo, lecz zmarłych przed zameldowaniem, dochodzenia winny być prowadzone przy meldowaniu: winny one ustalić fakt, czy ma się do czynienia z rzekomo nieżywo urodzonymi (Bertillon'a dit mort-nés, czy też z istotnie nieżywo urodzonymi — mort-né).

O ile chodzi o prawodawstwo polskie, to od roku 1920 na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej dzieci martwo urodzone mają być zapisywane tylko do księgi urodzeń z adnotacją, że są urodzone martwo. Przed 1920 r. sprawa ta na terenie poszczególnych dawnych zaborów była różnie traktowaną (2, 3).

Dobrą ilustrację tej różnorodności w traktowaniu zgłaszania nieżywo urodzonych dzieci stanowi tabela 1, obejmująca $\frac{3}{4}$ Stanów, wchodzących w skład Stanów Zjednoczonych (4). Podaje ona przepisy, obowiązujące w poszczególnych Stanach, o sposobie traktowania nieżywo urodzonych, aczkolwiek dzieje się to w jednym kraju, ale ponieważ każdy Stan rządzi się swem własnym prawodawstwem, więc brak ujednostajnienia w omawianej sprawie jest tu zupełnie widoczny.

TABL. 1

S T A N	Okres ciąży wymagany dla wyst. świad. urodz. i świad. zgonu	S T A N	Okres ciąży, wymagany dla wyst. świad. urodz. i świad. zgonu
Maine	4-y miesiąc	New Jersey	5 miesięcy
Ohio	4-y „	South Carolina	5 „
California	5 miesięcy	Vermont	5 „
Illinois	5 „	Virginja	5 „
Minnesota	5 „	Pensylwanja	5 „
Mississippi	5 „	Wyoming	5.5 „
New-York	5 „	District of Columbia	6 „
North Carolina	5 „	Kentucky	6 „
Oregon	5 „	Utah	6 „
Montana	5 „	Wisconsin	6 „
Nebraska	5 „		

S T A N	Okres ciąży, wymagany dla wyst. świad. urodz. i świad. zgonu	S T A N	Okres ciąży, wymagany dla wyst. świad. urodz. i świad. zgonu
Injana	7 miesięcy	Delaware	Brak ustaw i przepisów
Michigan	7 „	Massachussetts	Brak określonych przepisów
Rhode Island	7 „	New-Hampshire	Brak określonych przepisów
Kansas	Przeszło 28 tyg.		
Washington	8 miesięcy		
Maryland	Każdy płód		
Connecticut	Bez prawnego okresu		

Z powyżej przytoczonego stanu, w jakim znajduje się sprawa nieżywo urodzonych dzieci, zdawałoby się, iż brak ustalonych przepisów w różnych miejscowościach uniemożliwia jakiegokolwiek obliczenia. Ponieważ jednak w Stanach Zjednoczonych przy rejestracji nieżywo urodzonych wystawia się zarówno świadectwa urodzenia, jak i świadectwa zgonu, więc ze statystyk tego kraju czerpię poniższe dane; aby w liczbach przedstawić niektóre problemy, związane ze zjawiskami nieżywo urodzonych dzieci. Dla uzupełnienia liczb amerykańskich, uciekam się do liczb, podawanych przez innych autorów. Dodam tutaj, że współczynnik dzieci nieżywo urodzonych oblicza się w stosunku do ilości dzieci, urodzonych żywo, czyli ilość nieżywo urodzonych podaje, jako odsetek ilości żywo urodzonych w danej jednostce czasu na pewnym terytorjum. Obliczenia, w ten sposób dokonane, wykazały, że przeciętnie na 100 żywo urodzonych przypada 4—5 nieżywo urodzonych (5). W nowym-Yorku współczynnik ten jest znacznie wyższy, bo aż 6 na każde 100. W Stanie Massachussetts współczynnik ten wynosił w 1919 r. 3.47 na każde 100 żywo urodzonych. Wappans (cyt. 5) podaje normę tę dla europejskich Państw w wysokości 3.9%, a Rippin (cyt. 5) podaje współczynnik ten dla Prus, gdzie w ciągu 25 lat wynosi on przeciętnie 3.69%. Newsholm zrobił obliczenie dla miast w Anglii, a mianowicie dzieli on miasta te na grupy w/g zaludnienia i znalazł następująca dane:

w 74 miastach z ludn. więcej niż 50 tys.—odsetek ten wahał się w ciągu 1910—12 r. od 1.08%—5.52%

w 67 miastach z ludn. 20 tys. do 50 tys.—odsetek ten wahał się w ciągu 1910—1912 r. od 1.19%—7.82%

w 29 okręgach—odsetek ten wahał się w ciągu 1910—1912 r. od 0.31%—5.83%.

Z tych wszystkich liczb wynika jedno, że współczynnik nieżywo urodzonych jest w różnych miejscach niejednakowy

i waha się jeszcze zależnie od czasu. Jest to niezawodnie w związku z brakiem ujednostajnionych przepisów. Przytem każdy, kto ma do czynienia z rejestrowaniem noworodków, wie, jak trudno jest uzyskać ściśle rejestrowanie żywych dzieci; bezwzględnie więc znacznie więcej unika się zameldowania nieżywo urodzonych dzieci nawet tam, gdzie istnieją przepisy i są przestrzegane. Musimy więc wszelkie dane, dotyczące tego współczynnika brać z dużą rezerwą. Jeżeli spostrzegamy więcej chłopców niż dziewczynek pomiędzy żywo urodzonymi to jeszcze silniej ten stosunek występuje pomiędzy męską a żeńską płcią — urodzonych nieżywo.

Tablica 2 ilustruje nam to w kilkunastu krajach i to zarówno w stosunku do żywo, jak i nieżywo urodzonych (6).

TABL. 2

Ilość urodzonych płci męskiej w stosunku do 100 urodzonych płci żeńskiej.

K R A J	Rok	Żywo urodzone	Nieżywo urodzone	Żywo i nieżywo urodzone
Austria	1919	1,065	1,329	1,012
Ceylon	1921	1,052	1,154	1,058
Chile	1919	1,053	1,261	1,058
Dania	1921	1,055	1,310	1,061
Finlandja	1919	1,013	1,284	1,078
Japonja	1920	1,045	1,111	1,053
Niderlandy	1921	1,058	1,191	1,063
Nowa Zelandja	1922	1,056	1,288	1,062
Norwegja	1919	1,085	1,181	1,087
Szwajcaria	1920	1,065	1,293	1,062
Urugwaj	1920	1,049	1,111	1,053

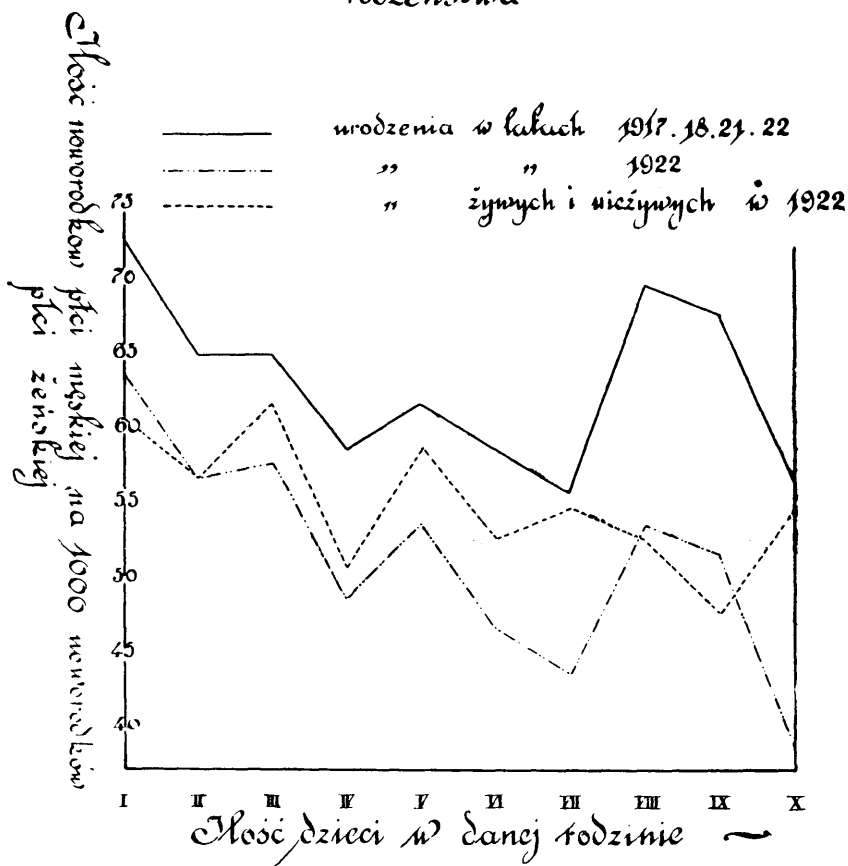
Stosunek ten nabiera trochę innego charakteru w rodzinach o większej ilości dzieci, co jest widoczne z Rys. 1 (6).

Widzimy z niego, że, biorąc rodziny o różnej ilości dzieci, w rodzinach, posiadających włącznie do 6-ga dzieci, stosunek ilości chłopców do dziewcząt zmniejsza się stale zarówno pośród żywo, jak i nieżywo urodzonych. Większe skoki w rodzinach o większej ilości dzieci mogą się tłumaczyć niewielką ilością danych, na których oparte były obliczenia. W każdym bądź razie z pewnem prawdopodobieństwem można wywnioskować, iż przewaga ilości zrodzonych chłopców nad dziewczynkami zmniejsza się w miarę zbliżania się ku końcowi okresu reprodukcyjnego kobiety.

Co do ilości niezwywo urodzonych w stosunku do wieku matki, to następny wykres (Rys. 2) poucza nas o tem (6).

Z wykresu tego widzimy, że w młodszym wieku matka jest więcej skłonna do wydawania na świat niezwywych dzieci,

*Stosunek noworodków płci męskiej
zależnie od ilości starszego
rodzeństwa*

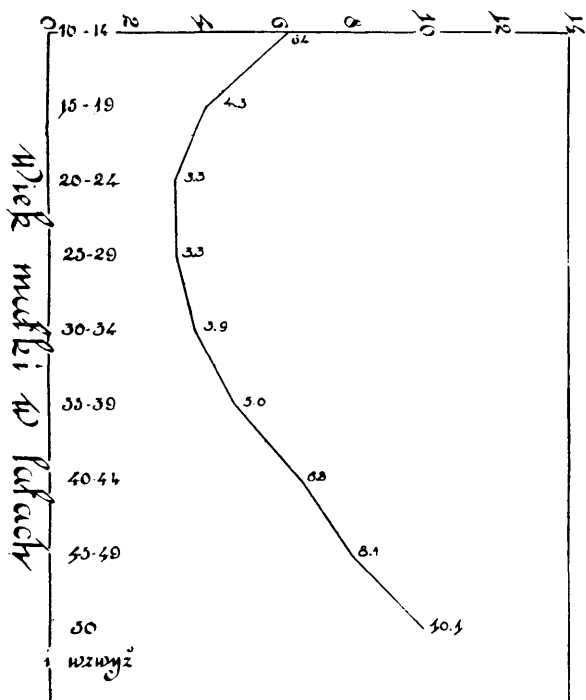


Rys. 1

przyczem w następnych latach skłonność ta wykazuje tendencję ku spadkowi, aż po 30 latach życia zaczyna znowu wzrastać. Współczynnik, wynoszący 10.1 dla matek w wieku 50 lat i wyżej, jest dużym kontrastem do współczynnika 3.3 dla matek w wieku 20—29 lat.

Dijagram na rys. 3 mówi nam, że szanse zakończenia drugiej ciąży martwym dzieckiem są mniejsze, aniżeli pierwszej, trzeciej mniejsze, aniżeli drugiej. Lecz dla każdej następnej ciąży szanse te zwiększają się z każdą ciążą, aż przy 17-tej ciąży ilość urodzeń płodów nieżywych na każde 100

Ilość urodzeń płodów żywych na 100 urodzeń płodów nieżywych

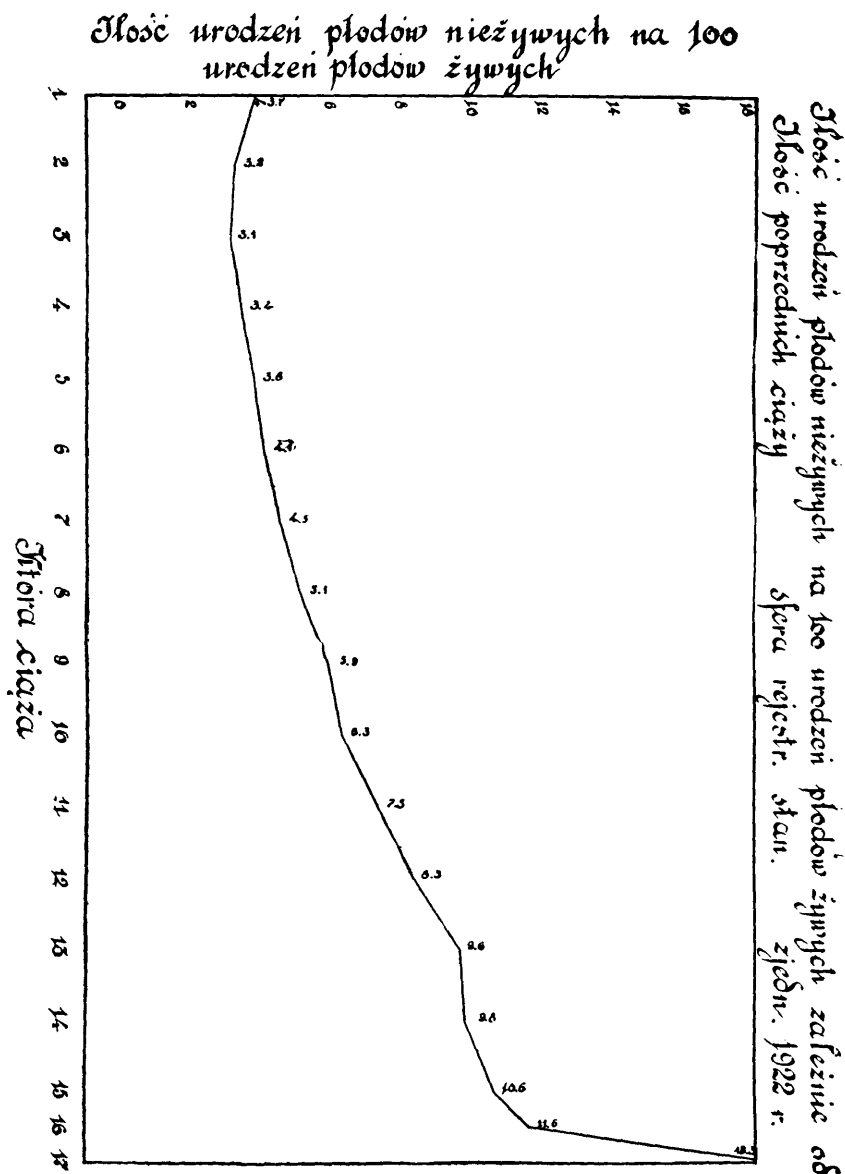


Ilość urodzeń płodów nieżywych na 100 urodzeń żywych zależnie od wieku matki
sfera rejestracji stanów zjednoczonych 1922 r.

Rys. 2

wynosi ogromną liczbę 18.3%, wtedy, gdy współczynnik ten przy trzeciej ciąży wynosi tylko 3.1%.

Jeżeli uwzględniamy jednocześnie zarówno wiek matki w chwili wydania na świat dziecka, jak i numer porządkowy ciąży, wtedy znajdujemy u autorów, że współczynnik urodzeń płodów nieżywych dla matek w wieku 15—19 lat wzrasta od



Rys. 3

3.5⁰/₀ do 8.4⁰/₀ z każdą następną ciążą. Dla matek w wieku 20—24 lat współczynnik ten jest nieco niższy dla drugiego dziecka (2.3⁰/₀), aniżeli dla pierwszego (3.2⁰/₀), lecz dla każdego następnego aż do 7-go, współczynnik ten wzrasta stale (2.8⁰/₀—10.1⁰/₀). Dla matek w wieku 25—29 lat współczynnik urodzeń płodów nieżywych jest dla pierwszego dziecka 3.8⁰/₀, dla drugiego 2.6⁰/₀, dla trzeciego 2.5⁰/₀, poczem stale wzrasta do 13.3⁰/₀. Ta sama tendencja współczynnika zmniejszania się od 5.5⁰/₀ przy pierwszym dziecku do 3.0⁰/₀ przy trzecim, a potem wzrasta od 3.0⁰/₀—10.7⁰/₀ widoczną też jest dla matek w wieku 30—34 lat, jak również i 35—39 lat (8.8⁰/₀—3.8⁰/₀—8.0⁰/₀). Dla okresu wieku matek 40—44 i więcej lat, liczby, na których oparte są obliczenia omawianego współczynnika, są zbyt małe, aby pozwalały na wysnuwanie wniosków.

Jeżeli zapytamy, jakie przyczyny powodują urodzenie nieżywych płodów, to z tabl. 4 (6) widzimy, że choroby łożyska i błon posiadają tu największe znaczenie, powodując 10.4⁰/₀ wszystkich urodzeń nieżywych płodów w 7 mies. ciąży, 12.1⁰/₀ zrodzonych w 8 miesiącu i 5.9⁰/₀ w dziewiątym. Białkomocz i inne choroby, właściwe ciąży, powodują 7.3⁰/₀ w VII-ym miesiącu 9.1⁰/₀ w VIII oraz 2.4⁰/₀ w IX mies. ciąży urodzeń nieżywych płodów, tworząc następną grupę przyczyn tego zjawiska. Trzecią z rzędu przyczyną tych urodzeń nieżywych płodów są choroby ogólne, włączając kiłę, która powoduje 4.3⁰/₀ w VII, 5.4⁰/₀ w VIII i 2.3⁰/₀—w IX mies. ciąży. Czwartą z ważności przyczyną są uszkodzenia i przepracowanie matki, powodujące 5.3⁰/₀ w VII mies. 3.3⁰/₀ w VIII mies. oraz 1.3⁰/₀ w IX mies. ciąży.

Oprócz wymienionych, należy wspomnieć jeszcze o niepomysłnym stosunku wymiarów miednicy do rozmiarów płodu, węzłach pępowiny i innych przyczynach, które mogą spowodować urodzenie nieżywego płodu.

W roczniku Statystycznym Stanów Zjednoczonych znajdujemy również dane co do różnicy współczynnika urodzeń płodów nieżywych w miastach i na wsi. O ile współczynnik ten w roku 1922 dla całego terenu rejestracyjnego wynosił 3.9⁰/₀, to w miastach wynosił więcej, bo 4.3⁰/₀ a na wsi mniej, bo 3.6⁰/₀ urodzeń żywych płodów. Również znajdujemy pewne różnice, dotyczące tego współczynnika pomiędzy urodzeniami ślubnymi i nieslubnymi, a mianowicie dla dzieci ślubnych wynosił on 3.9⁰/₀ a dla nieslubnych aż 8.5⁰/₀. Niektórzy tłumaczą sobie wyższą normę w miastach tem, że tam jest więcej nieslubnych urodzeń, które jak widzimy mają większy odsetek urodzeń nieżywych płodów. Większa łatwość uciekania się do pomocy szpitalnej w miastach może wpłynąć na zwiększenie się zgłoszeń, a więc i podniesienie współczynnika.

TABLICA 3

P Ł E Ć i przyczyny urodzeń nieżywych płodów	Wszystkie	O K R E S C I Ą Ż Y									
		Niżej 4 mies.	4 mies.	5 mies.	6 mies.	7 mies.	8 mies.	9 mies.	10 mies. i wyżej	Niewiad.	
Wszystkie przyczyny razem . . .	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0	100.0
M.	57.9	83.3	11.5	63.4	54.8	56.2	56.1	57.8	63.3	57.5	
Z.	42.1	16.1	28.5	36.6	45.2	43.8	43.9	42.2	36.1	42.5	
Ogólne choroby	M. Z.	1.9 1.3	1.2 —	0.9 2.3	2.0 1.4	1.9 1.4	1.8 2.5	3.9 1.5	1.4 0.9	2.8 0.9	1.5 1.4
Białkomocz i inne chor. zal. od ciąży	M. Z.	2.2 2.0	— —	— 0.2	1.6 3.1	2.9 3.5	3.8 4.3	4.8 4.3	1.3 1.1	3.7 —	1.5 1.8
Zniekształcenia	M. Z.	1.7 1.8	— —	— 0.4	0.2 1.0	1.0 1.8	2.1 3.6	1.9 3.6	2.0 1.9	4.6 3.7	1.2 0.8
Choroby łożyska i błon	M. Z.	4.1 3.1	— 1.3	2.1 1.4	6.3 2.8	4.3 3.8	5.8 4.6	6.1 5.4	3.4 2.5	1.8 2.8	1.6 1.5
Poronienie i przed- wczesny — poród	M. Z.	3.9 2.1	21.4 6.0	16.1 6.3	19.8 1.1	8.2 1.3	6.9 5.9	5.1 2.6	— —	— —	6.3 3.9
Wypadnięcie i ucisk pępowiny	M. Z.	5.4 3.9	— —	— 0.5	0.2 0.4	0.8 1.0	1.8 1.1	3.8 2.8	9.0 6.3	4.2 8.3	2.6 2.4
Nieprawidłowe po- łożenie	M. Z.	3.8 2.6	— —	— 0.4	0.8 0.3	0.5 1.0	1.4 1.6	1.9 1.6	6.6 4.3	3.7 3.7	2.1 1.5
Trudny poród	M. Z.	5.1 3.0	— —	— 0.2	— 0.1	0.1 0.1	0.6 0.6	0.7 0.5	9.8 5.5	11.9 7.3	2.4 2.1
Asphyxia dziecka (bez podan. przycz.)	M. Z.	2.2 1.5	— —	0.5 0.5	0.4 —	0.2 0.5	0.6 0.2	0.8 1.1	2.1 1.8	6.4 1.8	5.9 3.4
Śmierć w łonie	M. Z.	1.2 0.9	1.2 —	0.5 —	1.4 0.4	0.5 0.5	1.6 0.8	2.1 1.4	1.0 1.0	4.6 —	0.5 0.7
Uszkodzenie i prze- pracowanie matki	M. Z.	1.8 1.2	3.6 2.4	6.3 4.1	3.5 2.8	2.8 2.6	3.5 1.8	2.2 1.1	0.7 0.6	0.9 0.9	1.0 0.3
Inne choroby lub warunki matki	M. Z.	1.5 1.3	0.3 —	4.1 1.8	4.9 2.4	3.6 3.1	1.4 1.5	1.5 2.1	0.6 0.8	— —	0.9 0.2
Inne wyszczególn. przyczyny	M. Z.	1.4 1.2	— —	— —	0.6 —	1.2 0.4	1.3 1.1	0.8 1.0	2.0 1.9	2.8 0.9	0.5 0.3
Niewyszcz. lub nie- znane przyczyny	M. Z.	21.9 15.6	47.6 7.1	39.4 11.8	31.1 11.9	26.8 19.5	23.6 16.5	19.8 14.8	11.3 13.6	10.9 6.4	29.4 22.2

% urodzeń nieżywych płodów z powodu różnych przyczyn w stosunku do tych urodzeń z powodu wszystkich przyczyn podł. płci i okr. ciąży w kilku stanach Ameryki Północnej (Connect, Illinois, New Jersey, Baltimore, MD., i Distr. of Col.) w 1922 r.

z nim stosunkowo często. Opinia pedagogów zgodnie go potępia, lecz w grę tu wchodzi niepoddający się teoretycznym rozważaniom czynnik—temperament wychowawczy.

Kara odstrasza jąca stosowana jest oddawna i powszechnie. Rzekomą jej skuteczność uzasadnia rozumowanie, że winowajca nie odważy się powtórzyć swego przewinienia, skoro zostanie mocno ukarany. Kojarzenie czynu przestępczego z przykrem jego następstwem ma drogą odwrotnej asocjacji wyrobić powściąąg, hamujący sam czyn. Jednym słowem, kara ta ma w założeniu zrodzić wolę wyrzeczenia się czynu, co może nastąpić w tym jedynie wypadku, gdy chęć popełnienia czynu zakazanego będzie mniejsza w swem natężeniu, niż spodziewana przykreść. Wypływa więc logicznie konieczność potęgowania kary do absurdu w miarę przyzwyczajania się do niej delikwenta.

Pomijając znaczenie wychowawcze kary odstrasza jącej, zakwestjonować trzeba jej skuteczność.

Jednym z koniecznych warunków skuteczności kary odstrasza jącej jest przekonanie wychowanka, że kara wiąże się nieodwołalnie z przewinieniem, jako skutek z przyczyną. W psychice dziecięcej natomiast następują przede wszystkim kojarzenia konkretoów—nie abstrakcyj; kara więc nie skojarzy się, jako ekspijacja za czyn, z czynem przestępczym, lecz z osobą karzącego, względnie skazującego, jako z bezpośrednią źródłową przyczyną cierpienia i upokorzenia. Czyn więc—w następstwie tych kojarzeń—może być popełniany, lecz osoba, mająca władzę karania, nie powinna się o nim dowiadywać. Owszem, ostra kara, rzekomo odstrasza jąca, nadaje czynowi zakazanemu pociągający smak hazardu i pobudza do bohaterskich prób własnej samodzielności i sprytu.

Osoba karząca staje się w tym wypadku nie uosobieniem sprawiedliwości, lecz nienawistnym prześladowcą, który,—posiadając przypadkowo władzę,—czyni z niej użytek. Gdyby jednak karzący wychowawca moc swoją utracił, możnaby było popełniać to samo przewinienie nawet w jego obecności. Przykłady znajdzie wychowawca we własnej praktyce, nastęrcza je każda zmiana nauczyciela w szkole lub wychowawcy w internacie.

Kara, jako środek poprawczy, ma swych argumentujących obrońców i przeciwników, przyczem w zależności od tego, czy mówi się o karze wogóle, czy też o jej brutalnej odmianie—karze cielesnej, rośnie pewność ich argumentacji.

Förster np. propaguje karę (wykluczając absolutnie cielesną) z tem zastrzeżeniem, że będzie ona miała charakter sugerowanej pokuty.

Z drugiej strony dają się słyszeć coraz częściej głosy

nowatorskie, odmawiające wszelkich walorów wychowawczych nie tylko karze, lecz wszelkiej wogóle ekspijacji. Głosy te nie są dość poważne, lecz bardzo krzykliwe i pewne siebie, i wytwarzają wiele zamętu, gdyż dezorientują jednych wychowawców, innych zaś pobudzają do przesady w odwrotnym kierunku. Na eksperymentatorstwie cierpią wychowankowie, nieodczuwalnie może dla siebie, lecz aż nadto wyraźnie dla otoczenia.

W obecnych czasach, gdy młodzież — słaba moralnie — nie ma wyraźnych przykładów cnoty obywatelskiej; gdy nowinkarstwo wychowawcze ośmiela ją do bezkarnego folgowania zachciankom; gdy wschodnia teoria indywidualnego, niczem niekrępowanego rozwoju, pozwala na lekceważenie wszelkich moralnych wędzideł — należy mocno przerewidować pojęcie winy i kary, jako zagadnień wychowawczych, i zastosować metodę postępowania do wyniku rewizji.

Cały dział wychowania negatywnego (reagowanie) polega w zasadzie na wyrabianiu powściągów przez wywoływanie w wychowanku uczucia niezadowolenia z własnego postępków.

O ile jakikolwiek zabieg wychowawczy reagujący (negatywny) nie wzbudza w winowajcy niezadowolenia z popełnionego czynu, nie zawiera on w sobie żadnej wartości wychowawczej — przeciwnie: może być demoralizującym przez obudzenie uczuć, przeciwnych zamierzeniom wychowawcy. Te cechę posiadają środki poprawcze karne.

Zanalizujmy składowe czynniki kary, najczęściej stosowanej w szkołach i internatach, uważanej za poprawczą i równocześnie odstrasżającą.

Wychowawca spostrzega czyn niewłaściwy, przeprowadza śledztwo i ustala winę.

Po ustaleniu faktu i zakwalifikowaniu go do pewnej kategorii win, następuje reakcja wychowawcza, a właściwie kara, jako konsekwencja czynu ujemnego. Wielkość przewinienia mniejszą odgrywa rolę przy wyborze kary, niż stopień oburzenia wychowawcy.

Na jednostronne osądzenie delikwenta składają się zwykle: przewaga moralna i fizyczna wychowawcy oraz brak wyrobienia i umiejętności obrony ze strony wychowanka. Stąd wychowawca, ograniczany jedynie własnym odczuciem winy wychowanka, wymierza mu karę według własnego uznania, obmyślając ją pod kątem widzenia jej rzekomej skuteczności.

Ponieważ brutalne fizyczne składniki kary są ogólnie uznane za niepedagogiczne, wychowawca zatem, rezygnując z nich lub zaznaczając je symbolicznie, zastępuje je składnikami moralnymi, ciągle mając na celu skuteczność kary, a więc jej siłę, czyli bolesność.

Jako przykład klasycznej, ujemnej wychowawczo, kary, przytoczymy karę, składającą się z następujących elementów:

- 1) wypomnienie, np. skłamałeś, ukradłeś, skrzywdziłeś...
- 2) przesadna klasyfikacja, np. to zbrodnia, bandytyzm, wandalizm...
- 3) wyrażenie oburzenia,
- 4) poniżenie winowajcy, np. jesteś zakałą klasy, rośniesz na bandytę...
- 5) zapowiedź dalszych konsekwencji,
- 6) kara moralna — często w formie ironji i sarkazmu,
- 7) kara właściwa, np. praca karna, odosobnienie...
- 8) wymaganie zadośćuczynienia w formie przeprosin lub żalu.

Jak widać z przytoczonego przykładu kara taka składa się wyłącznie z bodźców ujemnych. Zbadajmy ich wpływ na psychikę dziecka i stosunek kary do przewinienia, wpływającego z mylnego wyobrażenia.

Dziecko posiada mylne jakieś wyobrażenie, oparte na obciążeniu dziedzicznym lub nabytej właściwości, np. można kraść.

Z błędnego wyobrażenia, w razie powstawania sprzyjającego bodźca, wypływa ujemny czyn. Np. leży moneta — niema nikogo; bodziec zewnętrzny, widok monety, dochodzi za pośrednictwem szeregu kojarzeń poprzez mylne wyobrażenie („można kraść“) do ośrodka woli („ukradnę“) i uzewnętrznia się w ujemnym czynie („kradzież“).

Wychowawca spostrzegł czyn i reaguje powyższą karą, wiążąc ją konsekwentnie z czynem.

Kara, składająca się z bodźców ujemnych, musi wywołać w psychice winowajcy pewien uraz ujemny, gdyż niema żadnych warunków, aby powstała jakakolwiek dodatność.

Ponieważ kara została przez wychowawcę powiązana z czynem, drogą zatem asocjacji odwrotnej, umacnia się mylność poprzedniego źródłowego wyobrażenia.

W konsekwencji wychowanek nie odczuwa się błędu, lecz popełnia go w dalszym ciągu na zasadzie poprzedniego nieskorygowanego wyobrażenia oraz na zasadzie nowych czynników, które w nim wyrobiła kara, jak zemsta, nienawiść, zaciętość i t. p.

Aby środek reagujący wychowawczy odniósł odpowiedni skutek, powinien składać się z elementów, które wywołują dodatni nastrój wychowanka w kierunku pożądanym. Ideałem reakcji wychowawczej byłaby taka, któraby w stu procentach składała się z tych właśnie elementów.

Reakcja może być dla wychowanka nawet przykra, lecz powinna go dodatnio pobudzać, co zależy od naświetlenia,

od stosunku wychowawcy do wychowanka, a głównie od życzliwości, jaką żywi dla wychowanka wychowawca. Życzliwość i beznamietność w ocenie błędu wychowanka nadają właściwą wartość reakcji.

Reagując na niewłaściwy czyn, wychowawca nie winę ustala, lecz szuka błędu, którego przyczyny powinien zbadać. Znalazłszy źródło błędu, ma stosować, jak lekarz, kurację.

Czy wychowanek rozumiał zło swego czynu; czy zdawał sobie sprawę ze swej roli, jako winowajcy; czy miał złą wolę czynienia i czy—wreszcie—posiadał on siłę do oparcia się pokusie, a więc: czy wiedział? czy czuł? czy chciał? czy mógł oprzeć się? — to zasadnicze pytania, na które należy odpowiedzieć przed przystąpieniem do reagowania wychowawczego.

Gdyby na te cztery pytania musiał wychowawca odpowiedzieć twierdząco, wtedy dopiero mówilibyśmy o winie. Wypadki takie zdarzają się, na szczęście, rzadko i należą do atrybucji pedagogiki specjalnej, względnie prawa.

Zależnie od wyniku analizy czterech pytań powyższych, stosuje wychowawca zabieg wychowawczy, mający na celu wyrobienie umiejętności rozróżniania zła i dobra, zdolności samokontroli, obudzenie dobrej woli, lub wreszcie wyrobienie silnej woli. Zabieg nie posiada cech kary, lecz jest właściwie nauką, ćwiczeniem, omawianem i układaniem wspólnie z wychowankiem.

Autorytatywna rola wychowawcy ma tu wielkie zastosowanie, jako sugestia, przymus moralny, zniewalający do rozpoczęcia pracy nad sobą.

Zabieg, jakkolwiek następuje po czynie, ma pełne cechy zapobiegawcze, gdyż opiera się na współdziałaniu z wychowankiem.

Składać się on może na przykład z następujących elementów, w przeciwstawieniu do wyżej wspomnianych elementów kary:

- 1) ustalenie faktu,
- 2) bezstronna klasyfikacja czynu,
- 3) uświadomienie wychowanka,
- 4) analiza świadomości i uczucia wychowanka,
- 5) wyrobienie teoretycznego i uczuciowego poglądu wychowanka na czyn spełniony,
- 6) przykład czynu zamiennego,
- 7) pobudzenie woli w kierunku pożądanym bez obudzenia buntu wewnętrznego,
- 8) omówienie ćwiczenia,
- 9) wykonanie ćwiczenia,
- 10) sprawozdanie wychowanka z wyników ćwiczenia.

Ćwiczenie bywa pozornie zbliżone do kary, posiada jednak tak odmienne naświetlenie, że wywiera odmienny również skutek. Dość zaznaczyć, że chłosta w Sparcie, stosowana, jako ćwiczenie dzielności — nie miała upokarzającego charakteru kary, z czego jednak bynajmniej nie wynika, aby stosować chłostę, jako ćwiczenie: zmieniają się czasy i zwyczaje.

Wartość ćwiczenia wzrasta w miarę umiejętności rozłożenia go w czasie, gdyż — w odróżnieniu od kary doraźnej — trwać ono może kilka dni i dłużej.

Kara nie poprawia i powinna być skreślona ze środków wychowawczych, a nawet ze słownika wychowawcy.

Wychowanie powinno opierać się na środkach zapobiegawczych w pierwszym rzędzie, w drugim zaś na konsekwentnych ćwiczeniach, stosowanych po błędnym czynie wychowanka. Ćwiczenia te, w zależności od błędu i charakteru wychowanka, będą mniej lub więcej trudne do wykonania.

Reasumując powyższe, dochodzimy do przekonania, że kara odwetowa nie poprawia winnego, gdyż rodzi się z podniecenia wychowawcy i ma na celu sprawienie przykrości winowajcy; kara odstrasżająca wyrabia spryt, pozwalający jej uniknąć, i budzi niechęć do stosującego tę karę; kara poprawcza nie usuwa błędów wychowanka, o ile nosi nazwę i cechy kary, wywołując natomiast wtórne ujemne odruchy, względnie uczucia w wychowanku, których poprzednio nie było, i bardzo często pogłębia zło początkowe.

W wychowaniu dzieci normalnych, gdyż o takich tylko mowa w niniejszym artykule, kara powinna być zastąpiona zapobiegawczym ćwiczeniem, opartem na współdziałaniu wychowanka z wychowawcą bez wewnętrznego buntu wychowanka.

Zakłady dla sierot w Miejscu Piastowem

Podąa

Wanda Szuman

Dziwne to zakłady.

Dzieci i wychowawcy jadają tę samą ubogą strawę — mięsa prawie nie widują — ale wszyscy weseli i dzieci rosłe i dobrze wyglądają.

Jest bieda — nie wszystkie dzieci mają powleczenia na kołdry, ale w warsztatach są maszyny, pędzone elektrycznością.

Możeby i było na powleczenia na kołdry, ale nie starczyłoby w takim razie na zawodowe wykształcenie wychowanków, nie starczyłoby zwłaszcza na różnorodne warsztaty, w których wychowankowie uczą się zawodów podług wyboru.

Miejsce Piastowe to nie zakład, który tylko przedłuża życie biednych dzieci — on je przygotowuje do zwalczania biedy, do radzenia sobie w życiu.

Starczyłoby też pewnie i na lepsze pożywienie dla wychowawców, ale wychowawcy z własnej woli godzą się na jedzenie takie, jakie mają dzieci, aby im nie było przykro, gdy widzą odrębną strawę dla tych, którzy zastępują im rodziców, i aby dzieciom pokazać, że można sobie odmówić wielu rzeczy dla miłości ludzi i Boga.

„Powściągliwość i praca“ — to jest hasło pracowników tych zakładów.

To, co jest najcharakterystyczniejsze, najistotniejsze w tych zakładach — to ograniczenie własnych potrzeb dla miłości bliźnich — ta nadzwyczajna prostota i łagodność w stosunku do dzieci, małych łazęgów, żebraków, nieraz i przestępców, przytem wyzwalanie z nich sił twórczych, byłoby niezrozumiałe, bez znajomości postaci założyciela tych zakładów, ks. Bronisława Markiewicza.

Postać jego rzuca na nas światło, które pozwala zrozumieć istotę tego dzieła, na wykonawców rzuca światło, pozwalające im w niem żyć i czerpać zeń siły do nowych wciąż wysiłków.

Ks. Markiewicz wstąpił już jako profesor seminarjum duchownego w Przemyślu i długoletni kapłan do zakonu ks. Bosko we Włoszech, ażeby oddać się zupełnie wychowaniu ubogiej młodzieży. Wróciwszy do Polski, zbierał ubogich chłopców i mieszkał razem z nimi w swej plebanji w Miejscu Piastowem, w powiecie Krośnieńskim.

Niezawsze starczało na tę gromadkę opały, jedzenie było nader skromne, może niejeden chłopiec byłby wolał swoje poprzednie życie łazęgi i złodzieja, niż to życie w pracy i przy takiej strawie. Cóż, kiedy trzymało go w plebanji to, że opiekun sypiał z chłopcami w tym samym nieopalanym pokoju, jadał tę samą ubogą strawę, co oni.

Co to była za siła, która kazała temu księdzu proboszczowi odmawiać sobie wygod i jadła i żyć z brudasami, których się inni brzydzili?

Była w nim siła i moc poświęcenia i miłości Boga i ludzi, ale była też siła mądrości. Jadając taką skromną strawę razem z dziećmi, taką samą, jaką jadają okoliczni włościanie, nie czynił tego z braku środków, mógł przecież przyjąć mniej dzieci.

Jest w nim ta sama myśl, co u Pestalozziego, który o sobie mówi: „żyłem sam jak żebrak, aby żebraków nauczyć żyć jak ludzie“ i to samo dążenie, co u Pestalozziego, żeby tych dzieci „nie wynosić nagle ponad ich stan“, a żeby one mogły i umiały żyć ponownie wśród swych rodzin.

Pestalozzi, jak i ks. Markiewicz, nie dążą tylko do ratowania pewnej ilości sierot i dzieci opuszczonych. Ich ideą pierwszą jest podniesienie warunków życia ludu wiejskiego; jeden i drugi początkowo głównie w tym kierunku pracuje, później dopiero zabierają się do pracy nad dziećmi opuszczonymi, sądząc, że w ten sposób najlepiej pracują dla swego pierwotnego celu. Ks. Markiewicz, interesując się sposobami polepszenia doli ludu, postarał się w Błazowej, gdzie pracował jako duszpasterz, o podniesienie miejscowego przemysłu tkackiego, wyzwolił przytem ludność od wyzysku pośredników.

Stawiając sobie cel szerszy, stawiają też wyższe wymagania od swej pracy. Wychować pewną ilość biednych dzieci tak, aby się nie zmarnowały, a wychować je tak, aby były czynnikiem moralnym i kulturalnym dla swych środowisk, to są dwa różne zagadnienia i do rozwiązania ich różne drogi prowadzą.

Podjęmują się takiego zadania z dziećmi już przeważnie zacołanymi pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym.

Drogi dojścia prowadzą tak u Pestalozziego, jak i u ks. Markiewicza, przez nauczenie dzieci pracy.

W przeprowadzeniu jednak tej myśli zaszedł ks. Markiewicz znacznie dalej, niż Pestalozzi.

Zaraz w początkach swej działalności zakłada ks. Markiewicz warsztaty dla swych wychowanków.

Wkrótce z darowizn i składek osób, patrzących z podziwem na rosnące dzieło, stawia ks. Markiewicz obok walącej się plebanji, duży dom, przy budowaniu którego pracują z całym zapalem dzieci same.

Chciał ks. Markiewicz, aby dzieci pracowały, lecz, aby

pracując, wiedziały, że pracują nie dla zysku, ani fantazji wychowawców, ale dla swojego dobra, chciał, aby pod tym względem czuły się, jak w domu, gdzie wszyscy pracują dla jednego wspólnego dobra, aby poznały nie tylko trud, ale i błogosławieństwo pracy. To też dąży ks. Markiewicz, aby dzieci widziały owoc swej pracy, aby się nim cieszyły. Uczy chłopców gospodarstwa wiejskiego, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, piekarstwa, młynarstwa, przytem wyrabiają chłopcy najpierw wszystko, co jest potrzebne dla własnego zakładu. Wyrabiają z dumą żelazne łóżka, na których będą spali, okna i drzwi dla własnego budującego się domu, następnie robią rzeczy na sprzedaż. Widzą i mówi im się to także, że swą pracą już częściowo, starsi nawet całkowicie zarabiają na siebie.

W bardzo wielu innych zakładach dla sierot nie przyznaje się dzieciom, że one rzeczywiście już coś zarabiają, nie wiedzą, co się z ich pracą dzieje, żąda się od nich wiecznie wdzięczności za bezpłatne wychowywanie, chociaż niektóre z nich już dopomagają do utrzymania zakładu.

Ponadto daje ks. Markiewicz swym wychowankom możliwość wyboru zawodu, wyboru według zamiłowań, a prócz tego dąży do utworzenia nowej gałęzi przemysłu dla okolicznego ludu wiejskiego, mianowicie galanterji skórzanej (wyrobu kuferków, torebek, pugilaresów, na które dotąd jeszcze dużo kapitału polskiego niepotrzebnie za granicę idzie). Tu łączy się praca starszych wychowanków oraz uczniów ze wsi.

Warto podkreślić ten fakt. Często zakłady sierot ze strachem, że tak powiem fantastycznym, obawiają się styczności dzieci z zakładem z innymi dziećmi. Tu jest głębszy, a więc spokojniejszy pogląd na tę sprawę.

Wogóle możemy zaliczyć zakłady ks. Markiewicza pod wieloma względami do szkoły „nowego typu“.

Ujęcie pracy ręcznej dla dzieci z jej strony wychowawczej, rozwijanie samodzielności, wyzwalanie inicjatywy u dzieci, odnoszenie się do nich z zaufaniem, nawet w ważniejszych sprawach, to wszystko spotykamy w zakładach ks. Markiewicza już od ich powstania. Poniższy wyjątek z pisma „Powściągliwość i Praca“, pisany przez ks. Markiewicza w r. 1900 (ks. Markiewicz rozpoczyna pracę nad dziećmi opuszczonymi w r. 1892) może posłużyć jako zobrazowanie powyższego twierdzenia.

„Dzieci najmniejsze nawet (najmniejsi chłopcy — 10-letni) muszą u nas przez pewną część dnia fizycznie pracować, bądź na roli, bądź we warsztacie, bądź w kuchni. Taka praca fizyczna nie tylko dzieci bawi, ale i poucza, co więcej hartuje. Żaden slöjd, ani żadna gimnastyka, ani żadna nauka poglądu nie przyniesie tyle pożytku dzieciom, co praca fizyczna w war-

sztaście, w ogrodzie lub w polu, pod okiem roztropnego kierownika.

U nas nauka poglądu odbywa się nie na rycinach lub obrazkach, ale na rzeczywistości. Nieraz chłopiec 12-letni, zwłaszcza sumienny, zarobi u nas na własne utrzymanie i jeszcze jest dozorcą i przodownikiem w pracy dla drugich.

Zakład cały jest urządzony na wzór rodziny najlepszej, gdzie niema kar upokarzających, a głównie kieruje wszystkich miłość i cześć wzajemna. Stąd dzieci przywiązują się wielce do zakładu i dbają całym sercem o dobre imię i wzrost tegoż. To usposobienie jest sprężyną, iż przemysłiwają, jakby go podnieść. Zgłaszają się tedy z pomysłami ulepszeń w warsztatach, na roli i we wszystkich urządzeniach domowych. Przełożony cieszy się, gdy mu poddają różnego rodzaju projekty i każe im je lepiej studjować, bądź z książki bądź z pism fachowych, bądź z praktyki i zwiędzania obcych gospodarstw i warsztatów. I tak z inicjatywy młodzieży naszej, przyszliśmy do pasieki złożonej z 24 ulów ulepszonych trzech systemów; założyliśmy również z jej początkowania i jej siłami dreny na polu i w ogrodzie rurkowe i faszynowe; z jej inicjatywy zmieniliśmy ziarno; z jej inicjatywy postaraliśmy się o postępowe pługi i sprzęty gospodarskie; z jej inicjatywy nabyliśmy kilka maszyn do warsztatów; a nawet z poddania młodzieży przy budowie 3-piętrowego domu, uczyniliśmy mur o jedną cegłę grubszy, aniżeli było w planie przedłożonym przez architekta. Z jej pomysłu urządziliśmy wodociąg do cegielni i dołu na wapno.

Nawet kontrakty o dostawę materiałów do budowy i umowy z majstrami przeprowadziła młodzież, pierwszej należycie zbadawszy ceny na kilku punktach. W okolicy młodzież skupuje zboże, kupuje i sprzedaje bydło i sprzęty zrobione w warsztatach.

Nieraz 14-letni chłopiec niesie przy sobie znaczną sumę pieniędzy“.

Co jeszcze zastanawia zwiędzającego te zakłady, to fakt, że przy tylu ograniczeniach własnych potrzeb i skromnego zycia, nie poskąpiono jednak pieniędzy na instrumenty dla orkiestry dzieci, na specjalne ubrania dla małych sokołów, na piłkę nożną i krokiet. I tu znowu możemy ten zakład przyrównać do szkół nowego typu.

A w iluż to zakładach dla sierot brak wszelkiego urozmaicenia życia, brak zabawek, przyborów do gry, instrumentów muzycznych i t. p., jak gdyby zaznaczyć chciano, że dzieci, żyjące z funduszków publicznych, nie powinny posiadać nic ponad minimalne warunki utrzymania, dość dostają, gdy się je żywi i ubiera.

Tem więcej zastanawia nas ten fakt, że hasłem ks. Markiewicza jest „powściągliwość i praca“. Zna ten pedagog nieprzeciętnej miary znaczenie powściągów dla kształcenia woli, ale zna i wpływ zabawy i swobody na kształtowanie się charakteru.

Jeszcze jedną cechę musimy zauważyć w pedagogice ks. Markiewicza — wolność i swobodę co do praktyk religijnych. Uznając religję za podstawę wychowania i uważając drogę praktyki za najlepszą jak w odniesieniu do nauki, tak i do religii, nie zmuszał jednak ks. Markiewicz swych wychowanków do przystępowania do sakramentów św. Przez przykład, przez dawanie okazji zachęca dzieci do przyjmowania sakramentów św., nie przez nakazy i uwagi. Wzoruje się tu ks. Markiewicz na ks. Bosko, który pierwszy zakazywał, by młodzież przystępowała rzędami do komunji.

Do pracy tej miary znalazł ks. Markiewicz wkrótce współpracowników. Nie odstraszała ich bieda i ciężkie obowiązki.

W r. 1906 nie było w całym zakładzie ani jednej osoby, któraby pobierała pensję. Fakt ten przemawia jeszcze silniej, jeżeli się widziało, że wśród tych bezpłatnie pracujących były służące, które grozła nie przyjmowały za swą pracę.

Warunki utrzymania zakładu były nieraz rzeczywiście bardzo ciężkie. Ilość dzieci wzrosła wkrótce do kilkuset. A przecież dzieło, powstałe pod rządami zaborców, utrzymywało się wyłącznie ze składek dobrowolnych oraz własnej pracy.

Ażeby zyskać dla swych zakładów jakieś stałe wpływy, założył ks. Markiewicz w pierwszych latach swej działalności Towarzystwo pod nazwą „Powściągliwość i Praca“. W r. 1898 wydaje i drukuje w zakładzie własny organ pod tą samą nazwą.

Ks. Markiewicz umarł w r. 1912 to znaczy, że pracował jako wychowawca dzieci tylko lat 20—od swego 50—70 roku życia, czyli, możnaby powiedzieć, przy schyłku swego życia, a jakież ogrom pracy pokonywa, jakież plon obfity pozostawia:

Zakłady w Miejscu Piastowem w Pawlikowicach pod Krakowem, liczą dzieci około 400, współpracowników 20.

Prócz ideowego kapitału, pozostawionego w swych pismach, a przede wszystkim w duszach i umysłach tych, nad którymi pracował, pozostawia duży fundusz żelazny w budynkach i warsztatach zakładowych.

Gdy zwiedzamy dziś Miejsce Piastowe, uderza nas może szczególnie, że nigdzie niema płotu ani specjalnych zamków przy drzwiach do zakładu. Tyle jest dzieci, które uważają ten dom, jako własny. Nie obawia się więc nikt złodziei.

Brak też pewnej koszarowości. Prócz w godzinach szkolnych, chłopcy nie są zgromadzeni w jednej lub kilku salach. Każdy prawie przy innej pracy, przy innym warsztacie, w innym nawet budynku lub na innym polu.

Brak pewnego przytłumienia na twarzach sierot, tej jakiejś beznadziejności, tak charakterystycznych dla sierot zakładowych.

Przeciwnie, choć jest pewna ilość twarzy, na których znać ślady ciężkich przejść życiowych, jednak większość już ma wyraz twarzy swobodny. Maluje się na nich otucha do życia i ta myśl, powiedziana mi przez któreś z nich z taką dumą: „Kaźde z nas uczy się tego zawodu, jaki sobie wybierze“.

Uderza nas też widok starszych, prawie dorosłych wychowanków. Przyjmuje się tu chłopców od lat 12, wyjątkowo i od 10; pozostawia, dopóki nie wyuczą się jakiego zawodu, dopóki nie są zdolni rzeczywiście radzić sobie w świecie. Bo pomiędzy zdolnością do utrzymania się, a zdolnością do radzenia sobie jest duża różnica, tak samo, jak jest różnica między umiejętnością utrzymania się przez chwilę na wodzie, a umiejętnością wytrwałego pływania.

Zwykle wydaje się sieroty poza zakład, gdy ledwie są w stanie zarobić tyle, żeby nie umrzeć z głodu, nie bacząc na to, że taka jednostka, gdy tylko nadpłynie fala choroby, bezrobocia lub t. p., nie może się utrzymać na powierzchni, ginąc często i fizycznie i moralnie.

Przejdźmy teraz przez zakład w Miejscu Piastowym.

Na pagórku widzimy duży 3 piętrowy dom o dużych, jasnych salach. Obok osobny budynek na warsztaty, dalej stajnia, duże boiska, sady, pasieka i pola.

Warsztaty są urządzone z uwzględnieniem nowszych zdobyczy technicznych, maszyny, pędzone elektrycznością, wyrabiają we własnym motorze spalinowym Diesla o sile 65 koni parowych.

W ślusarni, która zatrudnia do 50 wychowanków, wykonano dla zakładu wszystkie łożka, urządzenia wodociągowe, urządzenia parowej suszarni bielizny oraz kuźnię. Wykonywa się wciąż dużo zamówień na zewnątrz. Jestto dział, do którego garnie się najwięcej chłopców. Największą ich dumą jest, gdy mogą pracować nad naprawianiem samochodów, które tu dosyć często bywają oddawane do reparacji. Posiadając odpowiednie urządzenia techniczne, tokarki, wiertarki, aparaty

acetylenowo-tlenowe do spawania etc, może się ślusarnia podejmować poważniejszych zadań.

Stolarnia wyrabia drzwi, okna, boazerje, meble. Spotykamy je w okolicy, m. i. w kolonji leczniczej dla dzieci w Rymanowie. Uczy się tu 8 chłopców zakładowych, oraz kilku przychodnich.

Młyn gospodarczy walcowy o 5 złożeniach przerabia dziennie przeciętnie 10 centnarów metrycznych zboża. Zatrudnia prócz 2 ludzi starszych—5 terminatorów.

Szewstwo i krawiectwo. Te 2 działy przygotowują 30 chłopców do egzaminów na czeladników, przygotowują ich celowo, nie zatrudniając ich głównie naprawianiem dla zakładu, albo szyciem obuwia, względnie ubrań stale tego samego kroju.

Drukarnia i księgarńia wydawnicza Miejsca Piastowego jest zawodową szkołą przemysłu graficznego. Warsztaty szkolne są urządzone, jako wzorowy zakład drukarski, kształcą na razie 15 chłopców, mogą pomieścić do 50 uczniów. Drukuje się tu miesięcznik „Powściągliwość i Praca“ oraz własne i obce wydawnictwa z jednobarwnymi i kolorowymi ilustracjami.

Introligatorynia zatrudnia 12 uczniów, zaopatrzona jest również w potrzebne maszyny.

Zabawkarnia wykonywa głównie zabawki z drzewa, przyzwyczajają również uczniów do posługiwania się maszynami do grubszej pracy. Uczy 5 chłopców.

Dział galanterji skórzanej, stworzony z myślą wyrugowania odnośnych wyrobów zagranicznych i podniesienia tego przemysłu wśród ludu okolicznego, zatrudnia 15 wychowanków oraz 34 uczniów z wiosek okolicznych.

Dział ten posiada, prócz 7 różnego rodzaju maszyn do szycia i maszyny do ścieńczania, cały szereg aparatów i narzędzi pomocniczych, a wyroby skórkowe Miejsca Piastowego konkurują z powodzeniem z wyrobami zagranicznymi, nie ustępując im pod względem materiału i wykonania, a przewyższając je przystępniejszymi cenami.

Wyroby galanterji skórzanej rozchodzą się po całej Polsce, aż do Wilna i Gdyni, a także do Gdańska.

Zdawaćby się mogło, że, posiadając takie warsztaty, takie kosztowne maszyny, zakłady ks. Markiewicza nie potrzebują już niczyjej pomocy, że społeczeństwo polskie nie ma obowiązku troszczyć się o swe dzieci tam wychowywane.

A jednak jest tam nieraz ciężka bieda i troska, czy starczy choć na czarny i suchy chleb. Doradzał jakiś krótko-

wzroczny człowiek „Nie macie na chleb, sprzedajcie maszyny“. A cóż zdziałyby zakład bez tych maszyn?

Trzeba zważyć, że to jest jednak praca dzieci, praca uczniów, że jest tu sporo dzieci małych i wątłych, dużo dzieci, które dotąd się wałęsały, nie pracowały, ani do szkoły nie chodziły, że trzeba z nimi podwójnej pracy i cierpliwości, ażeby nadrobiły stracony czas szkolny i ażeby się wciągnęły do jakiegokolwiek roboty.

W Miejscu Piastowem jest także zakład żeński. Siostry budują obecnie, częściowo własnoręcznie, duży dom.

Jest tu na razie 30 dziewczynek, począwszy od 5 letnich. Są to sierotki z okolicznych wiosek, dzieci włościańskie, które dotąd dopomagały w domach własnych lub cudzych pilnowaniem drobiu i bydła. Więc i w Miejscu Piastowem nie robi się z nich naraz paniątek i darmozjadów, nie zatrudnia głównie robieniem masy wycinanek, z którymi niema co począć i nie usadza ich wszystkich w jednej sali na tem samym miejscu na ławie na dzień cały.

Ot, dziecko 7-letnie poza szkołą dopilnowuje stadka kurczątek, drugie nieco starsze jest gęsiarką, trzecie pasie 3 kozy, czwarte i piąte 5 baranków, 6, 7 i 8 po jednej krowie. Kilka z nich pracuje na zmiany w szwalni, w pralni i w tkalni, kilka starszych uczy się już zawodowo krawiectwa, galanterji skórzaney, introligatorstwa, a wszystkie wesole i zadowolone.

Najmłodsza czwórka 5 i 6 letnia chodzi do ochronki, pozatem są pod opieką jednej z sióstr, która to sporządza ubrania maleńkich, to pomaga przy zwiezieniu siana, więc znów dzieci nie są unieruchomione i nie jest przytępione ich życie umysłowe. Są sporo czasu na dworze, przyglądają się różnorodnej pracy ludzkiej w gospodarstwie wiejskiem, patrzą na różnorodne prace starszych dzieci, a nie przez przeważną część dnia na jedne i te same ściany.

Widzą tu wszystkie dzieci pracę swych wychowawców, którzy się nie cofają przed żadną pracą, choćby wymagała i cięższego wysiłku fizycznego, więc same też nie lenią się do pracy. Dziecko nie uznaje za pracę tego, że ktoś siedzi, patrzy na nie i robi im uwagi. W zakładach ks. Markiewicza widzą dzieci stale część przynajmniej wychowawców przy pracy fizycznej w warsztatach lub na polu. A to znaczy bardzo wiele, inaczej szczytem dążeń dzieci z zakładów dla sierot jest „nie potrzebować pracować“. Pracę uważają tylko za rzecz, narzuconą im specjalnie, od której należy się chronić.

O nadzwyczajnym wpływie wychowawczym, wywieranym przez zakłady ks. Markiewicza niech zaświadczą następujące 2 przykłady, zanim spojrzymy na całość wyników.

Kiedys jeden z lekarzy przywiózł do Miejsca Piastowego

swego syna z prośbą o przyjęcie go, gdyż nie może sobie z nim dać rady.

Chłopiec był tam 2 tygodnie, wrócił bez pozwolenia do domu, ale wkrótce przyjechał ojciec, dziękując wychowawcom za zupełną zmianę swego syna na dobre.

W pociągu słyszałem taką opinię: „Te zakłady umieją rzeczywiście wychowywać. Matka moja miała szkołę koszykarską i w niej kilku łobuzów, którzy tylko gorszyli resztę chłopców. Skierowała ich matka do Miejsca Piastowego, gdzie ich wychowano na dzielnych ludzi“.

Dzisiaj upływa 35 lat od chwili rozpoczęcia pracy ks. Markiewicza nad młodzieżą opuszczoną. Możemy więc zapytać, jak się wykazują w życiu wychowankowie ks. Markiewicza.

Zakłady dla sierot nie rejestrują na ogół wyników swej pracy.

I tu nie mamy bliższych danych o większości byłych wychowanków. Jednakże wychowankowie, o których wiadomo, jakie stanowiska zajmują, pracują w znacznej liczbie na placówkach odpowiedzialnych i samodzielnych.

Jest wśród nich:

- 60 księży — 14 pracuje w zakładach dla sierot,
- 16 nauczycieli szkół średnich,
- 20 „ „ powszechnych,
- 120 urzędników, w tem 10 wyższych urzędników,
- 3 prawników,
- 1 lekarz,

około 150 majstrów, prowadzących własne przedsiębiorstwa.

Dodać należy, że ci wychowankowie, którzy się, że tak powiem „przebili przez uniwersytet“, wykazali dużo tężyzny życiowej, gdyż zakład nie mógł ponosić kosztów studjów wyższych.

Ogółem przyjmują majstrowie chętnie uczniów i czeladników z zakładów ks. Markiewicza.

Część b. wychowanków zaznacza swe przywiązanie do zakładów częstymi składkami, niektórzy opodatkowali się na rzecz zakładów.

Miłość i cześć dla ks. Markiewicza przebijają w słowach wychowanków. Trzeba znać inne zakłady dla sierot, które są dla dziecka tylko miejscem przemieszkania, a potem słyszeć b. wychowanków ks. Markiewicza, jakim głosem, z jakim razem mówią „to jest rzeczywiście nasz dom“.

W sierpniu b. r. odbył się w Miejscu Piastowem pierwszy Zjazd byłych wychowanków ks. Markiewicza, na którym zapoczątkowano organizację byłych wychowanków i współpracowników ks. Markiewicza z zadaniem szerzenia jego idei, opiekowania się niepełnoletnimi b. wychowankami i popierania ideowego i finansowego zakładów ks. Markiewicza.

Zakładów jest obecnie 6:

w Miejscu Piastowem	na 200	chłopców
„ Pawlikowicach	130	„
„ Krakowie	50	„
„ Berteszowie	15	„
„ Dziadkowicach pod Baranowiczami „	20	„
„ Miejscu Piastowem	30	dziewcząt

Na zakłady te, które od tylu lat — najpierw pod rządem zaborców — przysparzają Polsce dzielnych i patriotycznie usposobionych obywateli (ks. Markiewicz sam patriota, przepowiadający rychłe zmartwychwstanie Polski, wpajał miłość Ojczyzny także swym wychowankom), płaci obecnie rząd polski pewne subwencje.

Suma jednak, przypadająca na utrzymanie dziecka, jest 5—10 razy mniejsza niż suma, dopłacana przez rząd na utrzymanie sierot w wielu innych zakładach, czyli jest to pewnem odciążeniem skarbu Państwa.

Ks. Markiewicz rozpoczął swą pracę nad dziećmi, jako zakonnik na placówce proboszcza w Miejscu Piastowem.

Ażebymy nadać swemu dziełu trwałą podstawę i mieć stały sztab współpracowników, dążył ks. Markiewicz do nadania swej organizacji ram zakonu. Prawa zakonu pod wezwaniem św. Michała Archanioła zyskała ta organizacja już po śmierci ks. Markiewicza w r. 1921.

Trzeba tu jeszcze rozważyć fakt, że zakon ten powstaje w Polsce i to wyraźnie w kierunku wychowania dzieci opuszczonych. Jest to rzecz wielkiej wagi, że reguła, że cały tryb życia zakonników jest dostosowany do ich pracy nad dziećmi — a więc nie klauzula, oddzielająca wychowawców od świata, od życia, w którym mają dzieci przygotować i nie reguła, nakazująca im żyć w pewnem oddaleniu od dzieci, — nie, — sypiają, jadają, pracują, bawią się wśród nich i z nimi.

Nie uwłacza ich sukni zakonnej pobiegać z dziećmi (przy pracy mają zresztą wychowawcy najczęściej zwykłe ubrania).

Ujęcie reguły zakonnej w kierunku wychowania dziatwy jest poważnym wskaźnikiem dla tych zakonów, u których wychowanie dzieci jest nieraz tylko dodatkiem do pracy nad chorymi i ubogimi i wtedy często reguła nie nadaje się do wychowywania dzieci, ani nowicjat nie przygotowuje do tej pracy, i niema, że tak powiem, tradycji wychowawczej.

Nie potrzebaby może tak koniecznie podawać dziś wychowawcom w zakładach ks. Markiewicza jego teoryj pedagogicznych, porozrzucanych zresztą po różnych pismach. Ale w całym zakładzie już chyba pozostanie ta pewna atmosfera prostoty względem dzieci i życia, coś, co nawet trudno ująć

słowami, a co jednak powoduje, że dzieciom tam jest dobrze, że nie wyrastają z nich wieczni malkontenci.

Zakładów dla sierot na poziomie wychowawczym zakładów ks. Markiewicza mamy z pewnością mało w Polsce, niewiele również zagranicą. Posiadając je, powinniśmy je znać i dbać o ich rozwój, oraz dążyć, by inne zakłady zakonne i świeckie stanęły na ich poziomie.

Obóz letni dla gazeciarzy w Czorsztynie

P o d a ła

S t. H.

Wśród różnych kategorii dzieci, wymagających opieki społecznej, specjalną grupę stanowią „gazeciarze“. Nie są to w ścisłym znaczeniu tego słowa dzieci bezdomne, sieroty, czy dzieci upośledzone — chłopcy ci najczęściej mają rodziców, a nawet t. zw. dom, a ich spryt, życiowe doświadczenie i pewien swoisty „humor“ stały się przysłowiowe, Inna sprawa, że ten „dom“ nie ma nic wspólnego z prawdziwym ogniskiem rodzinnym, a wykonywana przez dzieci ta praca—nic wspólnego z uszlachetniającym wpływem pracy wogóle. Jeżeli praca zarobkowa dzieci i młodocianych jest pewnym złem koniecznym, z którym należałoby walczyć, i niema takiej, któraby nie kryła w sobie różnych niebezpieczeństw, to praca „gazeciarza“ jest chyba jedną z najbardziej zagrażających zdrowiu moralnemu dziecka. Przedewszystkiem teren: wielkomijska ulica, o każdej porze dnia i nocy, daje dosyć materiału do obserwacji (a gazeciarz jest zwykle bystrym obserwatorem) takich stron życia, które na młodociany umysł nie mogą wpływać budująco. Następnie — przedmiot handlu, gazeta, aczkolwiek jest w zasadzie objektem oświatowym, w tym wypadku stanowi tylko źródło sensacyjnych wiadomości, gdyż tylko tych szukać w niej może „gazeciarz“, w pierwszym rzędzie—jako przynęty dla znalezienia nabywcy, w drugim—jako tego, co jest najdostępniejsze dla jego niewyszkolonego umysłu. Istniejące „Kluby Gazeciarzy“ mogą stanowić pewną słabą odtrutkę przeciwko złym wpływom ulicy, jednakże nie są w stanie zmienić całkowicie psychiki chłopców, którzy z racji swego zajęcia, muszą być wciągnięci w tryby potwornej maszyny, jaką jest wielkie miasto. i nie mają nigdy możliwości zaznania innego życia, innych wrażeń, któreby zwróciły ich myśli ku przyrodzie, ku rzeczom pięknym i czystym.

To też doskonałą myśl powzięło Towarzystwo Służenia Teozoficzne), zwracając się za pośrednictwem Klubu Gazeciarzy

do Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, z inicjatywą zorganizowania harcerskiego obozu letniego na przeciąg 3 tygodni. P. K. P. D. przystąpił natychmiast do zrealizowania tego planu, przeznaczając subsydjum w sumie zł. 1140. Resztę kosztów, które ogółem wyniosły 1609 zł. 55 gr. pokryło: Koło Pomocy kulturalnej (zł. 50), „Klub Gazeciarzy“ (zł. 172) oraz opłaty, ściągane od uczestników obozu (po 10 zł. za chłopca).

Ze sprawozdania, zestawionego przez kierownika obozu, dowiadujemy się, co następuje:

„Celem kolonji była zmiana trybu życia chłopców: 1) przez przebywanie na świeżem powietrzu górskim; 2) przez obcowanie z bogatą przyrodą górską; 3) przez normalne używanie ruchu (gimnastyka, sport, wycieczki); 4) przez odżywianie; 5) przez poznanie, czem jest życie zbiorowe, zorganizowane w myśl regulaminu i prawa harcerskiego.

Na kolonję zapisało się 15 chłopców w wieku od lat 11 do 15. Po wykwipowaniu ich w odpowiednią odzież (strój harcerski) i plecaki, wyruszono z Warszawy dn. 24 lipca r. b. przez Kraków do Nowego Targu (koleją), skąd już furkami do Czorsztyna, gdzie założono obóz wśród lesistych gór, nad rzeką Dunajcem. Kierownictwo obozu objął przodownik Zw. Harc. Pol., student, wychowawca szkoły średniej. Stan obozu, wraz z kierownictwem i kuc arką—18 osób. Uczestnicy obozu mieszkali w dużym namiocie, który był już dobrze zniszczony. Sprzyjająca pogoda łagodziła ten defekt (w razie deszczu — przeciekało), gdyż deszcz padał w ciągu trwania obozu tylko 3 razy. W namiocie mieścił się również magazyn. Chłopcy spali na siennikach, wypchanych słomą i ułożonych na deskach. Brak dostatecznej ilości sienników i koców zmusił kierownictwo do rozmieszczenia chłopców po dwóch, co nie zgadza się z przepisami higieny. Odżywianie było w obozie dobre, 4 razy dziennie (w ostatnich dniach 3 razy). Śniadanie o godz. 8 i pół składało się z kakao i chleba ze smalcem; obiad o g. 1-ej — z 2 dań: zupa okraszona lub na kościach, kluski, kasza, gulasz i t. p.; podwieczorek o g. 5-ej — herbata i chleb ze smalcem; kolacja o godz. 7 i pół — danie gorące i herbata.

Uczestnicy obozu obowiązani byli codziennie myć się do pasa i czyścić zęby, oraz myć ręce przed każdym jedzeniem. Ponadto codziennie odbywała się kąpiel rzeczna oraz słoneczno-powietrzna. Przed snem chłopcy obowiązani byli myć nogi.

Sprzyjająca pogoda pozwalała chłopcom chodzić boso i bez koszul. Sypiali chłopcy 8—9 godzin na dobę. Poza tem obowiązywała t. zw. cisza poobiednia, podczas której wszyscy musieli leżeć i rozmowy były niedozwolone.

Każdy chłopiec posiadał swoją menażkę z przykrywką i łyżką, które musiał sam myć i wycierać po każdym jedze-

niu. Raz w tygodniu przeprowadzano ogólne porządki, trze-
panie, pranie, reparacje. Rozkład zajęć dziennych, według
regulaminu obozów harcerskich obejmował:

godz.	7	—	—	pobudka,
„	7	—	7.45	— modlitwa i gimnastyka,
„	7.45	—	8.20	— porządki i mycie się,
„	8.20	—	9.15	— śniadanie,
„	9.15	—	12	— ćwiczenia w obozie lub w polu,
„	12	—	13.15	— kąpiel, plaża,
„	13.15	—	14	— obiad,
„	14	—	15	— cisza poobiednia,
„	15	—	17	— sport, lekkoatletyka,
„	17	—	17.30	— podwieczorek,
„	17.30	—	19.30	— gry ruchowe,
„	20	—	20.30	— kolacja,
„	20.30	—	21.30	— ognisko, śpiew, gawęda, modlitwa wieczorna,
„	21.30	lub	22	— cisza nocna.

Podstawą postępowania w stosunku do chłopców było prawo i regulamin harcerski. Kierownik obozu stale przestrze-
gał chłopców, karcąc ich złe czyny i słowa. Gdy upomnienie
nie wystarczało, należało się uciekać do ostrych nagan i in-
nych kar. Trzech chłopców zostało ukaranych cielesnie (za
wybitny cynizm i niekarność), co dało dobry rezultat, zwa-
szcza w chwili zbiorowego nieposłuszeństwa, powstałego za
namową jednostek. Siła głosu i ręki była jedyną rękojmą
posłuchu i porządku w obozie.

Codziennie przy ognisku odbywały się pogadanki, któ-
rych treścią były przeżycia z danego dnia. Skutek tych poga-
danek był znikomy, odpowiedź przeważnie taka: „Któż ma
być łobuzem, jeśli nie gazeciarz? (w mniemaniu tych chłopców
tacy istnieć muszą). Gazeciarzowi nawet nie uchodzi być przy-
zwoitym chłopcem“. Jedynie opowiadania z życia i lektura
spotykały się z większym zainteresowaniem. Obcowanie z pię-
kną przyrodą przechodziło niemal obojętnie. Natomiast śpiew
miał duże znaczenie — w chwilach śpiewu cichło wszystko, co
jest dzikiego w tych zepsutych, a zarazem nieszczęśliwych
chłopcach.

Prócz codziennej gimnastyki (40 minut rano), gier rucho-
wych i lekkoatletyki, odbyły się zawody jednostkowe (bieg
na 60 mtr. i na przełaj, rzut kamieniem, skok w dal, pływa-
nie i — zastępowe (cały obóz podzielony na dwa zastępy).
W ciągu trwania obozu odbyła się dwudniowa wycieczka
w Pieniny oraz szereg kilkogodzinnych wycieczek z ćwiczenia-
mi połowami (podchodzenia, zasadzki). Ćwiczenia te odbywały
się na wysokości 300 — 400 metrów.

Uczestnikami obozu byli członkowie „Klubu gazeciarzy“

z pl. Kazimierza Wielkiego i ul. Miodowej (W a r s z a w a). Element bardzo trudny, nawpół dziki, zepsuty przez ulicę, niewdzięczny, nieznoszący porządku i karności. Egoizm i cynizm cechowały chłopców, którzy potrafili urządzać bunty i głodówki w wypadkach, gdy nakazy i zakazy kierownictwa im nie odpowiadały.

U w a g i.

1. Błędem było zgrupowanie tak trudnych chłopców; należało ich raczej po jednym lub dwóch poprzydzielać do obozów harcerskich, co może dałoby większe rezultaty pod względem wychowawczym.
2. Kierownictwo z 2 osób uważam za niewystarczające, zważywszy, że jedna osoba jest obciążona sprawami gospodarczymi, a chłopcy potrzebują nieustannej opieki.
3. Pierwszy obóz należało urządzić w pobliżu Warszawy; chłopcy mało odczuli piękno gór.
4. Uczestnicy, pod względem zdrowotnym, odnieśli bardzo wyraźne korzyści, pod względem wychowawczym mieli próbę życia „uczciwego“.

Tyle sprawozdanie. Załączona doń charakterystyka każdego poszczególnego chłopca oraz kronika obozu rzucają jeszcze jaskrawsze światło na trudne zadanie, jakie było udziałem młodego wychowawcy. Nie można się dziwić, że ta gromadka młodych dzikusów, ciemnych, zepsutych, nieprzyzwyczajonych do stawiania żadnych hamulców swoim instynktom i popędom, nie mogła przystosować się odrazu do dyscypliny i skoordynowanego życia harcerzy, opartego na zasadach etycznych, będących dla większej ilości chłopców czemś zupełnie niezrozumiałym. (Oto jeden z wielu przykładów: Chłopiec po skończonej pogadance o uczciwości, zapytał kierownika, co by zrobił, gdyby spostrzegł, gdzieś, np. na oknie, cudze pieniądze i nikogo by przy tem nie było. Otrzymał odpowiedź, że pieniędzy tych kierownik by, oczywiście, nie ruszył, chłopiec roześmiał się i oświadczył, że odpowiedź ta nie może być szczerą). Widzimy więc, jaki był moralny poziom chłopców. Z drugiej strony jednak kierowanie obozem przechodziło siły dwóch młodych ludzi, którzy mieli najlepsze chęci i dużo zapału, jednakże zbyt mało doświadczenia, ażeby móc przezwyciężyć wszystkie trudności, z pracą tą związane.

Z charakterystyki chłopców dowiadujemy się, że na 15—zaledwie 7 miało jakieś lepsze skłonności, które, w sprzyjających warunkach, mogły by się rozwinąć (solidność, sumienność, dobry charakter, dzielność, obowiązkowość, pracowitość i t. d.). Reszta chłopców—to—według słów kierownika—„cynicy, warchoły, chamy, buntownicy, tchórze, podstępni, chytry, interesowni, złośliwi“. „Przeciętna atmosfera obozu to kłótnie,

niekarność, egoizm i chamstwo" — oto, jak charakteryzuje obóz jego kierownik. Cóż dziwnego, że nie widząc żadnych rezultatów wychowawczych, po upływie 3 tygodni, czuje się zniechęcony i żegna się ze swą gromadką bez żalu.

A jednak, może nawet i w tych chłopcach, którym kierownik wydaje najgorsze świadectwo, możnaby rozbudzić jeszcze lepsze instynkty, gdyby dobry posiew, który — może wbrew ich woli — zapadł w ich dusze podczas tego trzytygodniowego pobytu w obozie, znalazł sprzyjające warunki, ażeby zakiełkować. Niestety, nie może o tem być mowy w obecnych warunkach. Ci synowie drobnych rzemieślników (krawcy, szewcy, malarze pokojowi — oto zajęcia ojców uczestników obozu), po powrocie do miasta, znów stają się wychowanekami ulicy. W domu — znów nędza i ciemnota, poza domem — żadnej organizacji, któraby się niemi zaopiekowała. „Klub Gazeciarzy” przy pl. Kazimierza Wielkiego przestał istnieć. Y. M. C. A., która też przez jakiś czas podobny Klub prowadziła, doszła do wniosku, że jest to bezcelowe, dopóki niema dostatecznej ilości wyszkolonego w tym kierunku personelu, wreszcie — „Klub Gazeciarzy”, prowadzony przez Katolicki Związek Polek (przy ul. Miodowej) obejmuje zaledwie 32 członków i ma charakter raczej filantropijny — chłopcy dostają tam obiady (po 20 gr.) i w małych grupkach uczą się czytać i pisać, gdyż między temi t. zw. popularnie „redaktorami” wielu jest a n a l f a b e t ó w. Przy takim stanie przygotowania umysłowego trudno jest się dziwić, że ambicje chłopców nie sięgają zbyt wysoko; jeden naprz. mówił mi, że marzy o tem, ażeby móc się dostać do „Cyrku” (przysłówek noclegowy przy ul. Dzikiej, znane miejsce spotkań najróżnorodniejszych mętów społecznych), bo tam „mieszkają prawdziwi artyści”. Ale poza temi ostatecznie zdeprawowanemi chłopcami, są przecież tacy, którym wystarczyłoby trochę czystiejszej atmosfery, ażeby wyrosli na porządnym i pożytecznym obywateli. (Kierownik w swojej kronice wspomina przecież o obowiązkowych, inteligentnych, pracowitych). Kierownik Klubu przy ul. Miodowej zapewniał mnie, że dodatni wpływ obozu daje się z łatwością zauważyć u jego pupilów; wobec czego pesymizm kierownika obozu był może przedwczesny. Na Miodowej mówiłam też z niektórymi uczestnikami kolonji. Na zapytanie, czy byli zadowoleni, otrzymałam następujące odpowiedzi, które podaję w dosłownem brzmieniu: „Zwiedziło się kawał świata, ale Dunajec spać nie dawał”. „Karmili nas jak chińczyków, ciągle tylko ryż i ryż”. „Ta kukurydza z menażek to leży w Dunajcu”. O innych stronach pobytu w obozie nie chcieli, czy nie umieli się wypowiedzieć. Sądząc z kroniki kierownika obozu, niemiłemi chwilami dla chłopców były również dalsze wycieczki piesze i marsze, co się łatwo daje wytłumaczyć ich cherlawem naogół zdrowiem i nieprzyzwy-

czajeniem do tego rodzaju trudów. Naprz. powrotną drogę z Czorsztyna do N. Targu odbyto pieszo: marsz naogół wypadł niezłe, ale pewna grupka chłopców, najwidoczniej słabszych, „błagała każdego niemal przejeżdżającego, ażeby ich odwiózł do miasta“. Nie ulega wątpliwości, że na następnej kolonji chłopcy będą już odporniejsi i może wtedy też będą mniej obojętni na piękno przyrody (fakt, który specjalnie przykro dotknął kierownika obozu).

Pomimo wszystkich braków tej pierwszej kolonji letniej dla gazeciarzy, jej dodatni wpływ nie ulega wątpliwości i należałoby się starać, ażeby w przyszłym roku powstało ich więcej. Kto wie, czy takie kilka tygodni, spędzone w innej atmosferze, nie zaważą na całym życiu chłopca, nie otworzą przed nim innych horyzontów, i zamiast przyszłego bywalca „Cyrku“, nie dadzą społeczeństwu pożytecznego obywatela. W każdym razie wszystkim uczestnikom przysporzą zdrowia, a jeżeli choć połowie dadzą coś więcej — jakiś pokarm dla duszy i umysłu, jakąś odmianę w ich ciężkiem i szarem życiu to i tak cel kolonji zostanie osiągnięty.

Biblioteczka wychowawcy

Bibliografia dla wychowawców zakładów zamkniętych
opracowana przez Z. Sikorowską i M. Iwaszkiewiczową

W zrozumieniu potrzeby samokształcenia pracowników czynnych na polu opieki społecznej, Komisja Naukowa Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom przystępuje do opracowania szeregu odrębnych katalogów rozumowanych, przeznaczonych dla pracowników poszczególnych działów opieki nad dzieckiem i młodzieżą. Katalogi te będą stanowiły krótką bibliografię polską wybranych zagadnień.

Pierwszy z opracowanych katalogów dostosowany jest do potrzeb wychowawców zakładów zamkniętych. W układzie i doborze dzieł kierowaliśmy się charakterem pracy wychowawcy w zakładzie zamkniętym, dla którego niezbędne są wiadomości zarówno z psychologii i pedagogiki, jak z higieny i zasad opieki społecznej, który wreszcie powinien być przygotowany do różnych zajęć praktycznych ze swymi wychowankami. Stąd pochodzi dobór działów w naszym katalogu.

Dobór poszczególnych książek oparty jest na zasadzie, że wszystkie polecane prace winny stać na poziomie naukowym, a przytem winny być dosyć popularne, by mogły być czytane z pożytkiem przez nie-specjalistów. Krótkie uwagi o każdej książce mają na celu zorientowanie czytelników o charakterze, poziomie i treści polecanych książek.

1. Psychologia dziecka.

Binet Alfred. Pojęcia nowoczesne o dzieciach; rozwój fizyczny i umysłowy dziecka w wieku szkolnym. Przekł. M. Szymanowskiej. Warszawa. 1919. 2 tomy. Str. 314.

Książka, streszczająca metody i wyniki badań psychologii pedagogicznej i pedagogiki doświadczalnej, pisana przez jednego z twórców tego kierunku. Cel książki: poznanie dziecka dla ulepszenia metod wychowania i nauczania. Treść: Dziecko w szkole. Ciało dziecka. Zmysły, inteligencja i jej mierzenie. pamięć, zdolności. Lenistwo i wychowanie etyczne.—Książka nietrudna.



Błachowski Stefan. Psychologia, a wybór zawodu. Poznań. „Przyjaciel Szkoły“. 1925. Str. 41.

Broszurka, omawiająca sprawę wyboru zawodu zgodnie z uzdolnieniami jednostki, na podstawie badań psychologii praktycznej (psychotechniki).

Dąbrowski Piotr. Nauka o dziecku. Warszawa. Książnica Atlas. 1926. Str. 106.

Podręcznik do użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół powszechnych, utrzymany na poziomie współczesnej wiedzy o dziecku. Autor podaje najnowsze metody badań rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka. Treść: Cel, charakter i zakres pracy. Pedagogia. Rozwój fizyczny dziecka. Rozwój psychiczny dziecka. Uczucie i wola dziecka.—Książka wymaga pewnego przygotowania z pedagogii.

Falską Marja. Wspomnienia z młodości 'dzieci „Naszego Domu“ z przedmową J. Korczaka. Warszawa. Książnica Atlas. 1924. Str. 50.

Opowiadania dzieci z internatu „Nasz Dom“ w Pruszkowie, zapisane dosłownie przez wychowawczynię p. Falską. Książeczka o dużej wartości dla wychowawcy, ujawnia bowiem duszę dziecka, która wypowiada się tam w naiwnej formie wspomnień z dzieciństwa.

James William. Pogadanki psychologiczne. Przekł. I. Moszczeńskiej. Warszawa. M. Arct. 1927. Str. 109.

Szereg odczytów dla nauczycieli, zawierający praktyczne zastosowania psychologii. Poszczególne t. zw. pogadanki omawiają tematy: Psychologia i sztuka nauczania. Prąd świadomości. Dziecko jako organizm czynny. Wychowanie i działanie. Reakcje wrodzone i nabyte. Prawa przyzwyczajenia. Kojarzenie wyobrażeń. Zainteresowanie. Uwaga. Pamięć. Nabywanie wyobrażeń. Apercpcja. Wola.—Książka nieco trudniejsza.

Jaroszyński Tadeusz. Higjena wychowawcza. Warszawa. M. Arct. 1921. Str. 108.

Książka jest częścią zbiorowego dzieła „Higjena szkolna“; obejmuje: 1) rozwój psychiczny dziecka i jego etapy (wiek małego dziecka, wiek przedszkolny, wiek szkolny), 2) higienę pracy umysłowej, wreszcie 3) określanie właściwości duchowych ucznia celem przeprowadzenia indywidualizacji w nauczaniu i wychowaniu.—Autor omawia te sprawy ze stanowiska lekarsko-psychologicznego.

Korczak J. — p. pedagogika.

Lancaster E. G. Wiek młodzieńczy. Studium psychologiczno-pedagogiczne. Warszawa. M. Arct. 1905. Str. 123.

Charakterystyka wieku młodzieńczego, oparta na wynikach ankiety, rozesłanej do młodzieży, rodziców i nauczycieli, a dotyczącej zmian duchowych i cielesnych w okresie młodzieńczości, oraz na podstawie życiorysów znanych ludzi. W zakończeniu wnioski psychologiczne i pedagogiczne.

Lazarusówna F. Złoty pokoiik, Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1922. Str. 98.

Książka o dzieciach, nie dla dzieci, napisana z wielką znajomością duszy dziecięcej, daje dużo materiału do przemyślenia dla wychowawców i uczy głębszej obserwacji życia dziecka.

Lombroso Paulina. Życie dzieci. Studium psychologiczno-wychowawcze. Warszawa. M. Arct. 1905. Str. 185.

Przyczynek do psychologii dziecka, obfity w ciekawe spostrzeżenia, pisana barwnie i zajmująco; tematu całego nie wyczerpuje. Treść poszczególnych rozdziałów: Jak się ujawnia instynkt zachowawczy w dzieciach. Umysłowość dziecka i prawo najmniejszego wysiłku. Rozwój wyobrażeń dziecięcych. Dlaczego dzieci lubią bajki. Rysunki dziecięce. Psychologia dzieci ubogich.

Sully Jakób. Dusza dziecka. Tłom. I. Moszczeńska Warszawa. Lisowska. 1926. Str. 332.

Psychologia dziecka, przystępna i zajmująca nie tylko dla psychologów, lecz dla rodziców i wychowawców. Pisana przed trzydziestu laty, pomimo dawnej metody badania, opartej na spostrzeżeniach i obserwacji, nie utraciła swej wartości. Tematy poszczególnych rozdziałów: Wiek wyobraźni. Brzask rozumu. Wyniki myśli dziecięcej. Mały lingwista. Uczucie strachu. Surowy materiał moralności. Wobec prawa. Dziecko jako artysta. Dzieciństwo George Sand.

Szycówna Aniela. Rozwój pojęciowy dziecka w okresie lat 6—12. Badania nad dziećmi. Warszawa. Wende i S-ka. 1899, Str. 192.

Wyniki obszernych badań nad pojęciami i poglądami dziecka w wieku 6—12 lat, opracowane na podstawie kwestionariusza. Praca, oparta na materiale 500 odpowiedzi, zestawia wyniki, dotyczące różnych płci, środowisk, ras i narodowości. Praca cenna i bardzo zajmująca.

2. Psychopatologia dziecka.

Higier Henryk. Jak rodzice i nauczyciele rozpoznać mogą niedorozwój umysłowy u dzieci. Warszawa, 1911. Odb. z Nr. 2 „Zdrowia“.

Odczyt na temat cielesnych i duchowych objawów niedorozwoju umysłowego, przeznaczony dla rodziców i wychowawców.

Kopczyński Stanisław. Nerwowość u dzieci. Warszawa. Wende i S-ka. 1914. Str. 18.

Przejawy nerwowości u dzieci, jej przyczyny i zapobieganie. Popularny artykuł, zakończony szeregiem wskazań, co należy czynić, by dziecko nie było nerwowe.

Kopczyński Stanisław. Jak ustrzec dzieci i młodzież od nerwowości. Warszawa. „Bluszcz“. 1927. Str. 39.

Ten sam temat, co poprzednio, podany poglądowo w historii życia chłopca, który obciążony dziedzicznie i źle wychowywany, padł ofiarą własnej nerwowości.

Lublinerowa Eugenia. Dziecko włóczęga. Warszawa. Polska Składnica Pomocy Szkolnych. 1922. Str. 12.

Charakterystyka dziecka włóczęgi.



Mikłaszewski W. Małoletni przestępcy w świetle badań wychowawców zakładów wychowawczo-poprawczych. Warszawa. Pol. Kom. Pom. Dzieciom. 1924. Str. 85.

Wyniki badań nad małoletnimi przestępcami, przeprowadzonych w zakładach wychowawczo-poprawczych, dotyczą środowiska, z którego pochodzą nieletni przestępcy, ich przeszłości, rozwoju cielesnego, umysłowego, towarzyskiego, społecznego i moralnego. W zakończeniu autor omawia środki walki z przestępczością nieletnich.

Sterling Władysław. Dziecko nerwowe. (Książki dla wszystkich). Warszawa. M. Arct. 1903. Str. 102.

Popularna książka, omawia: 1) objawy nerwowe u dziecka, 2) przyczyny nerwowości, pochodzące z wadliwego wychowania fizycznego, umysłowego i moralnego.

Wachholtz Leon O zaburzeniach umysłowych u dzieci i młodzieży. Warszawa. Książnica-Atlas. 1927. Str. 140.

Podręcznik dla rodziców i wychowawców, mający za zadanie zaznajomić ich z nieprawidłowościami umysłu dzieci i młodzieży. Na książkę tę składają się rozdziały: O przyczynach zaburzeń i chorób umysłowych. Zdrowie umysłowe, a choroba umysłu. Objawy psychopatji u dzieci i młodzieży. Ważniejsze typy psychopatyczne. Przywary wieku dziecięcego. Przystępczość a psychopatja. Choroby umysłowe dzieci i młodzieży, i zapobieganie im.—Książka trudniejsza, niż poprzednie, ale dostępna.

3. Pedagogika i wychowanie gromadne w zakładach.

Devey John. Zasady moralne w wychowaniu. Lwów. Zakład Ossolińskich. 1921. Str. 39.

Falska Marja. Zarys organizacji pracy wychowawczej w „Naszym Domu“. Szkoła Specjalna Nr. 1. Rok 1925/6. Str. 14.

Artykuł o tendencjach wychowawczych w „Naszym Domu“ w Pruszkowie i o sposobach wprowadzenia ich w życie.

Foerster Fryderyk. Wychowanie człowieka. Wyczerpane.

Jaroszyński T. i J. Błędy w wychowaniu dzieci. Warszawa. Skł. gł. Szczepkowski. 1924. Str. 15.

Broszurka, zawierająca szereg zasad, których należy przestrzegać, aby uniknąć błędów w wychowaniu. Wskazania te dotyczą: stosunku rodziców do dziecka, wychowania fizycznego, intelektualnego, estetycznego, moralnego i społecznego, kształcenia uczuć i charakteru.

Karpowicz Stanisław. Cel i zadania wychowawcze. Warszawa. Skł. gł. Borkowski. 1897. Str. 228.

Oddzielne rozprawki pedagogiczne na tematy: Cel i zadania wychowawcze wobec ewolucji społecznej. Nauki przyrodnicze w życiu i wychowaniu. Wola i jej kształcenie. Naśladownictwo i jego społeczno-wychowawcze znaczenie. Rozwój idei oraz jej znaczenie wychowawcze, — Ujęcie tematów dosyć trudne.

Karpowicz Stanisław. Ideały i metoda wychowania współczesnego. Warszawa. J. Mortkowicz. 1907. Str. 63.

3 rozprawki na tematy: 1) Główne cechy dotychczasowego wychowania. 2) Ideał wychowania. Wychowanie współczesne i rozwój umysłowy młodzieży. 3) Wychowanie moralne i jego następstwa. Widoki pedagogiki naukowej.

Korczak Janusz. Jak kochać dzieci. Dziecko w rodzinie. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1920. Str. 116.

— Jak kochać dzieci. Internat. Kolonje letnie. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1920. Str. 114.

— Jak kochać dzieci. Dom sierot. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1920. Str. 68.

Trzy te książki stanowią jedną serję, pisaną luźnymi fragmentami; wszystkie poświęcone są dziecku. Stanowią one niewyczerpaną skarbnicę myśli wychowawczych i wskazań, jak rozumieć i postępować z dzieckiem; owiane są serdeczną miłością dzieci i głębokim ich zrozumieniem. Książki te winny być przemyślane przez każdego wychowawcę, w szczególności pracującego nad wychowaniem gromadnem.

— O gazetce szkolnej. Warszawa. Polska Skł. Pomocy Szkolnych. 1922. Str. 22.

Rady i przestrogi dla redagujących gazetki szkolne.

— Moški, Joški i Srule. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1922. Str. 116.

— Józki, Jaški i Franki. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1922. Str. 150.

Wrażenia i opowiadania z kolonij letnich, pisane niezmiernie barwnie, zajmująco i bezpośrednio, przeznaczone dla dzieci, lecz jak wszystkie prace tego autora, przedstawiają wielką wartość dla wychowawców.

— Kiedy znów będę mały. Warszawa. Tow. Wydawnicze. 1925. Str. 225.

Książka dla dzieci i dorosłych, przez usta dziecka wskazuje na wieczne nieporozumienie między dzieckiem, a dorosłymi, którzy nie rozumieją dzieci i popełniają ciągle błędy w postępowaniu z nimi.

— Momenty wychowawcze. Warszawa. „Nasza Księgarnia“. 1924. Str. 67.

Kot Stanisław. Dzieje wychowania. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1926. Str. 334.

Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich, zawierający powszechną historję wychowania (systemów, dzieł i ludzi) od czasów starożytnych do doby współczesnej z szerokiem uwzględnieniem dziejów wychowania w Polsce.



Lazarusówna F. Mali robotnicy. Warszawa. Hoesick. Str. 120.
— — Moja gromadka. Warszawa. Tow. Wydawnicze.
1921. Str. 83.

Obie te książki opisują życie zakładów wychowawczych; przeznaczone są dla dzieci i ogólnie przez nie lubiane, mogą przynieść dużo korzyści i starszym ze względu na głębszy stosunek wychowawcy do dzieci i wynikające zeń sposoby postępowania z dziećmi.

Montessori Marja. Domy dziecięce. Wyczerpane.

Autorka omawia stworzony przez siebie system wychowania przedszkolnego, oparty na rozwoju zmysłów i spostrzegawczości u dzieci.

Śliwiński F. Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym. Warszawa „Drukarnia Państwowa“, 1926. Str. 96.

Wytyczne postępowania i rady dla rodziców i nauczycieli. Autor omawia różnorodne zagadnienia wychowawcze ze stanowiska etycznego i społecznego. — Książka popularna.

Wetekamp W. Samodzielność i radość twórcza w nauce i wychowaniu. Warszawa. Książnica-Atlas. 1925. Str. 78.

Książka pisana w duchu t. zw. szkoły pracy. Autor omawia zasadę samodzielnej pracy ucznia, jej metody i wyniki w zastosowaniu do wieku przedszkolnego i szkolnego.

Żukiewiczowa Zofja. Wychowanie przedszkolne. Wskazówki metodyczne. Warszawa. Książnica-Atlas. 1924. Str. 75.

Wskazówki metodyczne, dotyczące pracy w przedszkolu, zgodnie z zasadą uwzględniania natury dziecka i jego zainteresowań. Obejmuje wychowanie fizyczne, ćwiczenie zmysłów, zajęcia i roboty, ćwiczenia liczbowe i mowy, pogadanki, opowiadania, wychowanie etyczne i moralne.

Instrukcja Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dla zamkniętych zakładów opiekuńczych dla dzieci i młodzieży. Wzory kart sprawozdawczych i rejestracyjnych. Warszawa. „Opieka nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą“. Nr. 6. 1927. Str. 47.

4. Higiena dziecka i higiena wychowawcza.

Biehler Matylda. Higiena dziecka. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1921. Str. 387.

Rozwój fizyczny dziecka. Pielęgnowanie dziecka zdrowego. Zmysły, uczucia i wola. Wychowanie i nauczanie. Higiena układu nerwowego. Pielęgnowanie dziecka chorego. Higiena społeczna dziecka.

Duchowicz. Br. Napoje alkoholowe i wpływ ich na duszę i ciało. Lwów, Macierz Polska. 1927. Str. 125.

Spożycie alkoholu na świecie; działanie jego na organizm dziecka; przestępczość; rola alkoholu w gospodarstwie narodowym; o sposobach walki z alkoholizmem.



Gromski Marcełi, Alkoholizm a dziecko. Warszawa.

Broszurka o szkodliwości alkoholu dla dzieci.

Higiena i wychowanie z przedmową W. Szenajcha. Warszawa. Polski Kom. Pom. Dzieciom. 1921.

Zbiór odczytów: *W. Szenajch*, O popularyzacji wiadomości higieniczno-wychowawczych.—*J. Korczak*, Wiosna i dziecko.—*M. Michałowicz*,—Powietrze, słońce i woda w życiu dziecka—*K. Kulwiec*, Rola przyrody w życiu dziecka.—*A. Janowski*, Wycieczki krajoznawcze.—*W. Osmolski*, Co może dać społeczeństwu rozpowszechnienie zabaw ruchowych i sportowych.—*T. Kopeć*, Kolonje i uzdrowiska.

Higiena szkolna. Podręcznik zbiorowy dla kierowników szkół, nauczycieli i lekarzy pod redakcją dr. S. Kopczyńskiego. Warszawa. Arct. 1921. Str. 819.

Herzen Aleksander. Odezwa do męskiej młodzieży. (Książki dla wszystkich). Warszawa. Arct. 1916. Str. 48.

Odczyt na temat życia płciowego.

Hilarowicz Henryk. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Warszawa. Książnica-Atlas. 1925. Str. 107.

Część ogólna: 1. Objawy ogólne w nagłych wypadkach. 2. Ogólne przepisy przy ratowaniu. Część szczegółowa: 1. Zastąpienia nagłe, 2. Właściwe i niebezpieczne wypadki.

Jonscher K. Społeczna ochrona dziecka przed gruźlicą. Poznań. druk. „Dziennik poznański“ 1927. Str. 55. Odb. z „Notwin lekarskich“.

Cz. I. Rozpowszechnienie gruźlicy. Cz. II Zapobieganie szerzeniu się gruźlicy. Leczenie i wyniki zwalczania gruźlicy.

Kopczyński Stanisław. Szkice higieniczno-wychowawcze z dziedziny szkolnej i domowej. Warszawa. Książnica Polska. 1923. T. II. Str. 168.

Szereg krótkich treściwych artykułów na tematy ważne i aktualne.

Kopczyński i Haberkantówna. Pogadanki higieniczne. Projekty i wskazówki metodyczne. Warszawa, Arct. 1924. Str. 23. Odb. ze „Szkoły powszechnej“.

Wzory pogadanek higienicznych z uczniami I—III kl. gimnazjum lub V—VII kl. szkoły powszechnej, przeznaczone dla nauczycieli lub wychowawców.

Koskowski Włodzimierz. O nikotynie i paleniu tytoniu. Warszawa. Książnica-Atlas. 1925. Str. 40.

Historja odkrycia tytoniu. Wpływ tytoniu na ustrój człowieka. W jaki sposób wykorzeńić palenie tytoniu.

Lenartowicz Witold. Higiena skóry i włosów. Warszawa. Książnica-Atlas. 1924. Str. 135.

Budowa skóry, jej znaczenie i czynności. Wpływy działające na skórę. Choroby skóry. Higiena i środki pielęgnowania.

Łuczynski Witold. Czy i jak można zapobiedz chorobie serca. Warszawa. Książnica Polska. 1924. Str. 103.

O mechanizmie narządu krążenia. Bezpośrednie i pośrednie przyczyny schorzenia serca. Ćwiczenie narządu krążenia.

Łyskawiński Stanisław. Higjena internatów. (patrz: Zbiorowa „Higjena Szkolna“) Str. 683—723.

Cel i zasady urządzania internatów. Higjena internatów. Tryb życia i rozkład zajęć w internatach. Opieka higieniczno-lekarska. Wskazówki zapobiegawcze przy obsłudze chorych zakaźnych w internatach.

Mikułowski Włodzimierz. Pogadanki o zdrowiu dziecka. Warszawa. Lisowska. 1927. Str. 87.

Siedem popularnych pogadanek z higieny dziecka.

Nowicki Witold. O chorobach zakaźnych. Warszawa. Książnica-Atlas. 1925. Str. 90.

W części ogólnej: o przyczynach, źródłach i drogach chorób zakaźnych i walce z niemi; w części szczegółowej: o poszczególnych chorobach infekcyjnych.

Sabatowski Antoni. O gruźlicy. Warszawa. Książnica Polska. 1924. Str. 48.

Popularny i wszechstronny wykład o gruźlicy płuc, sposobach leczenia, zapobiegania i jej znaczeniu społecznem.

Wachholz Leon. Alkoholizm a przestępstwo. Kraków. „Zemanek“ 1927. Str. 16.

Odczyt o wpływie alkoholizmu na przestępczość.

5. Wychowanie fizyczne.

Biehter Matylda. Rozwój fizyczny dziecka w wieku przed-szkolnym i szkolnym. (patrz: Zbiorowa „Higjena szkolna“) Str. 143—182.

Pomiary antropometryczne. Rozwój poszczególnych części organizmu. Okres dojrzewania.

Jaros F. Rozwój fizyczny w wieku szkolnym. Warszawa. Odb. z „Ruchu Pedagogicznego“ Str. 87.

Wyniki badań nad rozwojem fizycznym dziecka, przeprowadzonych w szkole fabrycznej w Zawierciu; praca ilustrowana licznymi tabelami i wykresami. Na treść składają się: dział antropometryczny (wzrost, waga, czaszka), dział fizjologiczny (siła rąk i pojemność płuc) i dział psychologiczny (zmysły).

Karpowicz Stanisław. Gry i zabawy jako czynnik wychowawczy. Warszawa. Księg. Naukowa. 1905. Str. 62.

Lagrange F. Higjena ruchu dzieci i młodzieży. (Książki dla wszystkich). Warszawa. Arct. 1910. Str. 155.

Różne systemy ćwiczeń cielesnych. Ostrożności jakie zachować należy. Duch i ciało.



Piasecki Eugenjusz. Wychowanie fizyczne. (patrz: Zbiorowa „Higjena szkolna“). Str. 182—199.

Cele i środki wychowania fizycznego. Ćwiczenia, gry, sporty, gimnastyka. Indywidualizacja ćwiczeń. Kształcenie kierowników ćwiczeń.

— Dzieje wychowania fizycznego. Lwów. Ossolineum. 1925.

-- Zasady wychowania fizycznego. Warszawa. Wende. 1904. Wyczerpane.

Piasecki E. i Schrejber M. Harce młodzieży polskiej. Warszawa. Książnica Polska. 1920. Str. 468.

Wyrobek Zygmunt. Harcerz w polu. Ćwiczenia w terenie. Lwów. „Ossolineum“. 1926. Str. 196.

Zienkiewiczowa Bolesława. Związek zuchów czyli młodych harcerzy. Lisowska. Str. 204.

Zasady harcerstwa i materiały do ćwiczeń, opracowane dla młodszych dzieci.

6 Opieka społeczna nad dziećmi.

Bychowski Zygmunt. Dzieci kaleki i opieka nad nimi. Warszawa. Drukarnia Naukowa. 1914. Wyd. II. Str. 16.

Odczyt wygłoszony jako jeden z cyklu „Niedole dziecięce“, dotyczący doli dzieci ułomnych oraz opieki społecznej nad nimi. Historia tej opieki, różne jej formy dziejowe, zakłady dla ułomnych.

Mikłaszewski W. Dziecko. Warszawa. Książnica-Atlas. 1926. Str. 94. odbitka z „Opieki nad dzieckiem“.

Szereg artykułów o dziecku ze stanowiska prawnospołecznego (nieślubne występnę), pedagogicznego (pierworodne), higieniczno-lekarskiego (obarczone).

Mogilnicki Aleksander. Dziecko a przestępstwo. Warszawa. Kasa Mianowskiego. 1926. Str. 338.

Autor omawia obszernie i wszechstronnie sprawę przestępczości dzieci, walkę z przestępczością w różnych krajach i stan rzeczy w Polsce.

Ostrowski Aleksander. Odrodzenie społeczne. Warszawa. Atheneum. 1925. Str. 147.

Autor przedstawia i motywuje konieczność racjonalnej, objętej ustawami, opieki nad dzieckiem, jako podstawowego warunku odrodzenia społecznego.

Polska swym dzieciom. Akcja opiekuńcza. 1918 — 1927. Warszawa. Min. Pracy i Opieki Społ. 1927.

Sprawozdanie z akcji opieki społecznej w Polsce w latach 1918 — 1927.



Orsza-Radlińska Helena. Kształcenie pracowników społecznych. Warszawa. 1927. Odbitka z kwart. „Praca i opieka społeczna“. 1927. Zesz. I. maj.

Pojęcie, zasady i program służby społecznej.

Szenajch Władysław. Zasady organizacji opieki nad dziećmi. Warszawa. Ministerstwo Zdrowia Publicznego. 1917. (Wyczerpane).

— Najważniejsze warunki rozwoju opieki nad dziećmi. Warszawa. 1923. Odbitka z „Opieki na dzieckiem“. Nr. 2. Str. 49 — 59.

Krótki i rzeczowy artykuł o konieczności przeprowadzenia jednolitej i planowej organizacji opieki nad dzieckiem w Polsce.

Szmidt. Organizacja sądów dla nieletnich.

Wilczyński Stefan. Opieka społeczna nad niemowlęciem, dzieckiem i młodzieżą w Wielkopolsce. Poznań. S-ty Wojciech. 1927. Str. 130.

Sprawozdanie z akcji opieki społecznej w Wielkopolsce. Dziecko w wieku niemowlęcym. Dzieci w wieku przedszkolnym. Dzieci—ofiary wojny. Dzieci ociemniałe, głuchonieme, zaniedbane, ułomne. Opieka higieniczno-lekarska. Opieka nad młodzieżą. Przepisy dotyczące opieki nad dziećmi i młodzieżą w woj. Poznańskim.

7. Rozrywki, zajęcia i wycieczki.

A. Pogadanki.

Boguszevska Helena. W domu, polu i lesie. Pogadanki przyrodnicze. Warszawa. Arct. 1924. Str. 84.

Szereg żywo i zajmująco napisanych pogadanek z najbliższego otoczenia dziecka.

— Historia jednego roku. Warszawa. 1925. Str. 208.

Życie dzieci z różnych sfer w obrazach, opowiadaniach, bajkach, powiązanych jedną myślą przewodnią, zastosowanych do pół roku.

Brzeziński Mieczysław. Nasi przyjaciele i wrogowie wśród ptaków. (Wyczerpane).

Buckley Arabella. Opr. Marja Arct-Golczewska. Zwróć oczy na przyrodę. Życie w lesie i polu. Warszawa. Arct. 1919. Str. 66.

Opowiadania dla dzieci, rozbudzające zainteresowanie i zamiłowanie do życia przyrody.

Fabre Henryk. Tłom. Z. Bohuszewiczówna i M. Górka. Nasi sprzymierzeńcy. Pogadanki o zwierzętach pożytecznych. Warszawa. Biblioteka „Iskier“. 1925. Str. 209.

— Z życia owadów. Warszawa. II Książnica-Atlas. 1925. Str. 199.



Fabre Henryk. Szkodniki Warszawa. Biblioteka „Iskier“ pod red. Wł. Kopczewskiego. 1925. Str. 203.

Wszystkie książki Fabre'a, genialnego obserwatora przyrody stanowią wartościowy materiał do pogadanek z dziećmi, uczą kochać przyrodę i rozumieć jej życie.

Jaworskie J. i M. Co i w jaki sposób opowiadać dzieciom starszym. Warszawa Książnica-Atlas. 1925. Str. 174.

Przykłady wybrane z różnych autorów, poprzedzone wstępem i opatrzone objaśnieniami oraz uwagami metodycznymi.

Weryho Marja. Jak zająć dzieci w wieku przedszkolnym. Pogadanki, rozmowy, zajęcia i zabawy. Warszawa. Geb. i Wolff. Str. 308.

B. Zajęcia przyrodnicze i ogrodnictwo.

Atlas motyli i gąsienic. Warszawa. M. Arct. 1926.

Zesz. I. 104 motyle, 25 gąsienic, na 12 tablicach z tekstem objaśniającym.

Zesz. II. 200 rysunków kolorowych motyli i gąsienic na 13 tablicach z tekstem objaśniającym.

Atlas ryb, Warszawa. Arct. 1925.

52 rysunków kolorowych na 12 tablicach z tekstem objaśniającym.

Atlas gadów i płazów. Warszawa. Arct. 1925.

59 rysunków kolorowych na 12 tabl. z tekstem objaśniającym.

Atlas ptaków krajowych. Warszawa 1925.

60 rysunków kolorowych na 12 tabl. z tekstem objaśniającym.

Atlas zwierząt ssących. Warszawa. Arct. 1925.

49 rysunków kolorowych.

Dyakowski Bohdan, Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami. Warszawa. Tow. Naucz. Szk. Wyższ. 1922. Str. 58.

1. Jaki pożytek przynoszą nam ptaki. 2. Urządzanie gniazd dla ptaków i opieka nad nimi. 3. Jakie ptaki osiedlają się najchętniej w skrzynkach. 4. Opieka nad ptakami w zimie.

— Wskazówki do hodowli motyli oraz urządzania zbiorów. Warszawa. Arct. 1906. Str. 74.

I. Budowa i życie motyli. II. Hodowla motyli. III. Urządzenie zbiorów.

Drobner Zygmunt. Zdobienie okien i balkonów. Lwów. 1910. Str. 48.

Wskazówki fachowe, dotyczące ozdoby domu roślinami.



Hryniewiecki Bolesław. Zielnik i muzeum botaniczne. Warszawa. Geb. i Wolff. 1922. Str. 209.

Wskazówki praktyczne jak zbierać, preparować, konserwować, oznaczać rośliny i układać zbiory botaniczne.

Jankowski Edmund. Ogród przy szkole wiejskiej. Warszawa. Księgarnia Polska. 1918. Str. 106.

Wskazówki urządzenia i prowadzenia ogrodu szkolnego z działem naukowym i pożytkowym (warzywa, sad, kwiaty).

Lorec Zygmunt. Akwarjum słodkowodne. Cz. I. Lwów. Książnica-Atlas. 1924. Str. 121.

Wskazówki techniczne, jak urządzać i pielęgnować zwierzęta i rośliny w akwarjum.

Roguska-Ostojka Wanda. Przyroda w domu i w szkole. Wskazówki praktyczne dla młodzieży i nauczycieli. Wyd. II. Warszawa. Arct. 1925. Str. 142.

Szczegółowo opracowane wskazówki urządzenia akwarjum, terrarium i wiwarjum.

Schönfeld. Uprawa najważniejszych warzyw w gruncie. Wyczerpane.

Tabeau. Ogrodnictwo w szkole ludowej. Wyczerpane.

C. Zdobnictwo i rysunki.

Bobieńska N. Pierwsze lata nauczania rysunków w szkole powszechnej. Warszawa. Książnica Polska. 1923. Str. 79.

Wskazówki praktyczne, ułatwiające naukę rysunku nauczycielom nie-specjalistom. Ilustracje i rysunki dowolne, modelowanie, wycinanki, rysunki z natury i pamięci, ćwiczenia rozmachowe.

Liberty Tadd J. Nowe drogi wychowania artystycznego. Warszawa. M. Arct. 1920. Str. 167.

Autor daje przegląd najnowszych systemów wychowania artystycznego i metod prowadzenia rysunków.

Matzke Stanisław Przyroda modelem rysunkowym. Lwów. Ossolineum. 1922. Str. 91.

Praca ta uczy ujmować przyrodę rysunkowo i obrazowo. Świat, roślinny zwierzęcy i mineralny, jako źródło i materiał motywów rysunkowych.

Policht Henryk. Metodyczne nauczanie wycinanki w szkole. Kraków. 1924. Str. 230.

D. Gry, zabawy i śpiewy.

Baranowska-Borowa Julia. Święto pieśni dzieci polskich: Warszawa. Gebethner i Wolff. 1926.

Zbiór pieśni polskich: religijnych, narodowych i ludowych w opracowaniu muzycznym.

Barański Franciszek. W co się bawić będziemy. Gry i zabawy na wolnym powietrzu. Lwów. Odrodzenie. 1921.

Cz. I. Gry i zabawy pokojowe. Str. 224. Cz. II. Gry i zabawy na wolnym powietrzu. Str. 181.

Dzwonki. Gry, piosenki i zabawy z muzyką. Warszawa. J. Lisowska.

I. Marsze. II. Gry. III. Zabawy i pioseki. IV. Deklamacje chóralne. V. Obrazki sceniczne.

Germanówna M. Ćwiczenia cielesne. Lwów, Jakubowski. 1926.

Cz. I. Gimnastyka w szkole powszechnej. Podręcznik dla nauczyciela. Str. 122. Cz. II. Gry i zabawy oraz ćwiczenia na boisku. Podręcznik dla nauczyciela szkół powszechnych. Str. 112.

Germanówna M. i Fritz J. Lwów Jakubowski. 1926. Str. 125.

Cz. III. Gry zabawy i ćwiczenia w przedszkolu. Podręcznik dla ochroniarzek.

Karpowiczówna Marja i Kruszevska Zofja. Pieśń w szkole. Wybór piosenek dla dzieci i młodzieży, ułożony metodycznie dla klas 7. 7 zeszytów. Warszawa. M. Arct. 1924.

Piasecki Fugenjusz. Zabawy i gry ruchowe dla dzieci i młodzieży. Wyd. III. Lwów. Książnica Polska. 1922. Str. 226.

Sikorski Walerjan. Gry i zabawy ruchowe. Wyd. II. Poznań. Św. Wojciech. Str. 206.

Zbiór gier i zabaw znanych i lubionych przez dzieci, ułożony metodycznie według stopni trudności.

E. Przedstawienia i obchody.

Dynowska Marja. Nasze rocznice. Wybór poezji i prozy na obchody narodowe. Kraków Tow. Szk. Lud. Lud. Str. 204.

Zbiorek ma na celu dostarczenie materiału deklamacyjnego i odczytowego dla młodzieży i wychowawców.

Gerson-Dąbrowska Marja. Obrazy żywe. Warszawa. Związek Teatr. Lud. Nr. 3. 1920. Str. 48.

Jaworska Julja. Przedstawienia dla dzieci. Lwów. Księgarnia Naukowa. 1925.

Cz. I. Opowiadania z podkładem muzycznym dla dzieci w wieku przedszkolnym. Str. 109. Cz. II. Obrazki sceniczne dla dzieci w wieku szkolnym. Str. 75.

Komarnicki Lucjusz. Teatr szkolny. Warszawa. Geb. i Wolff. 1926. Str. Str. 163.

Ogólne założenia. Z praktyki teatru szkolnego. Teoria teatru szkolnego.



Małkowski Witold. Teatr w szkole i w domu ludowym. Warszawa. Zw. Teatr. Lud. Nr. 8. 1923. Str. 35.

Wskazówki techniczne budowy i urządzenia sceny, przystosowane do naszych warunków.

Niedzielska Marja. Wybór sztuk do grania. Warszawa. Zw. Teatr. Lud. Nr. 10. 1926. Str. 47.

Zestawienie najlepszych sztuk odpowiednich dla amatorskich teatrów ludowych.

F. Wycieczki i zwiedzania.

Grotowska Helena. O poznawaniu kraju. Warszawa. Księżnica-Atlas. 1925. Str. 204.

Wskazówki do badań i obserwacji całokształtu przyrody kraju - O robieniu pomiarów, map, o spostrzeżeniach i ćwiczeniach meteorologicznych, geologicznych, geograficznych i biologicznych.

Haberkantówna Wanda. Z naszych wycieczek. Z 53 rycinami. Warszawa, Arct, 1925, wyd. II. Str. 111.

Opowiadania o życiu przyrody w związku z życiem ludzi. od wczesnej wiosny do zimy.

Janowski Aleksander. Wycieczki krajoznawcze. Warszawa. Ignis. 1923. Str. 85.

Wskazówki metodyczne organizacji wycieczek.

Poniatowska Halina. Wycieczki szkolne, ich cel, wychowawcze znaczenie i organizacja. Warszawa. Arct. 1918. Str. 35.

Znaczenie wycieczek dla rozwoju fizycznego i duchowego. Rodzaje wycieczek i ich strona techniczna. Higiena wycieczek. Zbiory, wystawy. Strona finansowa. Co u nas zwiedzić należy.

8. Czytelnictwo dziecięce.

Bornstejnowa Jadwiga. Jak urządzić bibliotekę szkolną i domową. Warszawa. „Nasza Księgarnia“. 1927. Str. 85.

Segregowanie, ustawianie, oprawa i numerowanie książek. Sporządzanie inwentarza i katalogów. Wypożyczanie i prowadzenie statystyki.

Filipkowska J. i Gutry M. Z przedmową H. Radlińskiej. Katalog biblioteki wzorowej dla dzieci i młodzieży.

Katalog, ułożony systematycznie, odpowiednio do wieku i zainteresowań: może przynieść dużą pomoc przy kierowaniu czytelnictwem dla dzieci i młodzieży.

Orsza Helena. Jak prowadzić biblioteki wędrowne. Wskazówki i przykłady. Warszawa. „Ignis“. 1922. Str. 71.

Zadania i dążenia. Dwa typy kompletów książkowych. Rola centrali. Wskazówki techniczne. Uwagi o budżecie. Rola bibliotekarza miejscowego. Przykładowe zestawienie kompletów bibliotecznych.

- Zadania biblioteki szkolnej. Warszawa. Związek Księgarzy Polskich. 1927. Str. 23.

Książki szkolne i poza szkołą. Biblioteka szkolna. Przygotowanie nauczycieli bibliotekarstwa. Postulaty.

- Ostrowska Bronisława.* Książka Jutra, czyli tajemnica geniusza drukarni. Warszawa. Książnica Polska. 1922. Str. 108.

Artystycznie ujęte obrazy zmagają się i walk o nowe ideały przyszłości w radosnem zespoleniu w pracy z naturą. Alfabet jest symbolem pojednania i zharmonizowania dwóch światów pracy — fizycznego i umysłowego.

- Spasowski Władysław.* Zasady samokształcenia. Warszawa. Arct. 1923. Str. 31.

I. Znaczenie samokształcenia. II. Ideały i zadania samokształcenia. III. Propedeutyka filozoficzna. IV. Wybrane studjum i lektura dodatkowa. V. Metoda pracy umysłowej. VI. Wykształcenie pedagogiczne i działalność zawodowa. VII. Wykształcenie społeczne i działalność kulturalno-oświatowa.

Kronika krajowa

OKÓLNIK Nr. 108

w sprawie uruchomienia „Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem“.

Do

Wszystkich P.P. Starostów, Prezydentów i Burmistrzów miast
Województwa Pomorskiego.

Wysoka śmiertelność niemowląt w Polsce zmusza zarówno Rząd, jak i społeczeństwo, do jaknajszybszego i najenergiczniejszego zorganizowania środków zaradczych oraz wprowadzenia w życie zasad, na których powinno opierać się zwalczanie powyższego niekorzystnego objawu.

Stały, z roku na rok, spadek śmiertelności wśród niemowląt, który wskazuje odnośna statystyka wielu państw, nie jest bynajmniej objawem samodzielnym, lecz przyczyn jego należy szukać w olbrzymich wysiłkach tak odnośnych rządów, jak i społeczeństw, zmierzających do zmniejszenia śmiertelności niemowląt przez racjonalną, jak najszerszą ujętą społeczno-higieniczną opiekę nad dzieckiem.

Instytucją, która obecnie najskuteczniej i w największej mierze przyjmuje udział w walce ze śmiertelnością niemowląt, jest bezsprzecznie t. zw. „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem“.

Dokonane porównawcze zestawienie statystyczne śmiertelności dzieci w 1-szym roku życia w miastach, w których działają powyższe „Stacje“ i gdzie powyższych brak, wykazuje niezbitcie, jak doniosłe wyniki dodatnie osiąga działalność tego rodzaju opieki otwartej.

I nic dziwnego, boć przecież zasadniczą przyczyną śmiertelności niemowląt jest brak znajomości zasad pielęgnowania dziecka, jego żywienia, potrzeb, zabezpieczenia od chorób, jak niemniej nieznaną higienę ciąży i jej przebieg na rozwój płodu, na poród i na noworodka w pierwszych tygodniach jego życia pozakonowego.

A właśnie „Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem“, ześrodkowując umiejętnie i systematycznie opiekę higieniczno-lekarską nad matką i dzieckiem, dążą wszelkimi środkami do usunięcia przyczyny śmiertelności niemowląt, walcząc w ten sposób o życie istnień, których urodzenie i wychowanie stanowi przecież zakładowy kapitał narodowy.

W ogólnym zarysie zadania swoje wypełnia Stacja przez:

- 1) zorganizowanie możliwie dokładnej rejestracji wszystkich tych niemowląt oraz kobiet ciężarnych, które wskutek rozmaitych przyczyn nie mogą korzystać ze stałej opieki higieniczno-lekarskiej,
- 2) okresowe oględziny ciężarnych i dzieci, dokonywane przez lekarza,
- 3) pouczanie matek o higienie ciąży, połogu i porodu, o zasadach i sposobach karmienia piersią, odżywiania sztucznego, pielęgnowania niemowlęcia i zabezpieczenia go od chorób zaraźliwych,
- 4) otoczenie opieką i dozorem dzieci w ich mieszkaniach,
- 5) udzielanie ciężarnym lub niemowlętom wszystkich tych przedmiotów, które są niezbędne dla przeprowadzenia zasad higieny osobistej,
- 6) prowadzenie przy Stacji t. zw. „Kuchni Mlecznej“, mającej na celu przyrządzanie pożywienia dla niemowląt, według tych zasad higienicznych, które stanowią o dobroci i właściwym gatunku pożywienia, odpowiednio do wieku i właściwości danego dziecka.

„Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem“ powinna być jedną z placówek samorządowej opieki społecznej. Żadne komitety prywatne, wobec dzisiejszych warunków materialnych, przez dłuższy czas nie będą mogły finansować tej instytucji. Ludzie pry-

watni dobrej woli mogą dawać inicjatywę, mogą oddać bardzo cenne usługi przy organizowaniu i prowadzeniu Stacji, wchodząc w skład Zarządu Stacji, lub nawet działając poza nią—jednak właściwą instytucją, która może z należytym skutkiem ująć w swe ręce kierowanie całą działalnością Stacji i jej finansowanie, jest jedynie samorząd miejski, wiejski lub powiatowy. Winien on ze swego łona powołać specjalny Komitet Stacyjny i zśród osób prywatnych dobierać do Zarządu Stacji jednostki najwięcej w tym celu pożyteczne.

Zarząd winien bezwzględnie stać w stałym i ścisłym kontakcie z instytucją centralną opieki nad matką i dzieckiem; jest nią przedewszystkiem Polski Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie (ul. Jasna 11), mający innymi za zadanie opracowywanie metod wykonywania opieki otwartej, kontrolę nad poszczególnymi instytucjami, opiekę tę organizującymi, dopomaganie tym instytucjom zarówno w sprawach teoretycznych, jak materialnych oraz koordynowanie całokształtu otwartej opieki nad dzieckiem i matką.

Otóż Zarząd Stacji winien porozumiewać się z wspomnianą instytucją centralną we wszystkich sprawach wątpliwych oraz pośredniczyć między nią a Stacją w dostarczaniu dla Stacji wszelkich niezbędnych dla jej prowadzenia środków. Administracja Stacji organizuje się wprawdzie zupełnie autonomicznie, jednak ideowy kierunek i fachowa działalność Stacji, aby być celową i skuteczną, podlega nadzorowi wspomnianej instytucji centralnej.

Prócz Komitetu Stacyjnego, jako naczelnego organu danej Stacji, oraz Zarządu Stacji, jako organu wykonawczego—należy utworzyć przy Stacji Opiekuńczy Komitet Pań, którego zadaniem będzie zbieranie funduszków na potrzeby Stacji, na zapomogi dla niezamożnych matek karmiących, na odzież dla najbiedniejszych dzieci i t. p.

Organizując Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, należy mieć przedewszystkiem na uwadze utrwalenie podstaw egzystencji i działalności Stacji przez zapewnienie jej stałych i wystarczających źródeł dochodu oraz zaprowadzenie racjonalnej gospodarki. W tym celu należy zapewnić Stacji stałe subwencje od organizującej ją instytucji samorządowej w takiej wysokości, któraby starczyła na pokrycie co najmniej najniezbędniejszych potrzeb Stacji; przygodne datki natomiast należy obrócić na ulepszenie i rozszerzenie działalności Stacji.

Nadmieniam na koniec, że techniczne szczegóły organizowania i prowadzenia Stacyj zawarte są w nadzwyczaj rzeczowo i zajmująco opracowanej książce p. t. „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem“, wydanej nakładem Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w Warszawie (Jasna 11), której nabycie zalecam wszystkim samorządom.

Jeżeli sprawie Stacyj poświęcam tyle uwagi, to czynię to w myśli, że Panowie osobiście zajmą się nią gorąco i dołożą jaknajusilniejszych starań, by—prędzej czy później—każda miejscowość na Pomorzu miała swoją Stację. Uważać będę stopień zrozumienia ze strony Panów dla tego zagadnienia za sprawdzian stosunku Ich do ważności zagadnień społecznych w administracji.

Wojewoda: *Młodzianowski*.

Otrzymują do wiadomości:

Wydziały I., II., III i VI. P. S. W.
Starostwo Krajowe Pomorskie,
Pomorskie Towarzystwo Opieki
nad Dziećmi, Toruń.

DZIAŁALNOŚĆ SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO.

W roku budżetowym 1927—28 Sejmik Będziński uruchomił trzy przychodnie przeciwjaglicze, trzy przychodnie przeciwgruźlicze, trzy przychodnie przeciwweneryczne, trzy stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Wszystkie te przychodnie ujęte są w trzy ośrodki zdrowia z lekarzem na czele i higienistką - wywiadowczynią.

Lekarze otrzymują pełne pobory i nie zajmują żadnych innych stanowisk, cały swój czas winni poświęcić Ośrodkowi, pełniąc jednocześnie czynności lekarza okręgowego dla ogólnych spraw sanitarnych.

Wszystkie trzy higienistki są absolwentkami 2-letniego kursu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek Społecznych.

Oprócz tego, Sejmik posiada trzy etaty lekarzy szkolnych, wyłącznie zajmujących się higieną szkolną.

Do czasu ustalenia większej ilości tych etatów i powiększenia się frekwencji w Ośrodkach Zdrowia, lekarze tych ostatnich mają po jednej szkole.

Walka z jaglicą.

Na etacie państwowym jest lekarz - specjalista — trachomatolog, który bada wszystkie dzieci w zakładach zamkniętych i szkołach powszechnych. Tam, gdzie się okazują większe ogniska, zostaje otwarta przychodnia przeciwjaglicza, dzieci zostają wydzielone ze szkół w specjalne oddziały, z których powracają do ogólnych, dopiero po wyjściu ze stadjum zaraźliwego.

Dalsze badanie dzieci prowadzi lekarz szkolny, kierując dzieci z jaglicą do istniejących już przychodni przeciwjagliczych.

Przychodni tych na terenie powiatu jest trzy, w czem jedna w mieście niewydzielone Czeladzi.

Trachomatolog ten dojeżdża do wszystkich przychodni i prowadzi leczenie Wywiadowczynie tych przychodni odwiedzają domy dzieci chorych na jaglicę i w czasie odwiedzin, z jednej strony pouczają otoczenie, jak się ma zachować chory i zdrowy wobec jaglicy, z drugiej strony wyszukują ewentualnie pozostałych chorych, którzy się dotąd do lekarza nie udawali.

Walka z gruźlicą.

Aczkolwiek jednym z najważniejszych czynników w walce z gruźlicą jest pomyślnie rozwiązanie sprawy mieszkaniowej i dobrobytu mieszkańców, to jednak uświadamianiem chorego, jak się ma zachować, aby w złych warunkach mieszkaniowych możliwie najmniej sobie szkodzić i nie zarazić otoczenia, uświadamianiem zdrowego otoczenia chorego, jak się ono ma zachować, aby się nie zarazić, można bardzo wiele zdziałać w kierunku zmniejszenia zachorowalności na gruźlicę. Zadanie to w znacznym stopniu wzkonywują przychodnie zapobiegawcze przeciwgruźlicze, których sejmik prowadzi trzy, miasto niewydzielone Czeladź — czwartą.

Jest też Sejmik udziałowcem w kolonji Leczniczej im. ś. p. Rektora d-ra Józefa Brudzińskiego w Busku, posiadając jako taki 12 miejsc ulgowych w tej lecznicy.

Lekarze Szkolni winni w czasie swoich badań wyszukiwać dzieci kwalifikujące się do tej lecznicy.

Opieka nad matką i dzieckiem.

Sejmik prowadzi trzy przychodnie dla matek i dzieci, niewydzielone miasto Czeladź — czwartą.

W przychodniach tych matki pouczane są o sposobie karmienia i pielęgnowania niemowlęcia, lekarze odbywają z nimi systematyczne pogadanki, a higienistki - wywiadowczynie przychodni odwiedzają mieszkania

zarejestrowanych dzieci na Stacji, w celu dopilnowania, czy wydane przez lekarza zarządzenia są wykonywane, dawanie wskazówek, jak te zarządzenia wykonywać, oraz w celu skłonienia matek do odwiedzania stacji, o ile posiadają niemowlęta.

Również kobiety ciężarne są pod opieką stacji i zostają pouczane, jak się zachować w ciąży. Higienistki w czasie swych wizyt wyszukują kobiety ciężarne, skłaniając je do udania się pod opiekę stacji.

Higjena szkolna.

Miasto niewydzielone Czeladź posiada swojego lekarza miejskiego, który sprawuje czynności lekarza szkolnego. Sejmik zaś dla szkół gminnych na terenie swoim posiada trzech lekarzy wyłącznie szkolnych i trzech lekarzy, którzy mają po jednej szkole, jako uboczne swoje zajęcie.

Program zajęć tych lekarzy ujęty jest w następującym regulaminie.

Regulamin Lekarza Szkolnego.

(Przed wakacjami po objęciu stanowiska).

1. Zwiedzanie wszystkich szkół w okręgu:
 - a) opis lokalu,
 - b) „ obejścia (podwórko, studnia, śmietnik, gojowisko, boisko, ogrodzenie i t. p.),
 - c) ilość oddziałów,
 - d) „ klas,
 - e) „ kompletów,
 - f) „ dzieci,
 - g) „ nauczycielstwa.
2. Wnioski o sposobie usunięcia braków (naczynia do picia wody i t. p.).
3. Wygłoszenie pogadanek o swojej roli.
4. Zorganizowanie systematycznego ważenia i mierzenia dzieci przez nauczycielstwo i same dzieci.
5. Wzięcie udziału w układaniu programu zajęć na przyszły rok.

P o w a k a c j a c h.

6. Dokładne zbadanie każdego dziecka (wewnętrzne i zewnętrzne).
7. Prowadzenie kart zdrowia każdego dziecka,
8. Perjodyczne odwiedziny szkół.
 - a) lokal i obejście,
 - b) stan ogólny zdrowia dzieci i ich wygląd zewnętrzny,
 - c) zbadanie dokładne dzieci, wskazanych przez nauczycielstwo, względnie zgłaszających się do zbadania,
 - d) wygłaszanie pogadanek dla dzieci.
9. Konferencje z nauczycielstwem szkoły, albo okręgu.
10. Konferencje z rodzicami szkoły, wzgl. szkół w okręgu.
11. Wygłaszanie ogólnych odczytów dla ludności.
12. Utrzymanie kontaktu z najbliższym Ośrodkiem zdrowia:
 - a) przystanie do dokładniejszego zbadania,
 - b) przekazywanie do usunięcia stwierdzonych braków.
13. Szczępienia ochronne.

S P R A W O Z D A N I E

z kolonji letniej T-wa „Linus Hacedek“ w Kielcach.

Przewidziana naszym statutem działalność na polu urządzania i prowadzenia kolonji letnich, wcielona w życie w sezonie letnim 1925 r., nie mogła dla braku środków być kontynuowana w roku 1926. Gdyśmy jednak rozpatrzyli się w statystyce chorób i warunkach bytowania leczonych u nas w roku 1926 dzieci, przyszliśmy do przekonania, że pierwszorzędnym warunkiem naszego powodzenia na polu lecznictwa może być li tylko wyrwanie kilkudziesięciu przynajmniej dzieci, bodaj na krótki czas, z fatalnych pod względem higienicznym mieszań i oddanie im do dyspozycji jakościowo i ilościowo takiego pożywienia, które w warunkach normalnych daje gwarancję należytego rozwoju dziecka.

Zarząd w okresie wiosennym rozwinął więc bardzo intensywną działalność w tym kierunku, by zapewnić sobie środki materialne dla uruchomienia kolonji letniej w roku bieżącym. Nie było to rzeczą łatwą, wobec braku zrozumienia dla tego rodzaju spraw, nietylko u ludności tutejszej, ale również u Władz i Samorządów. Województwo Kieleckie odmówiło nam subsydjum w roku bieżącym, ponieważ udzieliło nam subwencji na rok 1926 w kwocie zł. 300.--, a my w roku 1926 kolonji nie urządziliśmy, chociaż pieniądze, zdeponowane w Banku, czekały swego przeznaczenia do roku bieżącego. Ponadto miały być miarodajne względy budżetowe. Dla tych samych względów Magistrat miasta Kielc nie wypłacił nam dotychczas uchwalonego przez Radę Miejską subsydjum w kwocie zł. 500.--.

Zarząd T-wa nie zraził się jednak temi trudnościami, kolonję urządził i utrzymywał na odpowiednim poziomie i osiągnął rezultat nieprzeciętny w stosunku do środków, jakie zostały zużyte.

W sezonie minionym urządziliśmy 2 turnusy. W I turnusie (od 4.VII do 29.VII) wysłaliśmy 20 dzieci, z tego 13 chłopców i 7 dziewcząt; w II turnusie (od 31.VII do 26.VIII) wysłaliśmy 25 dzieci, z tego 11 chłopców i 14 dziewcząt.

Z wysłanych ogółem 45 dzieci, 30 pochodziło ze sfer ubogich rzemieślników, a 15 — ubogich handlarzy.

Kolonja została urządzona w obszernym budynku wiejskim we wsi Gruchawce (4 km. od Kielc), okolicy lesistej i piaszczystej, mało zaludnionej. Warunki higieniczne kolonji były bardzo dobre. Bliskość lasu i rzeczki, pokoje o rozmiarach 6 × 6 × 3 m. przy zaludnieniu 10 dzieci na jeden pokój, osobne łóżeczka, czysta i w dostatecznej ilości bielizna pieścielowa i osobista, codzienna kąpiel, umywalnie — gwarantowały z góry powodzenie imprezy naszej.

Kolonję prowadziła panienska ze średnim wykształceniem, o odpowiednich kwalifikacjach wychowawczych, pozatem zajęta była w kolonji jedynie kucharka.

Próbne czynności około utrzymywania lokalu w należyтым porządku załatwiały same dzieci.

Rozkład zajęć był z góry ustalony według poniższego planu:

godz. 6.30— 7.15	— dzieci wstają, ubierają się, ścielą łóżka, czyszczą się, myją, czeszą.
„ 7.15— 7.30	— modlitwa.
„ 7.30— 8	— I śniadanie, opłukiwanie naczyń.
„ 8 —10	— spacer, ewentualnie czytanie.
„ 10 —10.30	— mycie rąk, II śniadanie.
„ 10.30—13.20	— zabawa, gimnastyka.
„ 13.20—13.30	— mycie rąk gruntowne.
„ 13.30—14	— obiad i opłukiwanie naczyń.
„ 14 —15	— czytanie i opowiadanie.
„ 15 —17	— zabawa, gimnastyka.



godz. 17 —17.30 — mycie rąk, podwieczorek.
 „ 17.30—19.30 — zabawa.
 „ 19.30—20 — mycie rąk, kolacja.
 „ 20 — modlitwa, spoczynek.

J A D Ł O S P I S

D N I E	I śniadanie	II śniadanie	O b i a d	Podwieczorek	Kolacja
Niedziela	Kawa mleczna, chleb z masłem	Chleb, masło, ser, cebulka	Barszcz szczaw. ze śmietaną, makaron z masłem, kompot	Kawa mleczna, chleb, masło, owoce	Ser ze śmie- taną, chleb, masło
Poniedziałek	"	"	Ryż z rosółem, mięso, jarzyn- ka (marchew lub buraczki), kompot	Herbata, chleb, masło, owoce	Kluski z mle- kiem
Wtorek	"	"	Kluski z mlekiem, ryż z ma- słem i cynamonem, kompot	Kawa mleczna, chleb, masło, owoce	Ser ze śmie- taną, chleb, masło
Środa	"	"	Kartofle, rosół, mięso, kompot	Herbata, chleb, masło, owoce	Ryż z mlekiem
Czwartek	"	"	Ryżowa zupa z mlekiem, omlet z serem, kompot	Kawa mleczna, chleb, masło, owoce	Ser ze śmie- taną, chleb, masło
Piątek	"	"	Barszcz buraczk. ze śmietaną, kartofle, kluski z mlekiem	"	Mięso, chleb, herbata
Sobota	Mleko, bułka z masłem	Bułka, masło ser, cebulka	Kasza, rosół, mięso, buraczki, ciasto	Bułka, masło, owoce	Bułka, masło, kwaśne mleko

Do powyższego rozkładu ściśle stosowały się dzieci i personel.

Przed wyjazdem na kolonję wszystkie zarejestrowane dzieci zostały poddane badaniu lekarskiemu i wykluczono wypadki gruźlicze i chorób zakaźnych. Z pozostałych 109 kandydatów (tek) wybrano drogą losowania uczestników kolonji, gdyż wobec szczupłej ilości miejsc, pozostających do dyspozycji, i spółrzędności warunków, inny sposób wybrania uczestników był niemożliwy.

Wyżywienie dzieci napotykało o tyle na trudności, że na miejscu nie można było dosłownie nic dostać i wszystko należało dowozić z Kielc. Ponadto dotkliwie dały się odczuć brak i drożyzna kartofli z wiosną b. r.

Dzieci były odżywiane systematycznie i dostatecznie. Przytem dzieci były wdrażane w pewien system życia, musiały o ściśle oznaczonej z góry porze wykonywać pewne czynności lub wywiązywać się z obowiązków, co przy naszym materiale odgrywa nie małą rolę wychowawczą. Dzieci te bowiem, pochodzące z najbiedniejszych warstw i pozbawione właściwej opieki, po raz pierwszy może w życiu były poddane ściślemu nadzorowi i kontroli.

Kolonja pozostawała pod stałym nadzorem lekarza, a ponadto była systematycznie odwiedzana przez członków zarządu, którzy bacznie zwracali uwagę na to, by życie kolonji toczyło się ściśle wg. instrukcji i wskazówek właściwych czynników.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

Na urządzenie i utrzymanie kolonji letniej w roku bież. wyasygnowało T-wo zł. 2.297,08; z tego 300 zł. subwencji Rządowej z roku 1926, resztę zaś z funduszów własnych.

System Pirqueta pozwalał z góry obliczyć dokładnie kosztu utrzymania kolonji, które wynosiły zł. 2.297,08, a mianowicie:

mieszkanie	zł. 180.—
urządzenie	„ 39.—
uzupełnienie inwentarza	„ 52,55
koszty transportu	„ 182,70
administracja	„ 140.—
wyżywienie	„ 1.702,83
Razem	zł. 2.297,08

Zwracają uwagę dwie rubryki w wydatkach, a mianowicie: kosztu transportu i administracji. Kosztu administracji bardzo niskie (6%) a kosztu transportu żywności z Kielc do Gruchawki bardzo wysokie, gdyż, jak wspomnieliśmy, na miejscu nic prawie dostać nie było można.

Przeciętne kosztu utrzymania jednego dziecka przez 4 tygodnie wynosiły netto	zł. 37,80
z obciążeniem administracyjnym	„ 50,96
Dzienne utrzymanie dziecka kosztowało netto	„ 1,35
z obciążeniem administrajnym	„ 1,82

Efekt kolonji był zupełnie zadawalniający.

Dzieci wróciły wesole, krzepkie, opalone, w dobrych humorach, po raz pierwszy w życiu może zadowolone, niektóre z nich z przybytkiem wagi, dochodzącym do 7 kg.

Z polskiego Związku Przeciugruźliczego.

Szczepienia przeciugruźlicze metodą Calmette'a, zapoczątkowane w 1926 r. przez Komitet szczepień Calmettowskich, prowadzone są stale przez Polski Związek Przeciugruźliczy.

Do dnia I.X.1927 r. zaszczepiono w Warszawie 128 noworodków, na prowincji 44. W Warszawie szczepienia przeprowadzane są głównie na od-

działach położniczych Szpitala Ujazdowskiego, Kliniki U. W. oraz Szpitala starozakonných na Czystem.

Od kwietnia b. r. opiekę nad dziećmi zaszczepionymi oddano w ręce lekarza pedjatry, który kontroluje co kilka miesięcy, stan zdrowia dzieci zaszczepionych. Osoby dorosłe, chore na gruźlicę, z otoczenia dzieci zaszczepionych, badane są przez lekarzy w Poradniach przeciwgruźliczych.

Z dzieci zaszczepionych zbadano dotychczas około 30%, u żadnego z nich nie stwierdzono ujemnych skutków szczepienia; co się tyczy własności ochronnych, to zbyt mała liczba szczepionych nie pozwala narazie na wysunięcie wniosków. Stosunkowo mała ilość wykonanych szczepień wynika z trudności, na jakie napotyka stosowanie nowej metody zapobiegawczej, która nie zdobyła sobie jeszcze u nas dostatecznej popularności i zaufania.

UCHWAŁY III-go ZJAZDU PEDJATRÓW POLSKICH W WILNIE W CZERWCU R. 1927.

I. Do Sejmu, Senatu i Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

W sprawie nowelizacji ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby Zjazd uchwała:

- a) Wobec tego, że w dotychczasowej ustawie matki nieślubne są pozbawione świadczeń Kas Chorych, co krzywdzi nie tylko matki, lecz również i ich dzieci, szczególnie noworodki, i wobec wielkiej śmiertelności wśród dzieci nieślubnych, głównie dzięki temu, że ich matki są pozbawione należytej pomocy podczas ciąży, porodu i pólgu, a następnie są zmuszone pozbawiać dzieci w krótkim czasie pokarmu matczynego, Zjazd uchwała zwrócić się do odpowiednich władz o zabezpieczenie praw matki nieślubnej do świadczeń Kasy Chorych i odpowiednią zmianę w tym celu artykułu 33 ustawy o ubezpieczeniu społecznym.
- b) Wobec tego, że pomoc położnicza w zakładach o wiele przewyższa pod względem higienicznym i lekarskim pomoc w mieszkaniach, oraz wobec częstej potrzeby tej pomocy, należy zabezpieczyć żonom (ślubnym i nieślubnym) ubezpieczonych pomoc położniczą w zakładach i w tym celu zmienić odpowiednio artykuł 33.
- c) W celu uprzywilejowania członkiniom Kas Chorych możliwości korzystania z pomocy położniczej w zakładach oraz w celu zmniejszenia liczby kobiet, chorych na przewlekłe cierpienia narządów rodnych, powstające głównie z powodu złego dośladu i pomocy w czasie porodu i pólgu w mieszkaniach, należy zmniejszyć potrącenia na ten cel z zasiłku pólgowego najwyżej do 25% i odpowiednio znowelizować artykuł 30.
- d) Wobec wielkiej wagi, jaką posiada dla zwalczania śmiertelności niemowląt udzielanie odpowiednio zwaloryzowanego zasiłku dla karmiących, należy zrównać żony (ślubne i nieślubne) ubezpieczonych z członkiniami Kas Chorych, przynajmniej co do czasu trwania okresu zasiłkowego. Jeżeli członkinie otrzymują przez sześć tygodni po pólgu zasiłek pólgowy, a następnie przez 12 tygodni zasiłek dla karmiących, to żony ubezpieczonych powinny przynajmniej zwaloryzowany zasiłek dla karmiących otrzymywać nie przez 12, lecz przez 18 tygodni po pólgu. Oba te zasiłki powinny być udzielane pod warunkiem stałej kontroli stanu zdrowia matki w czasie ciąży — i dziecka po urodzeniu przez lekarzy Kas Chorych, względnie w Stacjach Opieki nad Niemowlętami. W myśl powyższego wniosku powinny być znowelizowane art. 30 i 33.

II. Do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, do Zarządów Kas Chorych oraz do Dyrekcji Generalnej Służby Zdrowia Publicznego.

W celu zabezpieczenia należytej pomocy lekarskiej pedjatrzyckiej dzieciom ubezpieczonych —

- a) Należy powierzać leczenie dzieci w Kasach Chorych tylko pedjatom,

a w razie braku ich, wymagać od lekarzy, leczących dzieci w Kasach Chorych, przynajmniej jednorocznej pracy w szpitalach lub klinikach dziecięcych.

- b) Wobec szybkiego rozwoju nauki o chorobach dzieci, należy lekarzom-pedjatom, a tembardziej lekarzom-internistom, zajmującym się leczeniem dzieci w Kasach Chorych, udzielać przynajmniej co 5 lat płatnego trzymiesięcznego urlopu w celu uzupełnienia swych wiadomości z dziedziny pedjatrii klinicznej i społecznej.
- c) Wobec tego, że lekarz-pedjatra tylko wtedy może sprostać należycie swym zadaniom, jeżeli pozna warunki domowe i materialne swych pacjentów oraz jeżeli leczy i obserwuje dzieci, zarówno w czasie lekkich cierpień, jak i w chorobach ciężkich, t. j. jeżeli jest ich lekarzem domowym, należy pomoc pedjatryczną w Kasach Chorych zorganizować tak, aby ci sami lekarze, którzy leczą chore dzieci w ambulatorjach lub w gabinetach prywatnych, leczyli obożnie chore dzieci w domach, przyczem w celu podniesienia wartości porad, należy wyznaczyć maksymalną liczbę porad, względnie wizyt na jednego lekarza w godzinę.
- d) W tych Kasach Chorych, w których wprowadzono system ambulatoryjny leczenia chorych dzieci, ambulatorja powinny być tak urządzone i prowadzone, aby można było w miarę możliwości uniknąć wzajemnego zakażenia się dzieci w ambulatorjach t. j. aby przy każdym ambulatorjum była urządzona sortownia chorych przy wejściu, oddzielne pokoje-celki do pomieszczenia i przyjmowania dzieci z chorobami zakaźnymi, wspólna poczekalnia duża dla dzieci niezakaźnych i odpowiednia liczba gabinetów lekarskich. Ambulatorja, nie odpowiadające wyżej wymienionym minimalnym warunkom, t. j. prawie wszystkie obecnie czynne ambulatorja nietylko w Kasach Chorych, lecz również ambulatorja dla dzieci urzędników państwowych, kolejowych i t. d. powinny być dla dobra dzieci i w myśl ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych zamknięte, względnie odpowiednio przerobione i urządzone.

III. Do Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

W sprawie opracowania ustawy o opiece społecznej nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą.

Wobec niezmiernej wagi, jaką będzie posiadała przyszła ustawa o opiece nad dziećmi i matkami, Zjazd zwraca się do p. Ministra z prośbą:

- a) Aby w celu należytego przygotowania ustawy oraz w celu zabezpieczenia planowości w organizacji opieki, Ministerstwo zebrało, opracowało i wydało dane, dotyczące obecnego stanu opieki w Polsce, a następnie po porozumieniu się z miejscowymi czynnikami, opracowało sieć instytucji opiekuńczych w poszczególnych miastach i powiatach, któraby mogła być następnie w ciągu kilku lub kilkunastu lat planowo wykończana.
- b) Aby Minister powołał specjalną komisję, składającą się z rzeczoznawców—lekarzy, wychowawców, prawników oraz samorządowych działaczy społecznych w celu przejrzania i szczegółowego omówienia projektu ustawy o opiece społecznej nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą, opracowanego przez Wydział Opieki nad Dziećmi w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

IV. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — Dyrekcja Generalnej Służby Zdrowia Publicznego.

W sprawie wydania osobnego rozporządzenia, dotyczącego sposobów i warunków stosowania zarządzeń zapobiegawczych w przypadkach różnych chorób zakaźnych.

W celu postawienia na należytych poziomach naukowych sprawy mel-dowania chorób zakaźnych i stosowania środków zapobiegawczych w różnych chorobach oraz w celu uniknięcia zatargów i nieporozumień pomiędzy lekarzami urzędowymi i sanitariuszami a lekarzami ordynującymi — Zjazd

zwraca się do P. Dyrektora Generalnego Służby Zdrowia z prośbą o wydanie, zgodnie z art. 24 ustawy w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych, szczegółowych przepisów, dotyczących postępowania w różnych chorobach zakaźnych, obowiązków i zachowania się lekarzy urzędowych, sanitariuszy i lekarzy ordynujących, izolacji chorych w mieszkaniach i umieszczania chorych w szpitalach, terminów inkubacyjnych poszczególnych chorób i t. p. Po opracowaniu omawianego rozporządzenia powinny być w porozumieniu z Minis:erstwem Oświecenia Publicznego odpowiednio zmienione „Przepisy zapobiegawcze przeciwko szerzeniu się chorób zakaźnych przez szkoły i zakłady wychowawcze”.

V. Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — Dyrekcja Generalna Służby Zdrowia Publicznego.

W sprawie urządzenia i prowadzenia ambulatorjów dziecięcych:

Zjazd Pedjatrów Polskich stwierdza, że sprawa gruntownej reformy ambulatorjów chorób dziecięcych stała się w ostatnich czasach palącą. Ambulatorja dziecięce wyrządzają bardzo wielką szkodę i przyczyniają się w bardzo znaczny sposób do zastraszającej śmiertelności wieku dziecięcego, przeważnie z powodu wadliwie urządzonych, małych, nie przewietrzanych przestrzeni, przeznaczonych na poczekalnie, w których odbywa się masowe zakażenie dzieci chorobami zakaźnymi, głównie odłą i krztuścem. Wobec powyższego, Zjazd uchwała zwrócić się do Gen. Dyrekcji Służby Zdrowia z wezwaniem, aby jaknajrychlej zarządziła komisijną rewizję stosunków, panujących w ambulatorjach dziecięcych w całym kraju, które ze względu na groźne dla zdrowia i życia warunki profilaksji zakaźnej wymagają bezwzględnej, energicznej i gruntownej reformy, w imię zasady lekarskiej: primum non nocere.

Zjazd wzywa Gen. Dyrekcję Państw. Służby Zdr., aby bezzwłocznie przystąpiła do zamknięcia wadliwie urządzonych ambulatorjów dziecięcych,

Reformy wymaga przedewszystkiem kwestja poczekalni dla chorych dzieci, której najprostszym typem winna być w zimie zabezpieczona od opadów atmosferycznych obszerna, ale otwarta weranda, w lecie zaś ogródek, przylegający do ambulatorjum. Oprócz tego, każde ambulatorjum dziecięce zaopatrzone być winno w kilka celek izolacyjnych i wyposażone w doświadczony personel sanitarny.

Wreszcie uważa Zjazd za wskazane uświadamianie z urzędu za pomocą ostrzeżeń, rozlepianych w ambulatorjach dziecięcych, o groźnym niebezpieczeństwie chorób zakaźnych.

IV. Do Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

1. W sprawie tworzenia poradni dla dzieci kiłowych,

III Zjazd Pedjatrów Polskich uchwała zwrócić uwagę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na niecelowość tworzenia zamkniętych instytucyj dla opieki nad niemowlętami kiłowymi a jednocześnie na konieczność tworzenia nowych i wydatnego subwencjonowania istniejących już otwartych poradni dla dzieci kiłowych — pod kierownictwem pedjatrów, wyposażonych w odpowiednie środki i wykwalifikowany personel.

2. W sprawie urządzania i prowadzenia szpitali dziecięcych,

III Zjazd Pedjatrów Polskich wzywa Zarząd Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego do przedstawienia Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia następujących wniosków.

a) W sprawie ogólnych zasad urządzania i prowadzenia szpitali dziecięcych.

1) Wobec tego, że ilość łóżek szpitalnych w Polsce jest znikoma, zarówno Państwo, jak samorządy i instytucje Kas Chorych, powinny wyczerpać wszystkie siły, żeby na całym obszarze Rzeczypospolitej budować szpitale, przyczem za normę minimalną uważać należy 1 łóżko na 1000 mieszkańców.

2) Należy budować specjalne szpitale dla dzieci, dotkniętych chorobami przewlekłymi, zupełnie odrębne szpitale dla dzieci psychicznie chorych i zakłady wychowawczo-lecznicze dla dzieci, cofniętych w rozwoju.

3) Przy budowie szpitali dziecięcych, decydujący głos powinien mieć doświadczony pedjatra, obeznany ze szpitalnictwem dziecięcym.

4) Zjazd uważa, że wszystkie kliniki uniwersyteckie są zbyt szczupłe i stwierdza konieczność utworzenia przy każdej klinice pawilonu dla chorych zakaźnych.

5) Należy utworzyć szkoły dla pielęgniarek, kształconych specjalnie w dziedzinie pielęgnowania dzieci i niemowląt.

b) W sprawie zwalczania wewnątrzszpitalnych zakażeń w szpitalach dziecięcych:

1) Ze względu na konieczną jednolitość kierownictwa i wobec niebezpieczeństwa nagromadzenia wielkiej liczby dzieci, szpitale dziecięce nie mogą być zbyt wielkie: największą liczbą łóżek może wynosić 400—500.

2) Kierownikiem szpitala może być tylko wykwalifikowany pedjatra.

3) W każdym szpitalu dziecięcym powinien istnieć oddział obserwacyjny systemu celek (boksów) zamkniętych w obliczeniu 20 celek na 100 łóżek szpitalnych.

4) W szpitalu dziecięcym sale powinny być małe, nie wyżej 6 łóżek, przyczem na salach chorych powinny istnieć celki w obliczeniu $\frac{1}{3}$ części łóżek na sali, względnie odpowiednia liczba oddzielnych pokoiów.

5) W rozkładzie sal należy uwzględnić możliwość podziału dzieci podług wieku.

6) W rozkładzie pawilonów dla chorób zakaźnych, należy uwzględnić możliwość podziału dzieci podług okresu trwania choroby: powinny być oddzielne pododdziały: a) dla chorych świeżych, b) dla będących w rozkwicie choroby i c) dla ozdowieńców.

7) W szpitalach dziecięcych prócz służby lekarskiej i pielęgniarskiej powinna być wprowadzona służba opiekuńcza: jedna pielęgniarka społeczna w stosunku na 100 łóżek.

8) Liczba personelu lekarskiego, a zwłaszcza pielęgniarskiego powinna być w szpitalach dziecięcych stosunkowo znacznie większa, niż w szpitalach dla dorosłych.

9) Gabinety przyjęć chorych do szpitala powinny być urządzone systemem celek zamkniętych.

10) Prócz wyliczonych urzędzeń i zarządzeń zakażenia wewnątrzszpitalne powinny być zwalczane na drodze immuno-biologicznej; zwłaszcza dotyczy to odry, którą należy zwalczać za pomocą zastrzykiwań surowicy ozdowieńców poddrowych.

11) Przy należytem urządzeniu szpitala, przy odpowiednim zorganizowaniu pracy lekarskiej, pielęgniarskiej i opiekuńczej, przy obfitości światła, wody, bielizny i pościeli, przy zachowaniu czystości, przy kontroli przyjęć chorych, przy przestrzeganiu przepisów antyseptyki w pielęgnowaniu, oraz odosobnieniu i odkażaniu — udaje się ograniczyć liczbę zakażeń wewnątrzszpitalnych.

W sprawie udoskonalenia opieki nad noworodkami w zakładach położniczych.

III Zjazd Pedjatrów Polskich, przyjmując z uznaniem fakt wprowadzenia fachowego higieniczno-lekarskiego kierownictwa w dziale opieki nad noworodkami w zakładach położniczych, stwierdzając jednakże w jej dotychczasowym stanie istnienie zasadniczych braków i niedostateczności, uchwała zwrócić się do odpowiednich władz państwowych i katedralnych

z wnioskiem o potrzebie dalszego jej udoskonalenia przy uwzględnieniu następujących postulatów:

1) Jest rzeczą niezbędną, aby przy przebudowie już istniejących oraz budowie nowych zakładów położniczych, były wprowadzone w nich urządzenia, odpowiadające właściwym potrzebom noworodków, ze szczególnem uwzględnieniem konieczności wyznaczenia dla nich oddzielnych sal, zainstalowanych na wzór sal niemowlęcych i uzupełnionych urządzeniami izolacyjnymi dla chorych dzieci.

2) W celu udostępnienia należytego wyszkolenia w racjonalnem pielęgowaniu noworodków uczniom zakładowych szkół dla położnych, jest niezbędne wprowadzenie do etatu personalnego w zakładach położniczych specjalnego stanowiska stałych pielęgniarek-instruktoerek, wykwalifikowanych w nowoczesnem pielęgniarstwie niemowlęcem, przyczem za normę należy przyjąć etat jednej instruktorki ua 50 łózek dziecięcych; zadaniem tych instruktorek będzie: a) systematyczne prowadzenie zajęć praktycznych z uczennicami w zakresie pielęgowania noworodków pod zwierzchniem kierownictwem lekarza-pedjatri; b) stała kontrola nad wykonywaniem przez uczennice wszelkich zabiegów przy pielęgowaniu dzieci; c) bezwzględna odpowiedzialność za ściśle wykonanie wszelkich zleceń le; karskich, dotyczących żywienia i wogóle pielęgowania noworodków.

3) W celu właściwego przystosowania etatowego pomocniczego personelu lekarskiego w zakładach położniczych do poziomu współczesnych potrzeb i wymagań w zakresie opieki nad noworodkami i niemowlętami — jest niezbędne przeszkolenie tegoż personelu na specjalnych kursach uzupełniających.

4) Dla postawienia na właściwym poziomie nauki pielęgowania noworodków i niemowlęcia w szkołach położniczych, jest konieczne przedewszystkiem wypracowanie dla wszystkich tych szkół jednolitego programu, któryby odpowiadał istotnym potrzebom, wynikającym z racjonalnych wykazań współczesnej nauki lekarskiej w tej dziedzinie, a następnie wprowadzenie w nich obowiązkowego składania egzaminu z tego przedmiotu przed egzaminatorem pedjatrą.

5) W celu zapewnienia ciągłości pracy nad racjonalnem utrzymaniem i uzupełnianiem urzędzeń oraz inwestycji dla noworodków w zakładach położniczych, jest konieczne wprowadzenie do ich budżetu specjalnej stałej pozycji na potrzeby, związane z powyższem zadaniem.

6) Ze względu na cele i zadania dalszej organizacji opieki nad matką i dzieckiem oraz w celu umożliwienia nieślubnym lub opuszczonym przez mężów matkom nierozłączania się z dzieckiem po wyjściu z zakładu położniczego, jest pożądanę urządzenie specjalnych „domów“ dla takich matek z dziećmi — bądź przy tychże zakładach, bądź oddzielnie od nich, z przeznaczeniem do użytku dla całej gminy lub całego miasta.

III Zjazd Pedjatrów Polskich mając na względzie przyszły rozwój nauki polskiej o noworodku, wzywa Polskie Towarzystwo Pedjatryczne, by zachęcało swych członków, pracujących w zakładach położniczych, do naukowego opracowywania materiału klinicznego dziecięcego, same zaś zakłady — do ułatwianiu lekarzom tej pracy.

W sprawie uregulowania prawnego społecznego stanowiska dzieci nieślubnych.

I. Ponieważ obecne ustawodawstwo Polskie, obowiązujące zwłaszcza na ziemiach b. Królestwa Kongresowego, przedewszystkiem zaś art. 305 Kod. Cyw. Kr. P., i artykuły Kodeksów Cywilnych — niemieckiego i austriackiego, określające prawnospołeczne stanowisko dzieci nieślubnych, przeciwdziałają normalnemu rozwojowi opieki nad dzieckiem, z góry czyniąc zeń istotę, świadomie przez społeczeństwo pod każdym względem upośledzoną i zaniedbaną, III-ci Zjazd Pedjatrów Polskich, odbyty w czerwcu 1927 r. w Wilnie, pozwala sobie zwrócić się do

Wydz. Op. Społ. nad Dzieckiem M. Pr. i O. Sp. z wnioskiem zażądania od właściwych czynników przyspieszenia w Komisji Kodyfikacyjnej prac nad odpowiednią duchowi czasu i narodowym zadaniom opieki nad dzieckiem nowelizacją tych artykułów Prawa, jakimi rządzi się Polska w dziedzinie prawno-społecznych warunków życia dzieci nieślubnych.

- II. Ponieważ dokładne zorientowanie się w potrzebach opieki nad dziećmi nieślubnymi wymaga również dokładnego zaznajomienia się z zagadnieniem pod względem statystycznym, co jest niewykonalne przy zupełnym braku danych o liczbie rodzących się dzieci, III-ci Zjazd Pedjatrów Polskich, odbyty w Wilnie w czerwcu 1927 r. — zwraca się do M. Pr. i O. Sp. z prośbą o wyjednanie u odpowiednich czynników rządowych przyspieszenia wydania Ustawy o obowiązkowej rejestracji urodzeń i zgonów.

W sprawie szkół z internatami dla dzieci zagrożonych gruźlicą lub chorych na gruźlicę.

Wobec niedostatecznej ilości szkół z internatami dla dzieci mniej zamożnej ludności, III Zjazd Pedjatrów Polskich zwraca się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, by w porozumieniu z ciałami Samorządowymi i Organizacjami Społecznymi zorganizowały planową akcję, zmierzającą do stworzenia szkół powyższego typu, na razie w obliczeniu po jednej na każde województwo.

W sprawie obsadzania stanowisk lekarzy szkolnych.

III Zjazd Pedjatrów Polskich stoi na stanowisku, że:

- 1) Kandydaci na lekarzy szkolnych powinni wykazać się odpowiedniem przygotowaniem pedjatrycznym.
- 2) O kwalifikacjach kandydata na lekarza szkolnego rozstrzyga konkurs. Na członków konkursu muszą być zaproszeni przedstawiciele klinik lub szpitali dziecięcych.
- 3) Lekarze nie pedjatrzy, pełniący obecnie obowiązki lekarzy szkolnych, muszą poczuwać się do obowiązku nawiązania ściślejszego kontaktu ze sferami pedjatrycznymi.

W sprawie zwalczania jaglicy.

- 1) Konieczne jest niezwłoczne stworzenie wojewódzkiej centralnej przychodni przeciwjagliczej, która objęłaby całokształt walki z jaglicą, t. j. rejestrację, innemi słowy — ewidencję izolowanie i leczenie chorych.
- 2) Należy niezwłocznie ze wszystkich ochron usunąć chorych na jaglicę, umieszczając ich drogą zamiany w możliwie najmniejszej ilości ochron.
- 3) Należy niezwłocznie usunąć dzieci chore na jaglicę ze szkół, tworząc dla nich specjalne szkoły jaglicze, w ostateczności specjalne klasy.
- 4) Walka z jaglicą na prowincji powinna ogniskować się w przychodniach rejonowych, które powinny działać pod kierunkiem przychodni przeciwjagliczej wojewódzkiej. Personel nauczycielski powinien wziąć udział w walce z jaglicą za specjalną opłatą.

W sprawie konieczności zmian przepisów dotyczących dzieci po przebytych chorobach zakaźnych.

Obecnie obowiązujące przepisy zostały ogłoszone w Nr. 3 Dz. Urzed. Dep. W. R. i Ośw. Publ. w dniu 15.III.1918 r. Ponieważ w ciągu ostatnich lat epidemiologia i profilaktyka chorób zakaźnych posunęła się znacznie naprzód, prelegent poddaje rewizji stare przepisy i proponuje następujące zmiany okresów izolacji:

Dla chorych:

- a) płuoniczych z 6 tygodni na 4 lub 5 tyg. plus tydzień częstych spacerów kąpeli, płukania gardła — już po dezynfekcji domowej czy szpitalnej;
- b) odrowych: zamiast 2-ch tygodni, — czas dowolny, zależny od zdrowia pacjenta i decyzji domowego lekarza;
- c) błoniczych — utrzymanie 3-ch tygodni plus jednorazowe (zamiast dwukrotnego) badanie gardła i nosa na obecność prątków błonicy;
- d) kokluszowych — zamiast 6-ciu tygodni — na 4 tygodnie od czasu wystąpienia kaszlu napadowego;
- e) różyczkowych — zamiast 2-ch tygodni — zależnie od stanu zdrowia pacjenta.
- f) dotkniętych ospą wietrzną — zamiast 2-ch tygodni — do czasu przyschnięcia strupków i jednej kąpeli z kalihpermanganicum.

Dla zdrowych z otoczenia (którzy nie chorowali na daną chorobę):

- a) utrzymanie 2 tygodni dla płuonicy, odry, koklusu i tygodnia dla błonicy;
- b) zmiana 2 tygodni na 3 dla ospy wietrznej, świnki i różyczki (dla tej ostatniej tylko w razie ciężkiej epidemii, w pozostałych przypadkach — dopuszczanie bez ograniczeń).

Kronika zagraniczna.

A U S T R J A.

Wymiana młodzieży.

Zainaugurowana przez Departament Opieki nad młodzieżą akcja wymiany młodzieży szkolnej z innymi krajami — ostatniego lata rozwijała się równie pomyślnie, jak lat ubiegłych. Młodzież z Niemiec była rozmieszczona w 5 miejscowościach, młodzież z Holandji — w dwóch. Na zakończenie wakacyj organizuje się zwykle dla młodzieży cudzoziemskiej wycieczkę do Wiednia i Salzkammergut. Wymiana młodzieży jest jednym z najlepszych środków, zmierzających do poprawy stosunków międzynarodowych. Młodzież, przebywająca przez czas dłuższy w kontakcie z młodzieżą innej narodowości, znajduje sposobność do lepszego poznania obcego kraju, jego ludzi i obyczajów i w ten sposób robi pierwszy skuteczny krok na drodze do wzajemnego poznania się i nawiązania prawdziwej przyjaźni.

Zapomogi dla matek.

Zgodnie z nową ustawą austriacką, dotyczącą ubezpieczeń społecznych, kobieta ubezpieczona lub żona ubezpieczonego otrzymuje jednorazową zapomogę w sumie 120 szylingów na każde dziecko. Prócz tego, po urodzeniu dziecka, przez okres sześciotygodniowy, a o ile sama karmi — przez 12 tygodni, otrzymuje zapomogę dzienną, równającą się połowie ubezpieczenia na wypadek choroby.

A N G L J A.

Pensjonat dla pracujących chłopców.

Działacze społeczni doszli do wniosku, że dla chłopców bez rodziny, zmuszonych często przepędzać noc na dworze, lub dla takich, którzy przez niedbalstwo albo zły przykład rodziców dostali się pod nadzór policji — okres między 14 a 18 rokiem życia jest najbardziej podatny do poddawania się złym wpływom. To też chłopcom tym należy stworzyć jakieś

ognisko rodzinne; „Kluby chłopięce“ to dla nich zamało, Rada Toynbee Hall powzięła projekt stworzenia dla chłopców tych czegoś w rodzaju hotelu-pensjonatu. Nabyto w tym celu wielki budynek, wzniesiony przed 40 laty przez nieboszczyka dr. Barnardo na warsztaty dla jego wychowanków. W „John Benn Hostel”—tak brzmi nazwa nowej instytucji—będzie znajdowało pomieszczenie 90 chłopców między 14 a 18 rokiem życia. Przewiduje się, że chłopcy ci będą mieli zajęcie zarobkowe. W pensjonacie będą sypiali i stołowali się (śniadanie, lunch i popołudniowa herbata) oraz będą mogli spędzać tam czas wolny od pracy, według swych upodobań, na grach, ćwiczeniach fizycznych, czytaniu, słuchaniu wieczornych kursów. Wykluczone jest, ażeby który chłopiec nie został przyjęty z powodu niemożności płacenia. Od chłopców zarobkujących będzie pobierana opłata w stosunku do wysokości zarobków. Pensjonatze będą otrzymywali tam wszystko, oprócz ubrania.

D A N J A.

Opieka nad dzieckiem.

Opieka nad dzieckiem jest przedmiotem zainteresowania i sympatii najszerszych warstw społeczeństwa, czego dowodem mogą być doroczne konferencje w Nyborg, gromadzące około 300 przyrąciół dzieci.

Pierwsze instytucje, których celem było przygnięcie dzieci biednych i opuszczonych, powstały w Danji w r. 1830. W kilka lat później dzieci tej kategorii zaczęto umieszczać w rodzinach—system ten jest w Danji ogromnie rozpowszechniony, zwłaszcza od końca XIX w.

Już od r. 1814 powszechne nauczanie jest w Danji obowiązkowe (dzieci od 7—14 lat), a liczne istniejące ustawy i nowele do nich, które powstały w ciągu ubiegłego stulecia, zmierzały do stworzenia najlepszych podstaw prawnych, mających na celu korzyści dziecka. Jako zasługujące na uwagę, należy wymienić gwarancje płacenia przez państwo alimentów, które rodzice dziecka nieślubnego winni mu wypłacać. W r. 1908 gwarancje te zostały rozciągnięte również na matki dzieci nieślubnych.

W r. 1905 stworzono Rady Opiekuńcze, w celu zapewnienia skutecznej opieki małoletnim przestępcom i dzieciom opuszczonym. W zależności od wypadku, Rada Opiekuńcza może ograniczyć się do wyrażenia nagany, może mianować opiekuna, oddać dziecko do szkoły lub umieścić je w rodzinie czy instytucji.

Wszystkie rodziny, które przyjmują dzieci, umieszczone tam na mocy wyroku Rady Opiekuńczej, muszą być zatwierdzone przez Rząd. Rady Opiekuńcze podlegają kontroli Rady Najwyższej, mającej szerokie pełnomocnictwa.

Ustawa z r. 1905, której niektóre paragrafy były niejednokrotnie gorąco zwalczane, jest poważnym etapem w dziedzinie opieki nad dzieckiem w Danji.

Znaczne sumy na rzecz opieki nad dzieckiem zbierane są corocznie w maju w „dniu dziecka“, w jesieni, z okazji sprzedaży specjalnego znaczka na rzecz dzieci gruźliczych i podczas świąt Bożego Narodzenia.

Od r. 1903 Rada Generalna grupuje prezesów sześciu głównych organizacji opieki nad dziećmi: często ogłasza odezwy, organizuje konferencje w Nyborg i wydaje dwutygodnik „Bórnesagens Tidende“, który jest organem urzędowym Rady. Rada Generalna jest sekcją duńską Skandynawskiej Unji Opieki nad Dzieckiem, założonej w Szwecji w r. 1919.

Na Rady Opiekuńcze, które rozciągają coraz szerszą działalność, ocenianą już przez pewne sfery, szeroka publiczność patrzyła jeszcze do niedawna, jak na władze, obowiązane do walki z przestępstwem małoletnich. Opinia ta nie sprzyjała działalności Rad. To też w r. 1912 uchwalono ustawę, która je przekształciła.

Aczkolwiek Danja liczy tylko 3 i pół miliona mieszkańców, posiada znaczną ilość instytucji dla dzieci: sierot, opuszczonych, anormalnych, kalek,

gruźliczych i t. p. Poza tem, 39 stowarzyszeń lokalnych, zgrupowanych w Federację, czuwa nad 3.300 dzieci umieszczonych w rodzinach.

Wielki rozwój opieki nad dzieckiem w Danji, należy przypisać wysokiemu poziomowi kultury mieszkańców oraz wpływowi partji socjaldemokratycznej, która ułatwia zadanie Radom Opiekuńczym i dostarcza pracowników społecznych. („*Revue Internationale de l'Enfant*“).

N I E M C Y.

Wyuczasy młodzieży pracującej.

Wiele się robi obecnie dla zapewnienia młodzieży zarobkującej przynajmniej części wakacji, z których korzystają w całej pełni ich rówieśnicy ze szkół wyższych. Dwadzieścia do trzydziestu procent młodzieży posiada umowy, zapewniające jej 3—14 dni urlopu na rok, jednakże są to tylko dobrowolne koncesje pracodawców. Obecnie sama młodzież oficjalnie żąda poprawy tych stosunków, odkąd jest zgrupowana w Federacji, łączącej różnego rodzaju stowarzyszenia młodzieży i liczącej 4 miliony członków.

W celu ściągnięcia na tę sprawę uwagi opinii publicznej, Komitet Centralny zorganizował w Berlinie wystawę p. n. „Młode Niemcy”. Pierwsza część wystawy dawała pojęcie o młodzieży niemieckiej wogóle, jej pracy, jej poglądach, kulturze, aspiracjach i obecnem położeniu. Druga część dawała wzór umiejętnego korzystania z wolnych godzin. Trzecia dotyczyła stosunku młodzieży do społeczeństwa i obejmowała muzykę, taniec i wogóle sztukę; koncerty, przedstawienia, święta młodzieży i t. p.

Współdziałal władz i organizacyj prywatnych pozwolił przyjąć manifestacji odpowiednie rozmiary.

(*Revue Internationale de l'Enfant*. Nr. 21).

W Ł O C H Y.

Walka z rozrostami adenoidalnemi.

Procent dzieci, dotkniętych tą chorobą, oblicza się we Włoszech i innych krajach na 60. W celu zwalczania tej choroby otwarto w Rzymie specjalny Instytut. Znajdują się tam wszelkie instalacje, potrzebne do operacji w wypadkach poważnych, oraz sala, w której 50 dzieci jednocześnie może poddawać się inhalacji. Lekarze szkolni zobowiązani są kierować do Instytutu dzieci, wymagające zbadania lub kuracji.

STANY ZJEDNOCZONE AM. PÓŁN.

Pewne amerykańskie Towarzystwo Ubezpieczeń zestawilo z możliwą ścisłością koszt wychowania dziecka do lat 18. Oto, jak się przedstawia kalkulacja:

Koszty przy urodzeniu	250 dol.
Wyżywienie	2500 „
Ubranie i mieszkanie	3400 „
Drobne wydatki przy kształceniu	50 „
Wydatki, związane ze zdrowiem	284 „
Rozrywki	130 „
Ubezpieczenia	54 „
Różne	570 „

Razem 7238 dol.

Wydatki na szkołę, jako opłacane przez gminę, nie są wliczone. Ponieważ jest tu mowa o dziecku, należącym do klasy średniej (2500 dol. rocznego dochodu), widzimy, że rodzina taka jest w stanie wychować 3—4 dzieci.

Ciekawe byłoby podobne zestawienie u nas.



O C E N Y.

Stefan Wilczyński. *Opieka społeczna nad niemowlęciem, dzieckiem i młodzieżą w Wielkopolsce*. Poznań, 1927, Nakł. Związku Tow. Dobroczynności „Caritas“.

Książka p. Wilczyńskiego zapełnia choć częściowo lukę w naszym piśmiennictwie o stanie opieki społecznej w Polsce, daje bowiem wyczerpujące przedstawienie całokształtu opieki społecznej nad dzieckiem i młodzieżą na terenie województwa Poznańskiego.

Sprawozdanie to obejmuje opiekę nad niemowlęciem, dzieckiem w wieku przedszkolnym, dziećmi opuszczonymi i sierotami, ociemniałymi, głuchoniemymi, zaniedbanymi, ułomnymi, otwartą opiekę higieniczno-lekarską i opiekę nad młodzieżą.

Książka ma charakter informacyjny i sprawozdawczy, daje ściśle i rzeczowe wiadomości, oparte na danych urzędowych i dobrej znajomości terenu pracy. Autor rejestruje istniejące w województwie Poznańskim stacje opieki nad matką i dzieckiem, ochrony, sierocińce, zakłady dla nie-normalnych i zaniedbanych, zakłady walki z gruźlicą i jaglicą, półkolonje, wreszcie organizacje młodzieży. Tablice rejestracyjne, oprócz nazwy instytucji, zawierają dane o ilości dzieci, a niektóre, np. dotyczące ochron, uzupełniają te dane wiadomościami o wyznaniu i narodowości dzieci, o urządzeniach ochronek i o tem, kto je utrzymuje. Ponadto w każdym dziale znajdujemy wyczerpujące informacje o charakterze, działalności i historii każdego zakładu, o towarzystwach czynnych na polu opieki społecznej, wreszcie przepisy prawne, odnoszące się do danych działów.

Autor nie poprzestaje jednak na pracy sprawozdawczej, w każdym dziale opieki wytyka istniejące braki, wypowiada swe wnioski i postulaty natury wychowawczej i organizacyjnej, nieraz—jak np. w stosunku do ociemniałych, kreśli nawet cały plan organizacji racjonalnej opieki nad nimi. Wszystkie wnioski p. Wilczyńskiego znamionują człowieka, obeznanego z zagadnieniami i doświadczonego działacza na polu opieki społecznej, stąd też książka jego ma znaczenie nie tylko, jako praca sprawozdawcza, lecz i jako przyczynek do organizacji racjonalnej opieki nad dzieckiem.

Z. S i k o r o w s k a.

Przegląd czasopism.

MŁODA MATKA — Warszawa, 1927.

Dr. R. Barański: Ile razy należy karmić dziecko w pierwszym roku życia. Dr. H. Trenkner: O mimowolnem oddawaniu moczu u dzieci. Dr. T. Wiśniewski: Przepukliny pępkowe. H. Górską: Kilka słów o literaturze dla najmłodszych.

SZKOŁA POWSZECHNA — Warszawa r. 1927. Zesz. 1.

Iza Moszczeńska: Jan Henryk Pestalozzi. — T. Łopuszański: Szkoła jako zakład wychowawczy. — W. Dzierzbicka: Metoda projektów w nauczaniu. — H. Niemyska: Kształcenie nauczycieli w Anglii. — J. Młodowska: Ze szkolnictwa powszechnego w Anglii. — S. Wilczyński: Radjo a szkoła powszechna.

WYCHOWANIE FIZYCZNE — Poznań, r. 1927. zesz 11.

Dr. K. Stojanowski: Typy sprawności fizycznej a typy rasowe. — Doc. dr. Szuman: O testach ruchowych i możliwości zastosowania ich do wychowania fizycznego. — W. Sikorski: Podstawy wyjściowe. — M. Germanówna: Rola instruktora wychowania fizycznego. — J. Dobrowolski: Zawody młodzieży szkolnej.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE — Warszawa, r. 1927, Nr. 11.

St. Zdziechowska: Słów parę o pamięci. — Ryta Gnuś: Samokształcenie muzyczne wychowawczynie. — W. Szuman: Na pierwszej posadzce.

ZEITSCHRIFT FÜR FAMILIEN, KINDERSCHUTZ UND BERUFSFÜRSORGE — Wien, Nr. 11, 1927.

Dr. V. Suchanek: Kinder und Jugendliche im neusten Strafgesetzentwurf (1927). — Dr. Carla Zaglits: Das deutsche Geschlechtskrankheitsgesetz. — Prof. dr. E. Nobel: Die „lebende Statistik“ der Hygienekommission des Völkerbundes in Bezug auf die Ursachen der Säuglingssterblichkeit. Ad. Freunthaller: Taubstummenfürsorge in Berlin.

ZEITSCHRIFT FÜR SCHULGESUNDHEITSPFLEGE UND SOZIALE HYGIENE — Leipzig. 1927, Nr. 11.

Dr. Roeder: Zur Krüppelfürsorge und Skoliosebekämpfung. — Dr. W. Zeller: Psychotherapie in der sozialen Arbeit. — Rektor Thiede: Berichtigung zur Frage des Kindergeldes.

GESUNDHEITSFÜRSORGE FÜR DAS KINDESALTER — Berlin, 1927, Heft 6.

Dr. G. Tugendreich: Die Säuglings und Kleinkinderfürsorgestelle als Mittelpunkt sozialhygienischer Fürsorge. — F. Kreuser: Säuglingsfürsorge auf dem Lande. — Bimal Chandra Guha: Mutter und Säuglingsfürsorge in England.

SOZIALHYGIENISCHE MITTEILUNGEN — Karlsruhe, 1927, H. 4.

Dr. Mockel: Sind Geisteskrankheiten selbstverschuldet?. — Dr. Geisler: Fortschritt oder Rückschritt in der gesetzlichen Regelung der Tuberkulosebekämpfung. — Dr. A. Fischer: Hippolyt Gaurinonius ein deutscher Vorkämpfer für Gesundheitsrecht und Gesundheitspflicht.



LA MÉDECINE SCOLAIRE — Paris, 1927, Nr. 11.

Dr. Paul Boncour: *Classes spéciales pour ariérés et anormaux psychiques.* — S-Dr. Dufestel: *Les constructions scolaires.*

PRO JUVENTUTE — Zürich, 1927, Nr. 11.

Die Nöte unserer Schulentlassenen. — Jeunes d'aujourd'hui. — Pericoli e bigogni della gioventù.

BULLETIN INTERNATIONAL DE LA PROTECTION DE L'ENFANCE — Bruxelles, 1927, Nr. 62.

REVUE INTERNATIONALE DE L'ENFANT — Genève, 1927, Nr. 22.

Dr. Paugot: *Les causes de l'interruption impestive et prématurée de l'allaitement maternel.* — Dr. Langer: *Die prophylaxe der Kindertuberkulose.* — H. King: *The after-care of infantile paralysis.*

NATIONAL HEALTH — London, 1927, Nr. 217.

Prof. Bostock Hill: *Health Week.* — Dr. Mc. Conicle: *The modern open-air school.* — Dr. R. W. Johnstone: *Ante-natal supervision in relation to maternal mortality and morbidity.* — Miss Green: *Address to Mothers.* — Mrs. J. R. Owens: *Public Health and Red Cross work in England.*

THE WORDL'S HEALTH.

Dr. R. Sand: *Popular Health Education.* — L. Forest: *How to awaken a Health Intelligence.* — J. A. Kingsbury: *The Educational Aspects of the Health Demonstrations.* — Dr. G. Bates: *Press Publicity.* — D. J. Kelly: *A School Health Education Programme.* — Hester Voney: *Health Education in the Home.*



WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

D-ra MARCELEGO GROMSKIEGO

vice dyrektora Polskiego Komitetu Pomocy Dzieciom

pod tytułem

„Żłobki Dienne dla Niemowląt, Organizacja i Prowadzenie”

Wydana przez Wydział Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą
Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Książka ta zawiera
wskazówki dla orga-
nizatorów żłobków
fabrycznych.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

O R A Z

W POLSKIM KOMITECIE POMOCY DZIECIOM
(WYDZIAŁ HIGJENICZNO-LEKARSKI)

WARSZAWA, JASNA 11.

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 2.

„ENTEROL-MOTOR“

IDEALNY ŚRODEK
PRZECZYSZCZAJĄCY
XX WIEKU

RUGUJE Z UŻYCIA OLEJ RYCYNOWY

KAKAO OŚSIANE WEDLA

łączy łatwostrawność kleiku z przyjemnym smakiem czekolady.
Zalecane dla dzieci i osób o słabem trawieniu

E. WEDEL,
WARSZAWA, ULICA SZPITALNA № 8.

G A B I N E T

Dr. HIERONIMA CZARKOWSKIEGO

(SIENNA 20. TEL. 170-76)

do leczenia lampą łukową, kwarcową, Sollux'em i diatermją skutecznia
naświetlania pojedyncze i zbiorowe pod osobistym kierunkiem lekarza
od 5 do 7 wieczorem i w godzinach umówionych.

Ceny naświetlań od 2 do 6 złotych.

Filja w Lecznicy (Nowy-Świat 57. Tel. 58-27) od 10 do 12 w południe
i od 4 do 5 po południu.

LABORATOIRE DES PRODUITS „USINES DU RHONE” PARIS

LEK SWOISTY PRZY WSZELKICH SKURCZACH MIĘŚNI GŁADKICH
(SKURCZE ODŹWIERNIKA, MIMOWOLNE MO-
CZENIE, KRZTUSIEC i CZKAWKA NIEUSTAJĄCA)

RHODAZIL

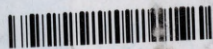
Roztwór alkoholowy aromatyzowany bęździanu benzylu
„USINES DU RHONE”

DO NABYCIA W APTEKACH

Adres przedstawiciela: Dr. E. Paulin, Królewska 29A. WARSZAWA

Biblioteka Główna WUM

A.0225



40000000556

(5)

